



*Lynne Graham*



*Poślubić Greka*

# PROLOG

- Nie interesuje mnie spędzanie weekendów na angielskiej wsi - powiedział bez wahania Sander Volakis do swojego ojca.

Petros Volakis zmusił się do uśmiechu, kolejny raz żałując w duchu, że po śmierci starszego syna nie poświęcił więcej uwagi młodszemu.

Z pozoru Lysander, nazywany przez przyjaciół Sander, był synem, o jakim marzył każdy ojciec. Niezwykle przystojny i wysportowany przyciągał wzrok, a przy tym miał bystry umysł i talent do ekonomii, co zapewniło mu finansową stabilizację w bardzo młodym wieku. Niestety, istniała także mroczna strona Sandera - dzika i nieokiełznana. Cechowały go: upór, arogancja i egocentryzm. Zawsze robił wszystko po swojemu. Dlatego też przez lata nieraz doszło do ostrej wymiany zdań między nim a ojcem.

Jednak śmierć młodszego dziecka, Tita, uzmysłowiła Petrosowi, jak ważne są więzy rodzinne. Poczuł, że musi naprawić relacje z młodszym synem - jedynym, który mu został.

- Powinieneś złożyć wizytę rodzinie Eleni. To nie ich wina, że twój brat zginął w wypadku samochodowym, a ona przeżyła.

Sander uniósł jedną brew i spojrzał ponuro na ojca.

- Eleni ledwo uniknęła oskarżenia o nieostrożną jazdę.

- Jechali w nocy podczas śnieżycy, a droga była zdradliwa - warknął Petros. - Okaż odrobinę współczucia i wyrozumiałości dla ludzkich słabości. Eleni była zdruzgotana po śmierci Tita.

Tak bardzo zdruzgotana, że już po tygodniu próbowała znaleźć pocieszenie u młodszego brata zmarłego narzeczonego, pomyślał Sander z goryczą. Dobrze pamiętał, jak z nim flirtowała, ale zachował tę wiedzę dla siebie. Jego rodzice z pewnością upie-raliby się, że źle zrozumiał intencje dziewczyny, więc wołał im o niczym nie mówić.

Śmierć Tita przewróciła życie Sandera do góry nogami. To tragiczne wydarzenie wpłynęło na jego relacje z rówieśnikami. Nagle wszyscy zaczęli go traktować przez pryzmat pieniędzy, które jako jedyny spadkobierca miał kiedyś odziedziczyć po ojcu, potencjacie w branży handlu morskiego. Już wcześniej był zamożnym człowiekiem, ale radził

sobie sam, bez pomocy rodziny. Jednak ostatnio częściej komentowano jego pochodzenie niż własne osiągnięcia w biznesie.

- Stosunki między naszymi rodzinami unormują się, jeśli tylko przyjmiesz zaproszenie i odwiedzisz Ziakich w ich domu - oświadczył Petros.

Sander zacisnął szczęki. Nie zamierzał zajmować miejsca brata. Lubił swoje życie. Niestety, jego rodzice żywili niedorzeczną nadzieję, że pójdzie za przykładem Tita, spotulnieje i pewnego dnia poślubi Eleni. Oczywiście nie mógł odmówić jej urody ani rozlicznych talentów, ale miał dopiero dwadzieścia pięć lat i nie zamierzał się jeszcze żenić. Pragnął czerpać z życia pełnymi garściami. Chciał przeżyć wiele przygód i poznać wiele kobiet.

- Sander, będę ogromnie zobowiązany - dodał starszy mężczyzna tonem, który świadczył o tym, jak ciężko mu prosić o przysługę.

Sander przyjrzał się badawczo ojcu, na którego twarzy żal odcisnął wyraźne piętno. Musiał przyznać, że ten apel do jego sumienia i lojalności odrobinę nim wstrząsnął. Nie potrafił jednak zapełnić pustki, którą pozostawił Tito. Jego starszy brat od dziecka pozostawał niedoścignionym ideałem. Sander nigdy z nim nie rywalizował, ponieważ zauważył, że rodzice nie lubili, gdy prześcigał w czymś ich pierworodnego. A teraz pojawiła się szansa, by ich zadowolić. W końcu mógł poświęcić im jeden weekend.

- No dobrze, pojedę... ale tylko tym razem. - Musiał dodać te ostatnie słowa w obawie, że nie skończy się na jednej wizycie.

- Dziękuję. Twoja matka odetchnie z ulgą. Jestem pewien, że w posiadłości Westgrave poznasz nowych przyjaciół i nawiądziesz przydatne kontakty biznesowe - kontynuował Petros.

W końcu możliwość zdobycia większych wpływów i pieniędzy działała na jego syna jak najlepszy wabik.

Napięta atmosfera nie wpłynęła korzystnie na obu mężczyzn. Kierowany poczuciem obowiązku Sander udał się na wyższe piętro rodzinnej rezydencji w Atenach, żeby odwiedzić pogrążoną w żalu matkę Eirene. Gdy szedł na górę, zaczął dzwonić jego telefon, więc spojrzął na wyświetlacz. Od razu rozpoznał numer Liny, jego aktualnej kochanki. Próbowwała połączyć się z nim już trzeci raz, odkąd opuścił Londyn. Sander wyci-

szyl komórkę, postanawiając zignorować dziewczynę. Zamierzał zerwać z nią zaraz po powrocie do domu. Nie mógł zrozumieć, dlaczego kolejne kobiety, którym nie obiecywał nic prócz przelotnego romansu, zawsze po kilku tygodniach znajomości z namiętnych kochanek zamieniały się w natrętne, przewidywalne, roszczeniowe złośnice.

W pokoju na górze jego matka jak zwykle opłakiwała śmierć Tita. Zachowywała się tak, jakby straciła syna zaledwie kilka godzin wcześniej. Sander cierpliwie znosił jej wybuchy płaczu i aluzje dotyczące jego braków w porównaniu z idealnym starszym bratem, zanim najszybciej, jak się dało, ruszył w drogę powrotną na lotnisko. Nie mógł doczekać się chwili, gdy odzyska upragnioną wolność. Wiedział, że minie parę miesięcy, zanim zmusi się do kolejnej wizyty w domu - z pewnością równie przygnębiającej jak wszystkie poprzednie.

TLR

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Oczywiście, że powinnaś pojechać i skorzystać z okazji, by lepiej poznać siostrę - powiedziała Binkie, zachwycona perspektywą luksusowego weekendu Tally. - Może dzięki temu choć na chwilę wystawisz nos z podręczników.

Tally nie dziwiło, że starsza kobieta widziała wyłącznie pozytywne strony tej sytuacji. Nie przyznała głośno, że telefon od ojca i zaproszenie na weekend były dla niej niemiłą niespodzianką. Odgarnęła jasne loki z czoła.

- To nie takie proste. Mam wrażenie, że mojemu ojcu zależy na moim przyjeździe tylko dlatego, że potrzebuje niańki dla Cosimy.

- Naprawdę tak powiedział?

- Nie wprost.

- W takim razie może za bardzo poniosła cię wyobraźnia? - zapytała łagodnie Binkie, przyglądając się uważnie zatroskanej twarzy dziewczyny. - Przyznaję, że twój ojciec zbyt rzadko się z tobą kontaktuje, ale to nie powód, żeby zaraz zakładać najgorszy możliwy scenariusz. Może zależy mu, żeby jego córki wreszcie dobrze się poznały.

- Ciekawe, czemu zwlekał z tym tak długo - odparła oschle Tally.

Binkie westchnęła.

- Być może zrozumiał swój błąd. Na starość ludzie bardzo się zmieniają.

Ponieważ nie chciała okazywać rozgoryczenia przed kobietą, która była jej bliskim matką, Tally wbiła wzrok w dziurę w stole. Pani Binkiewicz, bo tak naprawdę nazywała się Binkie - Polka z pochodzenia - zajmowała się nią od pierwszych lat życia. Z kolei ojciec Tally, Anatol Karydas - potężny grecki biznesmen - robił, co mógł, żeby ignorować swoją najstarszą córkę. Zachowywał się tak w ramach odwetu na jej matce, Crystal, której nienawidził z całego serca. Crystal była znaną modelką i zaszła w ciążę w okresie narzeczeństwa z Anatolem.

- Oczywiście, że to zaplanowałam - przyznała Crystal w rzadkiej chwili szczerości.

- Chociaż byliśmy zaręczeni z twoim ojcem przez ponad rok, jego rodzina mnie nie znosiła, przez co on tracił zainteresowanie ślubem ze mną.

Co gorsze, Crystal została przyłapana na zdradzie. Tally mogła więc przypuszczać, że jej ojciec miał co najmniej jeden powód, by odwołać ślub.

Właściwie nie potrafiła sobie wyobrazić, jak dwie tak różne osoby mogłyby być razem szczęśliwe. Anatol nigdy nie wybaczył upokorzenia, które przeżył z powodu niewierności jej matki oraz oczerniających go wywiadów udzielanych przez Crystal wkrótce po zerwaniu zaręczyn. Co więcej, nie chciał uznać ojcostwa. Ostatecznie Crystal została zmuszona rozwiązać sprawę w sądzie. I chociaż jej były narzeczony łożył na wychowanie dziecka, dopiero po jedenastych urodzinach córki zgodził się z nią spotkać. Właśnie wtedy Tally dowiedziała się o istnieniu jego greckiej żony Ariadne i córki Cosimy. Kolejne lata miały utwierdzić ją w przekonaniu, że nigdy nie zyska w jego oczach takiego uznania jak tamte kobiety. Właściwie zawsze czuła się traktowana marginalnie.

Obecnie studiowała projektowanie wnętrz i była zdana na łaskę ojca. To Anatol pokrywał wszelkie koszty, ponieważ jej rozrzutna matka wszystko wydawała na własne przyjemności i zwykle z końcem miesiąca nie miała w portfelu ani pensa.

- Przecież lubisz Cosimę - zauważyła pogodnie Binkie. - Było ci bardzo miło, gdy w zeszłym roku zaprosiła cię na swoje siedemnaste urodziny.

- To co innego. Wtedy byłam gościem - stwierdziła smętnie Tally. - Tym razem ojciec dał mi jasno do zrozumienia, że mam towarzyszyć Cosimie i trzymać ją z dala od kłopotów. Z tego, co rozumiałam, za dużo imprezuje i pije, a do tego spotyka się z jakimś facetem, którego ojciec nie akceptuje.

- To normalne, że twój ojciec się martwi.

- Ale ja nie rozumiem, co mogłabym w tej sprawie zrobić. Wątpię, żeby Cosima chciała mnie słuchać. Jest strasznie uparta.

- Moim zdaniem to dobrze, że ojciec ufa ci na tyle, by powierzyć Cosimę twojej opiece, a poza tym ona tak bardzo cię lubi.

- Przestanie, jeśli zepsuje jej zabawę - odparła szorstko Tally, chociaż rozumiała punkt widzenia Binkie.

W rzeczywistości po kilku spotkaniach zorganizowanych głównie po to, by zaspokoić ciekawość młodszej siostry, Tally musiała przyznać, że ta piękna, posągowa dziewczyna, która notorycznie pojawiała na łamach gazet u boku sławnych i bogatych, bardzo



ją intrygowała. Nie miały ze sobą nic wspólnego. Cosima niezmiennie pozostawała ukochaną córeczką niezwykle bogatego człowieka, nosiła markowe ubrania i drogą biżuterię i uczestniczyła w największych wydarzeniach towarzyskich. Nigdy nawet nie otarła się o twarde realia życia, ponieważ wszyscy dokładali starań, by ją przed nimi chronić. Nie miała pojęcia, jak to jest, gdy trzeba sobie radzić z niezapłaconymi rachunkami, komornikami i matką, która wolała kupić nową sukienkę, niż napełnić pustą lodówkę.

Tydzień później po Tally przyjechała limuzyna. Dziewczyna wręczyła kierowcy małą podręczną walizkę, a sama wskoczyła na tylne siedzenie, gdzie czekała jak zawsze krytyczna młodsza siostra.

- Jesteś kompletnie źle ubrana - westchnęła Cosima, wskazując płaszcz przeciwdeszczowy i džinsy.

- Poza garderobą typową dla studentki mam tylko dwa eleganckie garnitury, w których chodziłam w zeszłym roku na praktyki - odparła Tally, przyglądając się młodej dziewczynie o długich ciemnych włosach, dużych brązowych oczach i nienagannej figurze uwydatnionej przez modną minisukienkę. - Czyżbyś wybierała się na imprezę?

- Oczywiście. W ten weekend do Westgrave zawitają najlepsze męskie partie mojego pokolenia - wyjaśniła Cosima z szerokim uśmiechem. - Żartowałam! Szkoda, że nie widziałas swojej miny! Ja tylko cytowałam tatę. Byłby wniebowzięty, gdybym wydała się za jednego z tych megabogaty chłoptasiów. Ale ja jestem zajęta.

- Świetnie. A zdradzisz mi, kim on jest? - zapytała Tally z ożywieniem.

Z ulgą przyjęła zmianę tematu, ponieważ rozmowa o ubraniach z Cosimą zawsze wprawiała ją w zakłopotanie.

- Nazywa się Chaz i jest didżejem. - Spuściła wzrok, jakby w ten sposób chciała dać do zrozumienia, że nie zdradzi więcej szczegółów. - A ty się z kimś spotykasz?

- Chwilowo nie. - Tally zaczerwieniła się na myśl o tym, jak dawno nie była z nikim na randce.

Jednak mężczyźni, którzy już na pierwszej randce próbowali zaciągnąć ją do łóżka, napawali ją obrzydzeniem, zwłaszcza gdy przy okazji pili na umór.

Wychowana przez religijną i konserwatywną kobietę, jaką była Binkie, Tally raczej nie dogadywała się z rówieśnikami. A barwne życie miłosne jej matki utwierdziło ją w przekonaniu o słuszności zasad Binkie. Chociaż już dawno skończyła czterdzieści lat, Crystal zachowała olśniewającą urodę. Mimo to żaden z jej związków nie przetrwał próby czasu, a większość z nich była oparta na niewybrednych męskich pragnieniach. Dlatego też Tally już dawno zrozumiała, że pragnie czegoś więcej niż żądza, dobra zabawa czy wypchany portfel.

Cosima odebrała telefon i zaczęła rozmawiać po grecku. Chociaż Tally przez kilka lat próbowała nauczyć się tego języka, żeby usatysfakcjonować swojego wiecznie niezadowolonego ojca, nie potrafiła wychwycić sensu rozmowy.

Gdy siostra rozłączyła się, wsunęła komórkę z powrotem do torby i spojrzała badawczo na Tally.

- Chyba wiesz, że nie zamierzam mówić moim przyjaciołom, kim jesteś. Przykro mi, jeśli czujesz się urażona - oświadczyła prosto z mostu. - Gdyby ojciec chciał oficjalnie uznać cię za swoje dziecko, na pewno nosiłabyś jego nazwisko. A skoro tego nie zrobił, musi być, jak jest.

Tally zbladła na twarzy.

- Kim w takim razie jestem dla twoich przyjaciół?

- Tally Spencer, przecież to oczywiste. Twoje nazwisko nic nikomu nie mówi, bo nikt nawet nie pamięta o zaręczynach ojca z twoją matką. A ja nie zamierzam nikomu o tym przypominać. Myślę, że najbezpieczniej będzie mówić, że dla mnie pracujesz.

- A niby na jakim stanowisku? - rzuciła zirytowana Tally.

Cosima zmarszczyła nos.

- Możesz mówić, że jesteś moją osobistą asystentką; robisz dla mnie zakupy, zajmujesz się zaproszeniami i wyszukujesz ciekawe wydarzenia towarzyskie. Niektórzy z moich przyjaciół mają ludzi od takich spraw. Wiesz, że jesteś tutaj tylko dlatego, że tata nie chciał puścić mnie samej?

Tally skinęła głową, z trudem panując nad złością. Wiedziała, że jej młodsza siostra nie chciała być przykra ani niegrzeczna. Zwyczajnie przywykła do myśli, że wszyscy otaczający ją ludzie żyją po to, by spełniać jej zachcianki.



- Jako twoja pracownica nie będę wszędzie wpuszczana, co znaczy, że nie będę miała nad tobą kontroli.

- A po co miałybyś mieć? - rzuciła pogardliwie Cosima. - W towarzystwie moich znajomych będziesz bardzo odstawać.

- Zrobię co w mojej mocy, żeby nie nadepnąć ci na odcisk, ale obiecałam naszemu ojcu, że zaopiekuję się tobą i mam zamiar dotrzymać danego słowa - wypaliła Tally, otwierając szeroko zielone oczy. - A jeśli zamierzasz mi to uniemożliwić, oświadczam, że nigdzie z tobą nie jadę.

- Czyli nie mam wyboru? Tata wpadnie w szał, jeśli spędzę ten weekend bez twojego nadzoru - biadoliła Cosima. - Nie mogę uwierzyć, że jesteśmy spokrewnione. Straszna z ciebie nudziara. Jak na ironię przypominasz mi tatę.

Tally przemilczała ten komentarz, żeby nie dolewać oliwy do ognia.

- Nawet wyglądasz jak on - dodała rozgoryczona Cosima. - Masz jego nos, a do tego jesteś niska i pulchna. Dziękuję Bogu, że wdałam się w matkę!

Pulchna? Tally nie mogła uwierzyć własnym uszom. To prawda, że miała pełne biodra i duże piersi, ale także bardzo wąską talię i zgrabne nogi. Nigdy nie cierpiała z powodu zbędnych kilogramów. Kipiąc ze złości, wysiadła z samochodu. W tym czasie jej znacznie wyższa siostra witała się z długonogą brunetką.

- Eleni Ziakis, nasza gospodyni - zagruchała radośnie Cosima. - A to Tally Spencer, moja osobista asystentka.

Grupa chichoczących młodych dziewczyn otoczyła Cosimę, gdy ta weszła do salonu, więc Tally sama podążyła za gospodynią na górę. Chwilę później, gdy Tally zaczęła wykładać rzeczy na jedno z bliźniaczo podobnych łóżek, do pokoju weszła jej młodsza siostra.

- Nie mogę dzielić pokoju z drugą osobą - oświadczyła głosem nieznoszącym sprzeciwu. - Nigdy tego nie robię.

Po trwającej kilka minut niezręcznej ciszy Eleni zaczęła tłumaczyć, że, niestety, wszystkie pokoje gościnne są już zajęte. Ostatecznie jednak Tally została przeniesiona piętro wyżej do pokoju należącego do jednej z pracownic zajmujących się domem. Kobieta sprawiała wrażenie rozwścieczonej faktem, że musi dzielić własne cztery kąty z ob-

cą osobą. A ponieważ Tally nie chciała zaognić napiętej sytuacji, zostawiła tylko swoje rzeczy i wyszła.

Gdy przemierzała korytarz, jej wzrok przyciągnął wysoki barczysty mężczyzna, który stanął na progu jednego z pokoi. Miał mokre włosy, a jego opalone ciało zasłaniał tylko przepasany na biodrach ręcznik. Tally zamarła i wpatrywała się w niego jak zahipnotyzowana. Nieznajomy mógł mieć nieco ponad sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu i bez wątpienia dbał o formę, na co wskazywały płaski brzuch i umięśnione ramiona. Ciemny zarost dodawał mu seksapilu. Tally chyba nigdy wcześniej nie widziała tak przystojnego mężczyzny.

- Jestem zbyt głodny, żeby czekać do obiadu - oświadczył, spoglądając prosto na nią. - Zjadłbym kanapki i napił się kawy. Mogłabyś się tym zająć?

- Pewnie bym mogła, ale...

- Próbowałem dodzwonić się do kogoś z obsługi, ale nikt nie odbiera - uśmiechnął się szeroko.

- Ale ja tutaj nie pracuję - wyjaśniła Tally ze spokojem.

- Naprawdę? - zdumiał się Sander.

Uważnie przyjrzał się kobiecie i stwierdził, że im dłużej na nią patrzy, tym bardziej mu się podoba. Biły od niej ciepło i życzliwość, a do tego miała burzę kręconych włosów w kolorze ciemny blond, przepiękne zielone oczy, piegowaty nos i zmysłowe usta, na których z pewnością często gościł uśmiech. W przeciwieństwie do większości kobiet, które znał, wyglądała bardzo naturalnie, co niezwykle go zaintrygowało. Poza tym zwrócił uwagę także na jej ubiór. Najwyraźniej nie dbała o to, co nosi, o czym świadczyły proste dżinsy i bluzka w kolorze khaki. Niemniej, skromny strój nie ujmował nic zgrabnej sylwetce dziewczyny. Najbardziej spodobały się Sanderowi jej pełne piersi.

Pod wpływem jego badawczego spojrzenia Tally zaparło dech.

- Nie pracuję tutaj - powtórzyła, zanim dodała bardziej przytomnie: - ale nie należę też do grona gości. Przyjechałam, by opiekować się pewną młodą damą. Ale oczywiście, jeśli spotkam na dole kogoś z obsługi, przekażę pańską prośbę.

- Nazywam się Sander Volakis - przedstawił się, obserwując dziewczynę czujnie jak jastrzęb swoją ofiarę.

Podobała mu się jej świeżość. Po ostatnim romansie zrozumiał, że potrzebuje odmiany. Pragnął uwieść kobietę nie tak wyrefinowaną i zepsutą jak te, z którymi się dotąd umawiał. Miał dość celebrytek i kapryśnych gwiazdeczek skłonnych w każdej chwili sprzedać szczegóły z jego życia łaknącym skandali brukowcom.

- Teraz chyba twoja kolej? - zwrócił się do nieznajomej, gdy ta nie odezwała się słowem przez dłuższy czas.

Tally zamrugała gwałtownie, jakby dopiero teraz dotarł do niej sens jego słów.

- Jestem Tally... Tally Spencer.

- A to zdrobnienie od...?

- Tallulah - wyjaśniła niechętnie.

Sander uśmiechnął się, nie kryjąc rozbawienia.

- Lysander. - Puścił do niej oko, nim wycofał się do swojego pokoju. - O czym myśleli nasi rodzice, gdy wybierali dla nas imiona? - rzucił na odchodne.

Oczarowana Sanderem Tally omal nie wpadła na balustradę. Najwyraźniej była podatna na wdzięki przystojnych mężczyzn bardziej, niż dawniej sądziła. Reakcja jej ciała wprawiła ją nie tylko w zdumienie, lecz także w zakłopotanie. Nigdy przedtem nie czuła tak silnego pożądania. Lysander Volakis, Grek, któremu nadano imię po jednym ze spartańskich generałów, najwyraźniej poruszył w niej jakąś wrażliwą strunę.

Sama Eleni Ziakis, była narzeczona Tita, przyniosła kanapki i kawę do sypialni Sandera, po czym zamarła bez ruchu. Z takim zapałem zapewniała go o swojej gotowości do spełnienia każdej jego zachcianki, że ostatecznie całkiem stracił apetyt.

Gdy wyszła, Sander pomyślał ponuro, że ten weekend zaczął się powoli zamieniać w koszmar. Państwo Ziakis przebywali poza domem, co oznaczało, że Eleni i jej młodsza siostra, Kyra, mogły robić, co im się żywnie podobało. W efekcie wszędzie roiło się od rozwydrzonej młodzieży. Na domiar złego, wśród gości znalazły się także dwie były dziewczyny Sandera.

Tymczasem Tally zwiedzała rozległe tereny posiadłości. Po godzinie dotarła do stajni, gdzie podziwiała wspaniałe wierzchowce. Zaproponowano jej nawet przejażdżkę następnego dnia po śniadaniu, ale odmówiła, ponieważ nie umiała jeździć konno. Żało-

wała, że nie zdobyła tej cennej umiejętności w dzieciństwie. Niestety, Crystal uparła się, żeby posłać ją na lekcje baletu, których Tally szczerze nie znosiła.

Ponieważ nie interesowała się zbyt ubraniami, pieniędzmi ani mężczyznami, Tally nie miała wiele wspólnego z matką. W przeciwieństwie do niej chciała wziąć ster we własne ręce, otworzyć firmę zajmującą się projektowaniem wnętrz i zapewnić sobie stabilizację finansową. Nie zamierzała czekać na mężczyznę, który się nią zaopiekuje.

- Gdzie się podziewałaś? - rzuciła ostro Cosima, gdy Tally weszła do salonu.

- Oglądałam konie.

Cosima skrzywiła się z niesmakiem.

- Na pewno przesiąkłaś ich smrodem!

- Wezmę prysznic przed obiadem - zapewniła Tally pogodnie, zmierzając w kierunku schodów, po których właśnie schodził Sander.

- Byłaś na dworze, Tally? - zwrócił się do niej, omiatając spojrzeniem potargane włosy i zaróżowione policzki.

Wyglądała niezwykle zmysłowo i pociągająco. Podobało mu się, że nie brała za punkt honoru, by wyglądać perfekcyjnie. Nie mógł sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz jakakolwiek kobieta zachowywała się tak swobodnie w jego towarzystwie.

- Oglądałam konie i...

- Może najwyższy czas zająć się prasowaniem rzeczy Cosimy - przerwała jej Eleni Ziakis, która wyrosła jak spod ziemi i najwyraźniej była bardzo niezadowolona.

Zmierzyła Tally lodowatym spojrzeniem wyrażającym pogardę.

- Niby dlaczego miałabym to zrobić? Nie jestem jej pokojówką.

- W zupełności się z tobą zgadzam - powiedziała pospiesznie Cosima na widok zmieszanej miny swojej starszej siostry.

Sander domyślił się, że ingerencja Eleni musiała mieć coś wspólnego z jego zainteresowaniem Tally. Prawdopodobnie nie chciała dopuścić do zacieśnienia więzów między nim a nowo poznaną blondynką. Kobiety! Z nimi źle, a bez nich jeszcze gorzej! - pomyślał z irytacją.

- Kiedy zdążyłaś poznać Sandera Volakisa? - wysapała Cosima, podążając za Tally po schodach na górę.

- Wpadliśmy na siebie i dokonaliśmy prezentacji... nic więcej.

- Najwyraźniej Eleni uznała inaczej. Była kiedyś zaręczona ze starszym bratem Sandera, Titem, który zginął w wypadku samochodowym zeszłej zimy. Myślę, że Eleni zagięła parol na kolejnego Volakisa, ale nic jej z tego nie wyjdzie. Sander to prawdziwy kobieciarz!

Tally nie chciała pokazać, jak bardzo zainteresowała ją ta informacja, ale nie potrafiła ujarzmić ciekawości.

- Naprawdę?

- Co miesiąc ma nową kobietę. Nie marnuj na niego czasu - ostrzegła Cosima. - Każda marzy o tym, żeby usidlić Sandera. Nie masz szans w tej konkurencji.

Tally spłonęła rumieńcem.

- Nie mam zamiaru go usidlać - skłamała.

Bo chociaż zawsze sądziła, że ma wystarczająco oleju w głowie, by unikać takich aroganckich kobieciarzy jak Sander, musiała przyznać w duchu, że ją pociągał.

- Nie jesteś w jego typie. Spotykał się z naprawdę pięknymi kobietami... modelkami, aktorkami. Ma reputację...

- Nie interesuje mnie Sander Volakis! - przerwała siostrze Tally z irytacją.

Cosima nie próbowała ukryć rozbawienia.

- Ja nie miałabym nic przeciwko temu, gdyby zwrócił na mnie uwagę. Tata też by się ucieszył. Uważa Sandera za odpowiednią partię.

- Wnioskuje z tego, że jest bogaty.

- Ponoć pierwszy milion zarobił jeszcze na studiach, a do tego jest jedynym dziedzicem rodzinnej fortuny - wyszeptała Cosima z błyszczącymi oczami.

Najwyraźniej sama wzmianka o dużych pieniądzach rozbudzała w niej chciwość.

Tally zrobiło się żal Sandera. Kobiety polowały nie tylko na niego, ale także na majątek Volakisów. Niestety zauważyła też, że Cosima oceniała wszystkich przez pryzmat grubości portfela, co mogło oznaczać tylko tyle, że w jej oczach była niewiele warta.

Mimo to, gdy dziewczyna pokazała jej swoją pogniecioną sukienkę, zlitowała się i postanowiła nauczyć Cosimę prasować. I gdy nadzorowała nieudolne próby wygładzania

zagnieceń, pierwszy raz w życiu poczuła się jak starsza siostra. Przy tym obie śmiały się do rozpuku.

- A w czym ty wystąpisz? - zapytała Cosima.

- W niczym nadzwyczajnym.

- Mogłabym ci coś pożyczyć, ale obawiam się... - urwała w połowie zdania, ale obie znały zakończenie.

Cosima była wysoka i bardzo szczupła, natomiast Tally niska i o bardziej kobiecych kształtach.

- Poradzę sobie.

Założyła prostą czarną sukienkę wieczorową, kupioną właśnie na takie okazje. Wiedziała jednak, że będzie wyglądała jak kruk w stadzie egzotycznych ptaków. Gdy spojrzała w lustro, przeklęła w duchu zły los. Piegi, przypominające sprężynki włosy i obfite piersi nie mieściły się we współczesnych kanonach piękna. Binkie wpajała jej, że wygląd nie jest najważniejszy, ale Tally wiedziała, że to nieprawda. Ładni ludzie zawsze mieli w życiu łatwiej, czy to podczas rozmowy o pracę, czy pierwszej randki. Tak czy inaczej, musiała dołączyć do gości, żeby mieć na oku Cosimę.

Na dole od razu zauważyła Sanderę siedzącego u szczytu stołu, tuż obok Eleni Ziakis, ubranej w połyskującą białą sukienkę. Kobieta dwoiła się i troiła, żeby wprawić swojego gościa w dobry nastrój. Z kolei Cosima chichotała i plotkowała po grecku ze swoimi przyjaciółkami, od czasu do czasu zerkając na telefon albo pisząc esemes. Tally postanowiła jej nie przeszkadzać.

- Zamierzam wcześniej pójść spać - oświadczyła Cosima po zakończonej kolacji. Zakryła dłonią usta, żeby stłumić ziewnięcie. - Jestem strasznie śpiąca, a jutro odbędzie się tutaj duża impreza.

Tally poczuła ulgę, że chociaż na chwilę zostanie zwolniona z pełnienia obowiązków przyzwoitki. Zadowolona wstała od stołu i ruszyła w kierunku schodów. Nie mogła doczekać się chwili, gdy wyciągnie się wygodnie z książką w rękę.

- Tally. - Sander stanął jej na drodze. Jego wzrok powędrował po jej ciele, a na ustach zagościł leniwy uśmiech. - Chodź ze mną na drinka.

Tally nie była pewna, co sądzić o jego zaproszeniu.



- Właśnie zamierzałam... - urwała w pół zdania, ponieważ odniosła wrażenie, że mógłby ją nieopatrznie zrozumieć, gdyby poinformowała, że wybiera się do łóżka. Poza tym dostrzegła Eleni Ziakis, która spiorunowała ją wzrokiem. - Dziękuję, ale nie skorzystam - dodała pośpiesznie.

Marszcząc czoło, Sander spojrzał na nią z niedowierzaniem. Kobiety rzadko mu odmawiały. Właściwie nie potrafił sobie przypomnieć, kiedy przeżył coś podobnego.

- Czeka na mnie świetna książka - powiedziała Tally, żeby przerwać krępującą ciszę.

Lecz gdy tylko wymówiła te słowa, zdała sobie sprawę, jak głupio musiały zabrzmieć. Zawstydzona odwróciła się na pięcie i uciekła do swojego pokoju.

Na szczęście, gdy zamknęła za sobą drzwi, odkryła, że jej niemiła współlokatorka wyszła. Miała więc trochę czasu tylko dla siebie. Tak jak planowała, wyciągnęła książkę. Historia dotyczyła pewnej kobiety, która uwiodła wielu mężczyzn poza tym jednym, którego naprawdę pragnęła. W zaistniałych okolicznościach nie była to najlepsza lektura, dlatego też Tally zgasiła światło i zamknęła oczy. Jednak sen nie nadchodził, a jej myśli wciąż krążyły wokół Sandera.

Nie potrafiła zrozumieć, dlaczego wybrał właśnie ją, gdy miał dookoła tyle pięknych kobiet. Nie miała takich wspaniałych strojów jak one ani nie znała konwenansów panujących w ich świecie. Może więc Sander uznał, że łatwo będzie jej zaimponować i zaciągnąć ją do łóżka? Tak czy inaczej, nie mogła zignorować faktu, że zaprosił ją na drinka. A ona uciekła, jak jakaś nieopierzona nastolatka. Powinna była zostać.

Chociaż wkrótce zasnęła, nie spała długo. Obudziło ją światło i głośnie tupanie. Usiadła na łóżku, mrugając. Okazało się, że wróciła jej współlokatorka, która najwyraźniej nie zamierzała przejmować się obecnością Tally. Nagle spojrzała w stronę drzwi, gdzie dostrzegła znajomo wyglądającą szkatułkę - własność Cosimy. Pomyślała, że siostra pewnie będzie szukać cennej zguby. Spojrzała na zegarek i gdy zobaczyła, że dopiero minęła północ, zarzuciła szlafrok, wzięła szkatułkę i ruszyła do pokoju siostry.

Zamierzała po cichu wejść do środka i zostawić szkatułkę, jednak kiedy ostrożnie otworzyła drzwi, okazało się, że w sypialni wciąż pali się światło, a łóżko stoi puste. Odkładając szkatułkę na toaletkę, zaczęła się zastanawiać, gdzie podziewała się Cosima. Już

na korytarzu odniosła wrażenie, że słyszy przytłumiony głos siostry. Wychyliła się przez balustradę i spojrzała w dół.

Zaskoczona ujrzała Sandera Volakisa prowadzącego po schodach Cosimę. Miała rozmazany makijaż i bełkotała coś niewyraźnie po grecku. Bez wątpienia znajdowała się pod wpływem alkoholu bądź innych używek. Przerażona Tally zbiegła po schodach, żeby zająć się siostrą.

TLR

## ROZDZIAŁ DRUGI

- Co jej zrobiłeś? - rzuciła wściekle Tally.

Sander Volakis posłał jej oburzone spojrzenie.

- Nie mam zamiaru rozmawiać z tobą na ten temat.

Tally skrzyżowała ręce na piersi, zastępując mu drogę.

- Możesz być pewien, że odbędziemy tę rozmowę. Cosima wygląda na kompletnie pijaną. Zdajesz sobie sprawę, że ona ma dopiero siedemnaście lat?

- A czy to przypadkiem nie ty ponosisz odpowiedzialność za jej bezpieczeństwo? - odciął się Sander z nutą potępienia w głosie.

Tally poczuła się upokorzona i mocno dotknięta. Najwyraźniej Cosima ją oszukała, gdy twierdziła, że jest zmęczona i zamierza wcześniej pójść spać. Musiała poczekać, aż Tally zniknie za drzwiami swojego pokoju, po czym wymknęła się z domu. Czy towarzyszył jej Sander? To pytanie nie dawało Tally spokoju.

Dołączyła do nich Eleni Ziakis, ubrana w koszulę nocną i cienki szlafrok. Jednym spojrzeniem oceniła sytuację, po czym wbiła wzrok w Tally, unosząc przy tym brwi. Po chwili dołączyła do niej młodsza siostra, która szepnęła jej coś na ucho.

- Kyra zaprowadzi Cosimę do pokoju - oświadczyła Eleni. - To oczywiste, że się upiła. Jednak nie wydaje mi się, żeby robienie scen z tego powodu było dobrym pomysłem, panno Spencer.

Tally ściągnęła usta.

- Nie robię scen. Chcę tylko wiedzieć, co się wydarzyło.

- W tym stanie Cosima nie udzieli pani żadnych informacji.

Gdy Kyrze udało się nakłonić koleżankę do pójścia na górę, Sander otworzył drzwi pokoju po drugiej stronie holu i gestem zaprosił Tally do środka.

- Porozmawiajmy na osobności.

Tally zauważyła, że jego twarz zmieniła kolor na nieco ciemniejszy. Najwyraźniej walczył z emocjami. Chociaż spokojnie przyjął jej oskarżenie, musiał gotować się ze złości. Pewnie chciał to z nią wyjaśnić.

- Sander, naprawdę nie musisz się tłumaczyć - wtrąciła się Eleni. - Panna Spencer zachowała się gwałtownie i nierozsądnie.

- Pozwól, że sam sobie poradzę. - Sander przepuścił Tally, po czym zatrzasnął drzwi przed nosem gospodyni.

- Dokąd zabrałaś Cosimę? - Tally nie zamierzała owijać w bawełnę.

- A po co miałbym ją gdziekolwiek zabierać? - Uniósł ciemne brwi. - Przecież to jeszcze dzieciak. Pewnie razem z koleżankami zamówiła taksówkę, którą dotarli do pubu w najbliższej miejscowości. Kiedy ja tam przyjechałem, barman zażądał od Cosimy dowodu tożsamości, a gdy go nie pokazała, odmówił sprzedaży alkoholu.

- Na litość boską - jęknęła Tally. - Powiedziała, że zamierza się wcześniej położyć.

- A ty jej uwierzyłaś? - zapytał Sander z niedowierzaniem w głosie. - Ilu znasz nastolatków?

Tally westchnęła.

- I co było dalej? - zapytała z rezygnacją.

- Wypiłem jednego drinka i wyszedłem z pubu mniej więcej po godzinie. W drodze powrotnej zauważyłem Cosimę siedzącą na murku. Była tak pijana, że ledwo mogła ustać na nogach, więc uznałem, że nie mogę jej tam zostawić. Wsiadła do mojego samochodu i wpadła w histerię z powodu faceta, który miał się z nią spotkać, ale nie przyjechał.

Zawstydzona Tally zaczerwieniła się po same uszy. Gdy się poruszyła, Sander dostrzegł fragment koronkowej koszulki wystający spod szlafroka. To wystarczyło, by na nowo rozpalić w nim płomień pożądania.

- Nie miałam pojęcia, że Cosima wyszła.

- I nawet przez myśl ci nie przeszło, że mogła się ze mną spotkać - dodał zjadliwie Sander.

- Nie wiem, co insynuujesz.

- Wiesz doskonale. Widziałem, jak patrzyłaś na mnie, gdy witałem się z Cosimą. - Jego gniew powoli przybierał na sile. - Nie spodobało ci się to, co wtedy zobaczyłaś. A to wszystko dlatego, że zawładnęła tobą zazdrość!

Tally zbladła.

- Dlaczego miałabym być o nią zazdrosna? Przecież ledwo cię znam.

- Właśnie, dlaczego? - Sander uśmiechnął się wyzywająco. Wyglądał przy tym tak zachwycająco, że Tally nie mogła oderwać od niego oczu. - Znam kobiety wystarczająco dobrze, żeby móc czytać z twojej twarzy jak z otwartej książki, *glikia mou*.

Zacisnęła pięści.

- Nie mogłeś z niej nic wyczytać, bo nic nie wyrażała.

- Czy to ładnie tak kłamać? - mruknął rozbawiony teraz Sander, gdy tymczasem w Tally wzbierała złość.

Pierwszy raz w życiu miała ochotę kogoś uderzyć.

- Jesteś potwornie zadufany w sobie - warknęła, obserwując, jak zbliża się do niej. Poruszał się z gracją, która dodawała mu seksapilu. Tally czuła się rozdarta między narastającym w niej pożądaniem a prawdziwą furiją. - Nawet cię nie lubię.

- Nie musisz. - Sander wpatrywał się intensywnie w duże zielone oczy, od których biło pożądanie. - Wystarczy, że mnie pragniesz.

Gdy delikatnie musnął jej kark, przeszył ją dreszcz rozkoszy. Część niej chciała uciec, a inna część - zostać i sprawdzić, co się jeszcze wydarzy. Mogła go spoliczkować, zrugać albo w inny sposób ukarać za niezwykle aroganckie zarzuty, ale najbardziej pragnęła poznać smak pocałunków Sandera.

- A ty mnie pragniesz - stwierdził Sander z naciskiem. Wiedział, że ma rację. Nie zraziła go jej wcześniejsza odmowa. Podejrzewał, że specjalnie nie przyjęła zaproszenia na drinka. Pewnie wykorzystała obojętność, by jeszcze bardziej go sobą zainteresować. - Równie mocno jak ja ciebie.

Twarz Tally pojaśniała. Sander Volakis naprawdę jej pożądał. Dzięki niemu pierwszy raz w życiu poczuła się atrakcyjna i seksowna. Powoli uniosła głowę i odszukała wzrokiem przystojną twarz o oliwkowej cerze i jasnobrązowych oczach.

Sander bez zastanowienia przyciągnął ją do siebie i pocałował namiętnie. Poczowała się tak, jakby raził ją piorun. Wsunął język między jej rozchylone wargi. W jednej chwili zrozumiała, że czekała na tę chwilę całe życie. Jęknęła cicho, wbijając paznokcie w jego umięśnione ramiona, a on przesunął ręce na jej biodra.

Gdy trwali spleceni w namiętym uścisku, Sander zapragnął wziąć ją na ręce i zanieść do swojego pokoju, by ugasić żar, który w nim wznieciła. Wsunął palce w długie blond loki i przechylił jej głowę do tyłu, żeby spojrzeć w piękne, zielone oczy. Miał nadzieję, że w łóżku okaże się wspaniałą kochanką.

Niestety, nastrój prysł, gdy rozległ się dzwonek telefonu. Tally zamrugła energicznie, jakby właśnie została wyrwana z hipnotycznego transu. Odepchnęła od siebie Sanderę i uciekła od niego wzrokiem.

- Nie bądź taka - szepnął Sander, wyłączając komórkę.

Oszołomiona Tally pospiesznie otuliła się szlafrokiem. Ręce jej drżały i miała przyspieszony oddech. Emocje, które nią zawładnęły, okazały się tak potężne, że aż przerażające. Każdym zmysłem wyczuwała obecność mężczyzny, który wprowadził ją w ten dziwny stan. I pragnęła więcej.

Sander podał jej dłoń.

- Chodź do mnie.

- Zapomnij. - Tally zrobiła krok w tył. - Dobranoc, Sander.

- Chyba nie mówisz poważnie? - zapytał z niedowierzaniem, gdy dotarła do drzwi.

- Śmiertelnie poważnie. - Zacisnęła palce na klamce, z trudem opierając się pokusiła, żeby odwrócić głowę i spojrzeć na niego jeszcze raz. - Nie zamierzam pozwolić ci na nic więcej.

Gdy został sam, zaklął wściekle. Nie mógł uwierzyć w to, co się właśnie stało. Co było nie tak z tą dziewczyną? Czy w ten sposób z nim flirtowała? Jeszcze nigdy żadna kobieta nie rozpałała go do czerwoności, żeby po chwili zostawić niezaspokojonego.

Tymczasem Tally poszła zajrzeć do Cosimy. Z westchnieniem zdjęła buty z nóg młodszej siostry i przykryła ją kołdrą. Nie zamierzała robić jej wyrzutów. Zależało jej na tym, by zdobyć zaufanie dziewczyny, a nie zniechęcać ją do siebie.

Trochę później, gdy ponownie znalazła się w łóżku, zaczęła rozmyślać o Sanderze i własnych słabościach. Zawsze sądziła, że inteligencja i zdrowy rozsądek uchronią ją przed złymi wyborami - takimi, jakich dokonywała Crystal. Ale tym razem okazało się, że niewiele różniła się od matki.



Oczywiście brakowało jej doświadczenia, ponieważ do tej pory unikała mężczyzn jak ognia. Żaden z nich nigdy jej tak naprawdę nie pociągał. Nie mogła więc wiedzieć, jak się zachowa, gdy zaleje ją fala prawdziwych uczuć.

Dopiero Sander Volakis uzmysłowił jej, czym jest prawdziwa namiętność. W jego towarzystwie stawała się lekkomyślna, nierozsądna i zagubiona. Właściwie dla niego byłaby gotowa na wiele. Być może popełniłaby niejednen błąd, gdyby tylko ją o to poprosił.

Tak właśnie robiła jej matka: przedkładała własne żądze nad szczęście swoich partnerów i dziecka. Robiła, co chciała i kiedy chciała, nawet jeśli później musiała płacić wysoką cenę. Niestety, także Tally była zmuszona dorzucić się do rachunku. Niejednokrotnie przywiązywała się do kochanków matki. Jednak każdy z nich znikał niespodziewanie, pozostawiając ją przygnębioną i zdezorientowaną.

Bez wątplenia podobne rozczarowania miały na nią ogromny wpływ. I dlatego zamiast spędzać czas na zabawie i przyjemnościach tak jak jej rówieśnicy, wolała samotność i towarzystwo książek. Z tego samego powodu nie zamierzała wikłać się w romans z Sanderem. Nie zamierzała pójść z nim do łóżka tylko po to, żeby zdobyć doświadczenie. Ich związek nie miał przyszłości, więc jedyne, co by jej po nim zostało, to ból i tęsknota.

Dręczona wątpliwościami zdołała zasnąć dopiero przed świtem. A gdy w końcu otworzyła oczy i ujrzała Cosimę, która próbowała ją obudzić, okazało się, że dochodzi południe.

- Na litość boską - wymamrotała Tally, odgarniając niesforne loki opadające na oczy, i usiadła. - Długo jesteś na nogach?

Jak na młodą kobietę, która poprzedniego wieczoru piła na umór, jej przyrodnia siostra wyglądała niezwykle świeżo i przytomnie.

- Wystarczająco długo, żeby rozegrać kilka partii tenisa i zjeść lunch. Niedawno mężczyźni ruszyli na polowanie, a my jedziemy na zakupy, więc wstawaj.

- Na zakupy? Po co? - zapytała Tally, odrzucając kódrę.

- Tylko ty mogłaś zadać takie pytanie! - zirytowała się Cosima. - Żadna normalna kobieta nie zapytałaby, po co ma iść na zakupy. Ale proszę bardzo, mogę ci wszystko

wytłumaczyć. Dzisiaj wieczorem odbywa się wielkie przyjęcie, a ty nie możesz wystąpić w tej samej kiecce co wczoraj. Poza tym mnie też przyda się nowa kreacja.

- Odnośnie do zeszłej nocy... - zaczęła Tally niepewnie.

- Nie praw mi kazań - przerwała jej Cosima z naciskiem. - Mimo to jestem ci winna przeprosiny. Ten pokój to prawdziwa nora!

Tally przez moment obserwowała nastolatkę z niesmakiem rozglądającą się po pokoju należącym do służącej, po czym roześmiała się wesoło.

- Nie jest tak źle. Co się stało z Chazem zeszłej nocy?

Cosima zeszywniała i natychmiast przyjęła pozycję obronną.

- Zabłądził - wyjaśniła bez przekonania. Najwyraźniej jedna koleżanek zdążyła ją uświadomić, że to kiepska wymówka.

Nie wdając się w szczegóły, Cosima zagoniła siostrę do range rovera, który należał do jednej z jej przyjaciółek. Tally z żalem pomyślała o śniadaniu, które ją ominęło, ponieważ była głodna jak wilk. Niestety, w najbliższym czasie nie mogła liczyć na rozwiązanie tego problemu. Dlatego skoncentrowała się na Cosimie i przez całą drogę do Londynu próbowała wyciągnąć z niej więcej informacji o Chazie. Ale i tym razem nie dowiedziała się wiele.

W posiadłości Westgrave Tally powitał tłum ludzi krzątających się po całym domu. Zarówno służący, jak i pracownicy firmy cateringowej dokładali wszelkich starań, by przygotować dom na przyjęcie. Korzystając z okazji, że Cosima oddaje się zabiegom upiększającym w salonie SPA, Tally postanowiła zadzwonić do ojca i zapytać o chłopaka siostry.

- Charles Roberts jest podejrzany o handel narkotykami. Nie chcę, żeby się kręcił w pobliżu mojej córki - powiedział ponuro Anatol Karydas.

Później skorzystała z propozycji siostry: wzięła długi prysznic i ułożyła włosy. Podobno wieczór miał obfitować w atrakcje. Z tej okazji siostra kupiła jej krótką turkusową sukienkę ze zdobieniami przy dekolcie. Chociaż zwykle nie nosiła takich strojów, Tally musiała przyznać, że wygląda w niej wspaniale. Nie miała pojęcia, ile kosztowała ta elegancka szmatka, i wcale nie zamierzała o to pytać. Chociaż na co dzień nie pozwalała

sobie na podobne ekstrawagancje, ten jeden raz pragnęła poczuć się beztrosko i nie zaprzętać sobie głowy problemami.

Rozpromieniona zeszła na dół, gdzie okazało się, że kolację podano w formie szwedzkiego bufetu. Ponieważ umierała z głodu, bez zastanowienia chwyciła talerz i niczym nieskrępowana zaczęła nakładać sobie jedzenie. Dopiero na widok ciemnej, dumnie uniesionej głowy Sandera opanowała się, wzięła kolejny talerz i nabrała znacznie mniejsze porcje wspaniale wyglądających potraw. Nie chciała, żeby ten wyrafinowany mężczyzna wziął ją za nieobytą prostaczkę, która nie ma za grosz dobrych manier.

Jednak zanim na dobre pograżyła się w myślach o Sandrze, uśmiechnął się do niej ciemnowłosy młody chłopak. Nieznajomy podał jej kieliszek.

- Napij się trochę szampana - zaproponował, zanim dodał: - Chyba nas sobie nie przedstawiono. Nazywam się Robert Miller.

- Tally Spencer - odparła, próbując żonglować kieliszkiem, talerzem, sztuccami i małą torebką.

Robert wziął od niej talerz i razem ruszyli do stołu. Na ten widok Sander omal nie cisnął nożem w utalentowanego programistę, za którego uchodził młody Miller. Mimo to nie dziwił się, że okazał zainteresowanie Tally. W końcu wyglądała niezwykle seksownie w turkusowej sukience, która kusząco opinała pełne piersi i odsłaniała zgrabne nogi. Gdy na nią patrzył, wstrząsało nim tak wielkie pożądanie, że z trudem nad nim panował. Nigdy przedtem nie miał trudności z kontrolowaniem libido, ale ta kobieta działała na niego jak żadna inna.

Gdy w pobliżu Tally przechodziła Cosima uwieszona na ramieniu blondyna z tłustymi, nastroszonymi włosami, zawołała siostrę po imieniu. Dziewczyna podeszła do niej z ociąganiem, po czym oświadczyła, że jej chłopak ma na dzisiejszy wieczór rezerwację w jednym z najmodniejszych klubów, wlec zamierza mu towarzyszyć. Tally nie spodobał się nowo poznany mężczyzna, nie tylko dlatego, że miał co najmniej trzydzieści lat, ale także z powodu mocnego uścisku na ramieniu Cosimy.

- Pewnie nie wrócę na noc - oznajmiła nastolatka. - Tylko nie mów tacie, że wyszłam z Chazem.

- Nie mam zamiaru go okłamywać - odparła Tally, unosząc wysoko głowę.

W oczach młodszej siostry pojawiły się gniew i wściekłość.

- Ale musisz...

- Niczego nie muszę. I to samo dotyczy ciebie. Sugeruję, żebyś spędziła ten weekend tutaj, razem z ludźmi, których dobrze znasz.

Cosima zakłęła pod nosem, po czym odeszła. Krzywiąc się, Tally spojrzała na swojego towarzysza.

- Przepraszam cię, ale pilnowanie jej należy do moich obowiązków.

- To chyba dość niesforne dziecko - zauważył Robert z uśmiechem. Jego mina zdradzała, że dobrze wiedział, jak radzić sobie z takimi gagatkami. Do tego był prawdziwym dżentelmenem, odsunął dla Tally krzesło i zachowywał się szarmancko. - Anatol Karydas jest chyba jej ojcem. Pracujesz dla niego?

Przechyliła delikatnie głowę, ponieważ pytania dotyczące Cosimy wprawiły ją w zakłopotanie.

- W pewnym sensie.

Błądziła wzrokiem po pokoju, aż napotkała spojrzenie Sandera, który stał na drugim końcu pokoju.

Natychmiast zaschło jej w ustach. Nawet z takiej odległości miał kontrolę nad jej ciałem. Podniecenie narastało z każdą kolejną sekundą, aż stało się trudne do zniesienia.

Z transu wyrwał ją kelner, który podszedł z kieliszkiem na tacy.

- Panna Karydas przesyła drinka z wyrazami uznania - poinformował mężczyzna.

- Dziękuję. - Tally spojrzała na kolorowy płyn migoczący w pięknym kryształ, po czym rozejrzała się w poszukiwaniu siostry, ale nigdzie jej nie zauważyła.

Czyżby w ten sposób Cosima chciała wyrazić skruchę?

- Jeżeli nie zaczniesz jeść, wszystko wystygnie - upomniał ją Robert.

Z trudem oderwała oczy od przystojnej twarzy Sandera, która tak bardzo ją zachwycała. Gdy spojrzała na talerz, dotarło do niej, że straciła apetyt. Dlatego zamiast zabrać się do jedzenia, wypła łyk drinka od Cosimy. Miał owocowy smak i był bardzo smaczny.

- Tally - mruknął Sander, górując nad stolikiem, przy którym siedziała. - Robercie.

Z jego jasnobrażowych oczu wyzierało niezadowolenie, które nieudolnie próbował zamaskować miłym uśmiechem. Tally zrozumiała, że zawładnęła nim zazdrość. Pierwszy raz mężczyzna był o nią zazdrosny i ta świadomość dała jej siłę, której zamierzała użyć. Zaczęła powoli wstawać.

Tymczasem Sander nie potrafił zapanować nad greckim temperamentem ani ukryć fascynacji tą drobną blondynką, która raz za razem wymykała mu się z rąk. Złapał dziewczynę za rękę i z zadowoleniem przyjął fakt, że nie napotkał oporu. Tally rzuciła Robertowi przepaszające spojrzenie, wzięła kieliszek i pozwoliła Sanderowi objąć się w pasie. Całą sytuację obserwowała Eleni, która nie kryła irytacji. Jej ciemne oczy miały błyskawice. Jednak Tally całkiem ją ignorowała.

- Dzisiejszego wieczoru jesteś ze mną - oświadczył Sander.

- A jutro? - rzuciła wyzywająco Tally, po czym wypła jeszcze trochę alkoholu.

Sander przystanął, spojrzał na nią i odgarnął niesforny złoty kosmyk za drobne ucho Tally, głaszcząc ją przy tym czule.

- Jutro też będziesz ze mną, *glikia mou*. - Oparł dłonie na jej biodrach i przyciągnął do siebie.

Przez cienki materiał sukienki Tally poczuła, jak bardzo był podniecony.

- Co ty pijesz?

- Nie mam pojęcia. Coś od Cosimy. Szczerze mówiąc, zaskoczyła mnie, gdy przysłała tego drinka. Wcześniej doszło między nami do sprzeczki i obraziła się na mnie. - Tally zmarszczyła brwi na wspomnienie przykrych słów siostry.

- O co się pokłóciłyście?

- Chciała wyjść do klubu ze swoim chłopakiem, a ja zagroziłam, że powiem o wszystkim jej ojcu. Podobno ten cały Chaz ma powiązania z dilerami narkotyków - wydusiła z trudem. Miała wrażenie, że język nie mieści jej się w ustach i zawadza o zęby.

- Przyniosę ci coś do jedzenia.

- Nie jestem głodna... szczerze mówiąc, czuję się jakoś dziwnie - przyznała Tally, gdy poczuła się tak, jakby jej nogi i ręce ważyły tonę.

- Ile wypłaś?

- To mój pierwszy drink... przysięgam. - Złapała go mocno za ramiona, żeby nie stracić równowagi. Gdyby tego nie zrobiła, nogi odmówiłyby jej posłuszeństwa. Głowa jej ciążyła, a powieki same opadały. Czuła się okropnie i miała wrażenie, że wszystko wokół niej wiruje. - Sander... bardzo cię przepraszam... chyba zaraz zemdleję...

Gdy tylko zaczęła się osuwać, Sander odszukał wzrokiem Cosimę, która obserwowała zajście. Uniósł kieliszek Tally.

- Mam to oddać policji?

- Policji?! - pisnęła przerażona nastolatka.

- Dorzuciłaś jej coś do drinka.

- Żadnej... policji... - szepnęła Tally na widok przerażenia malującego się na twarzy siostry. - Żadnej policji.

- Stała ci na drodze do dobrej zabawy, więc postanowiłaś ją usunąć! - warknął Sander, wymierzając oskarżycielski palec w Cosimę. - To nie był dobry pomysł. Powiesz mi w tej chwili, co jej podałaś, a wtedy zastanowię się co dalej. I wyprosisz stąd swojego chłopaka. Eleni nie życzy sobie narkotyków pod swoim dachem.

Cosima wpatrywała się w Sandera, jakby był zaklinaczem węży. Na jej ślicznej twarzy strach mieszał się z wściekłością. Tally zamrugła po raz ostatni i pozwoliła opaść ciężkim powiekom. Zapadła w tak głęboki sen, że nie obudziłby jej nawet alarm przeciwpożarowy.



## ROZDZIAŁ TRZECI

Tally było bardzo wygodnie. Otworzyła powoli oczy i spróbowała skupić wzrok na misternie wykonanym jedwabnym baldachimie zawieszonym nad nią.

Nagle coś ją zaniepokoiło. Usiadła gwałtownie, szeroko otwierając oczy. Zaczęła rozglądać się po pokoju, który ewidentnie nie był tym, który jej przydzielono. Promienie słońca przedzierały się przez zasłony, oświetlając piękne antyki.

W pewnej chwili uwagę Tally przykuło męskie ubranie przewieszzone przez oparcie pobliskiego krzesła. Natychmiast zajrzała pod kołdrę, żeby sprawić, czy jest ubrana. Bieliznę wciąż miała na sobie, ale sukienka, torebka i buty leżały na podłodze. Stopniowo zaczęły wracać wspomnienia z poprzedniego wieczoru. Usłyszała szum wody dobiegający z za drzwi przyległej łazienki.

Na widok Sandera Volakisa wchodzącego do pokoju ogarnęło ją zakłopotanie. Jego pięknie opalone ciało zasłaniał tylko ręcznik przepasany na biodrach. Prezentował się wspaniale, od umięśnionych ramion, po wyrzeźbiony brzuch i długie nogi.

- Już nie śpisz - rzucił beztrąsko.

Podciągając prześcieradło pod szyję, Tally spojrzała na niego z wściekłością.

- Jak się tu znalazłam? Co się stało? Czy ty też tu spałeś?

- Naturalnie, w końcu to mój pokój - odparł Sander jakby od niechcienia.

- A co ja tutaj robię?

- Musiałem się tobą zająć. Oczywiście najpierw wezwałem lekarza.

- Lekarza? - Tally zaczęła się gorączkowo zastanawiać, czy jest bardzo potargana i czy makijaż nie rozmazał jej się po całej twarzy. Dopiero po chwili dotarło do niej, jak niedorzeczne są podobne rozterki. Niemniej marzyła tylko o tym, żeby schować się pod kołdrę i zostać tam do momentu, aż Sander opuści pokój. - Jakiego lekarza?

- Razem z Eleni uznaliśmy, że ktoś powinien cię zbadać i stwierdzić, czy nie należy zawieźć cię do szpitala. Cosima zarzekła się, że podała ci tabletkę nasenną, którą dostała od przyjaciółki - wyjaśnił rzeczowo Sander. - Po konsultacji telefonicznej z kolegą po fachu lekarz stwierdził, że nic ci nie będzie, po czym zrobił Cosimie wykład o tablet-

kach nieznanego pochodzenia i podawaniu ich osobom trzecim. Dziewczyna zalewała się rzewnymi łzami.

- O Boże! - jęknęła Tally, uginając się pod natłokiem informacji. Zrozumiała, że poważna rozmowa z siostrą jej nie ominie. Ale najbardziej martwiło ją w tej chwili to, co wydarzyło się po wyjściu lekarza. Przypuszczała, że skoro zachowała bieliznę, do niczego nie doszło między nią a Sanderem. Musiała się jednak upewnić. - Rozumiem, że nic się między nami nie wydarzyło...

- Nigdy nie wykorzystałbym nieprzytomnej kobiety - zapewnił Sander. - Poza tym lubię, kiedy moje kochanki aktywnie uczestniczą w miłosnych uniesieniach.

- Nie chciałam cię urazić. Nie rozumiem tylko, dlaczego tutaj nocowałam.

- Cosima nie zamierzała się tobą zająć, a ja nie chciałem oddać cię pod opiekę służących. Chciałem wiedzieć, czy na pewno nic ci nie będzie.

- Dziękuję. - Ponieważ koniecznie musiała skorzystać z łazienki, wyskoczyła z łóżka z prędkością błyskawicy i popędziła ile sił w nogach.

Sander z przyjemnością podziwiał jej pełne pośladki i bujne piersi podskakujące podczas tego biegu. Uwielbiał jej kształtne, choć drobne ciało, a także nieśmiałość, z którą nie spotykał się często. Kobiety, z którymi zwykle dzielił łóżko, nie oferowały nic prócz bezwstydnego nagości. Dlatego Tally wydawała mu się tym bardziej kusząca i godna zainteresowania.

Tymczasem Tally wydała stłumiony okrzyk przerażenia, gdy spojrzała na swoje liczne odbicia w łazience pełnej luster. Czym prędzej chwyciła grzebień i spróbowała okiełznać niesforne loki. Później umyła twarz, wyszorowała zęby jedną z nowych szczoteczek przygotowanych specjalnie dla gości i wzięła prysznic.

Było jej wstyd, że opuściła pokój w takim pośpiechu, zwłaszcza że Sander zachował się jak prawdziwy dżentelmen. Chociaż ledwo ją znał, otoczył ją opieką i nie wykorzystał sytuacji. Wielu mężczyzn na jego miejscu postąpiłoby zupełnie inaczej.

Odświeżona, założyła biały szlafrok, który wisiał na drzwiach, schowała bieliznę do kieszeni i wróciła do pokoju.

- Zjesz śniadanie? - zapytał pogodnie Sander, wskazując stół uginający się pod kusząco wyglądającymi potrawami.

Był ubrany w jasne dżinsy, które wisiały mu luźno na biodrach. Z kolei tors nadal miał nagi.

Na jego widok Tally zapało dech.

- Dziękuję za zaproszenie, ale chyba wrócę do siebie.

- Dlaczego zawsze przede mną uciekasz? - zapytał, ściągając brwi.

Wyraz jego twarzy wystraszył Tally. Instynkt podpowiadał, że powinna się wycofać, póki nadal miała taką możliwość. Przystojny Grek zagrażał spokojowi jej ducha. W jego obecności miała ochotę złamać wszystkie zasady, według których żyła. Wystarczyło jedno spojrzenie tych niezwykłych jasnobrązowych oczu, by zapragnęła znaleźć się w jego ramionach i poczuć jego dotyk.

- Wcale nie uciekam - odparła z uśmiechem.

Gdy Sander ruszył w jej stronę, przypominał lwa gotowego do skoku na swoją ofiarę.

- Na pewno wyczuwasz panujące między nami napięcie.

Oczywiście mówił prawdę. Zmysły Tally były rozpalone do czerwoności i tylko on mógł ugasić trawiący ją ogień. Z trudem nabrała powietrza, gdy chwycił za pasek szlafroka i przyciągnął ją do siebie. Niespodziewanie dla samej siebie roześmiała się beztrosko, jakby nie wydarzyło się nic niezwykłego.

- Pragnę cię, *moli mou* - mruknął seksownie, przeciągając sylaby.

- Nie możesz mnie mieć - odparła zuchwale.

- Podaruj mi choć jeden pocałunek, zanim pójdziesz.

Gdy ją pocałował, zadrżała. Pożądanie wzbierało coraz bardziej, a gdy osiągnęło punkt kulminacyjny, rozchyliła wargi, na co Sander wsunął między nie język. Delikatnie ujął w dłoń jej pierś i potarł kciukiem sutek, sprawiając jej rozkosz. Wziął ją na ręce i przycisnął do swojego umięśnionego ciała tak mocno, że poczuła jego podniecenie.

- Masz wspaniałe piersi, *glikia mou*. - Sander rozwiązał szlafrok, rozsunął poły i spojrzał żarłocznie na biust Tally. - Marzyłem o tej chwili, odkąd cię poznałem.

Dziewczyna nie wiedziała, co na to odpowiedzieć, i czuła się bardzo niekomfortowo, leżąc nago w świetle porannego słońca. Jednak zanim zdążyła jakkolwiek zareagować, Sander ponownie pochylił głowę i pocałował ją z wielką wprawą. Przyjemne ciepło

rozlało się po całym jej ciele. Pierwszy raz w życiu Tally poczuła, że pożądanie bierze górę nad rozsądkiem. Właściwie nie chciała dłużej myśleć, wątpić ani niczego roztrząsać. Przesunęła dłonie na jego szerokie ramiona, po czym wplotła palce w ciemne włosy.

- To znaczy, że zostajesz? - rzucił Sander zaczepnie.

Nie mogła zrozumieć, dlaczego zadał to pytanie.

Na widok konsternacji malującej się na jej twarzy Sander pospieszył z wyjaśnieniami.

- Pragnę cię. Pragnąłem cię od chwili, gdy cię ujrzałem, ale zawsze gram uczciwie. I dlatego odpowiedz mi na pytanie, czy doszłaś do siebie po wczorajszej nocy.

- Oczywiście. - Oszołomiona próbowała pozbierać myśli.

Nie była pewna, jakie miał wobec niej plany, chociaż schlebiali jej to, co powiedział. Zapragnął jej od pierwszej chwili. I ona też go pragnęła. Właściwie była gotowa mu się oddać. Chociaż mogłaby podać co najmniej dwadzieścia argumentów przemawiających za tym, żeby tego nie robić, ten jeden raz postanowiła odrzucić wszelkie zahamowania i dać się ponieść emocjom. Sander był przystojny, seksowny i zaskakująco troskliwy, a do tego uważał ją za atrakcyjną. Jak nikt nadawał się na przewodnika, który wprowadzi ją w świat seksu.

Sander uśmiechnął się, gdy wsunął ręce między ciepłe uda Tally i poczuł, że jest gotowa. Wyglądała tak rozkosznie, że nie zamierzał czekać ani chwili dłużej. Szybko założył prezerwatywę i wszedł w nią gwałtownie. Szybko jednak się wycofał, gdy ból odciśnął piętno na jej twarzy, a z ust wyrwał się szloch.

- Co się stało?! - wykrzyknął.

Tally zaczerwieniła się ze wstydu.

- Nie musiałeś przestawać.

Sander spojrzał na nią uważnie, marszcząc czoło.

- Oczywiście, że musiałem. Sprawilem ci ból.

- Nie przypuszczałam, że pierwszy raz będzie taki... niekomfortowy - bąknęła przeproszającym tonem.

- Pierwszy raz? Chcesz mi powiedzieć, że byłaś dziewicą?

- No tak.

Sander zeskoczył z łóżka jak oparzony i skrzyżował ręce na piersi, wbijając w nią oskarżycielskie spojrzenie.

- W co ty pogrywasz? - zapytał gniewnie, po czym ruszył do łazienki.

- Słucham? - Zdezorientowana Tally szybko okryła się szlafrokiem i usiadła.

Nie wiedziała, jak się zachować. Nawet przez chwilę nie przypuszczała, że ten namiętny epizod zakończy się tak nagle i niespodziewanie. Nie miała pojęcia, czym mogła zrazić do siebie Sandera.

On tymczasem wszedł do pokoju, sięgnął po bokserki i założył je, po czym spojrział podejrzliwie na Tally.

- Nie pisałem się na żadne komplikacje - oświadczył.

Chociaż w tej chwili najchętniej zapadłaby się pod ziemię, Tally nie potrafiła spokojnie znieść jego wybuchu. Dała dojść do głosu złości.

- O co ci chodzi? Być może powinnam była cię ostrzec...

- Oczywiście, że powinnaś była mnie ostrzec! - wrzasnął Sander. - Gdybym wiedział, zwolniłbym tempo i nie zadałbym ci bólu!

Z trudem stanęła na roztrzęsionych nogach.

- Nie róbmy z tego wielkiego halo. Przyznaję, że mogłeś poczuć się zaskoczony, ale to nie powód, żeby tak na mnie warczeć.

- Nie lubię niespodzianek, a ty najwyraźniej masz wobec mnie ukryte zamiary.

Tally w pośpiechu podniosła z podłogi swoją sukienkę i buty.

- Moim jedynym zamiarem jest zwiększenie dystansu między nami tak bardzo, jak to tylko możliwe - odparła, walcząc z palącym uczuciem wstydu.

- Kobiety zazwyczaj nie tracą cnoty podczas przelotnych romansów.

- Przykro mi, że odbiegam od normy i że cię wystraszyłam. Nie sądziłam, że obniżę twoje standardy. A właściwie jakie one są? O przepraszam, może zadawanie takich pytań jest niegrzeczne?

- Nigdy nie spałem z dziewczyną - przyznał Sander, zapinając dżinsy. - Ale słyszałem, że im mniejsze doświadczenie ma kobieta, tym więcej oczekuje od mężczyzny.

- To źle słyszałeś. Nie mam praktycznie żadnego doświadczenia, a nie oczekiwałam od ciebie absolutnie nic... No może poza tym, że oszczędzisz mi wykładu o tym, jak to nie traci się dziewictwa podczas przelotnego romansu! - Tally odrzuciła włosy na bok.

- Nie próbowałbym cię uwieść, gdybym wiedział, że nigdy z nikim nie spałaś. Na pewno miałaś powody, żeby tak długo czekać...

Tally nie wyjawiała, że działał na nią jak żaden inny mężczyzna, ponieważ nie chciała łechtać jego i tak dobrze ugruntowanej pewności siebie.

- Nie zamierzałam zostać starą panną, jeśli o to ci chodzi. Po prostu nie każda dziewczyna zaczyna uprawiać seks jako nastolatka. Niektóre czekają na odpowiedni moment.

- Ale dlaczego wybrałaś właśnie mnie? - zapytał Sander, zanim dodał z cynicznym uśmiechem: - Właściwie odpowiedź narzuca się sama.

- Chyba nie rozumiem - zawołała Tally z łazienki, dokąd wyszła, żeby się ubrać z dala od przenikliwego spojrzenia aroganckiego Greka.

- Dzięki pracy dla panny Karydas poznałaś inny świat, który bardzo ci się spodobał. A potem pomyślałaś, że dzięki mnie zdołasz zagościć w nim na dłużej - wyjaśnił drwiącym głosem.

- Zatem teraz uważasz, że lecę na twoje pieniądze? Masz taką samą obsesję na punkcie bogactwa jak Cosima! - wrzasnęła wściekle Tally. - Poszliśmy do łóżka, ale niczego od ciebie nie oczekuję. Właściwie mam nadzieję, że po tym, co tu zaszło, nie zobaczę cię nigdy więcej.

Ubrana, wyszła z łazienki i odepchnęła Sandera, który stał jej na drodze z rozłożonymi rękami.

- Tally...

- Daj mi spokój! - syknęła, po czym zatrzasnęła za sobą drzwi i ruszyła do swojego pokoju.

Na miejscu przebrała się w czyste ubranie i zaczęła pakować swoje rzeczy do walizki. Nagle dotarło do niej, że nie zamierza zostać tutaj ani chwili dłużej. Zadzwoiła na dworzec, żeby sprawdzić rozkład pociągów, po czym wybrała numer ojca. Nie miała ochoty opowiadać mu o wszystkich wybrykach siostry, ale Cosima nie pozostawiła jej



wyboru. Anatol Karydas milczał przez większość rozmowy, a krótkie zdania, które wypowiadał świadczyły o tym, jak bardzo był wstrząśnięty.

Przed opuszczeniem posiadłości Westgrave zatrzymała się przed drzwiami siostry, żeby poinformować ją o zmianie planów. Ponieważ drzwi były zamknięte, zapukała. Po chwili otworzyła jej Cosima ubrana w koronkowe kimono. Jej twarz wyrażała niezadowolone.

- Ach, to ty - powiedziała na przywitanie. - Pewnie oczekujesz ode mnie przeprosin. Ale nic by się nie stało, gdybyś nie kontrolowała mnie na każdym kroku. Chaz został wyrzucony z przyjęcia, chociaż nie miał z tym nic wspólnego. Pewnie jesteś zadowolona!

- W tej chwili mam w nosie ciebie i twojego chłopaka. Przez ciebie straciłam przytomność i byłam zdana na łaskę obcych ludzi - odparła spokojnie. Z żalem zauważyła, że twarz nastolatki nie wyrażała najmniejszej nawet skruchy. - Jak mogłaś mnie tak narazić?

- I tak cię tutaj nie chciałam - zachnęła się Cosima.

- Będę o tym pamiętać - zapewniła ją oschle Tally. - Do zobaczenia... A może powinnam powiedzieć: żegnaj.

Cosima odprowadziła ją do drzwi, i dopiero gdy je otworzyła, zauważyła walizkę stojącą na korytarzu.

- Dokąd się wybierasz?

- Nie mam czasu na wyjaśnienia. Muszę zdążyć na pociąg.

- Ale miałyśmy wracać razem po południu - zaprotestowała piękna brunetka z mieszaniną niepokoju i irytacji.

- Nie mam ochoty dotrzymywać ci dłużej towarzystwa. Życzę ci wszystkiego najlepszego, Cosimo - rzuciła Tally na odchodne, po czym odwróciła się i odeszła z uczuciem ulgi.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Przy śniadaniu Sander przeglądał dział gospodarczy w jednej z gazet, gdy jego wzrok przyciągnął nagły ruch za oknem. To Tally kierowała się do bramy na podjeździe, ciągnąc za sobą małą walizkę.

Znieruchomiał, zastanawiając się, co mogło być przyczyną jej wcześniejszego wyjazdu. Być może kapryśna, rozpieszczona Cosima wyrzuciła ją z pracy. Istniała jednak możliwość, że to on przyczynił się do zmiany planów Tally.

Nie żałował niczego, co jej powiedział, ponieważ był z nią szczery. Gdyby wiedział wcześniej, że była dziewicą, nigdy nie poszedłby z nią do łóżka. Bo chociaż bardzo lubił seks, nie przepadał za komplikacjami. Frustrująca schadzka z Tally utwierdziła go w przekonaniu, że nie powinien być rezygnować z dotychczasowych przyzwyczajzeń. Zamiast szukać nowych doznań, mógł skoczyć w ramiona jednej z wyrafinowanych ślicznotek, które zwykle wybierał na swoje kochanki.

Tak czy inaczej, czuł się w obowiązku pomóc Tally. Wyszedł więc na dwór i wsiadł do samochodu.

Młoda kobieta przystanęła na dźwięk warkotu silnika sportowego auta. Gdy ujrzała Sandera za kierownicą, zmierzyła go wzrokiem.

- Czego chcesz? - rzuciła, obracając w jego stronę twarz okoloną burzą blond loków.

Błyszczące zielone oczy kontrastowały z mlecznobiałą cerą, a czerwone pełne usta były lekko rozchylone.

Sander nie mógł zrozumieć, dlaczego zawsze w jej obecności narastało w nim takie podniecenie. Co takiego miała w sobie Tally, że tracił kontrolę nad własnym ciałem?

- Podwożę cię, dokąd zechcesz - zaoferował.

- Dziękuję, ale nie trzeba. Stacja znajduje się na końcu tej drogi - odparła stanowczo.

Nie chciała jego litości. Niestety, kolejny raz nie mogła oderwać oczu od przystojnej opalonej twarzy. I chociaż powinna być na niego wściekła, mogła myśleć tylko o tych kilku namiętnych chwilach, które spędziła w jego ramionach.

Głuchy na jej protesty Sander wysiadł z samochodu, wziął walizkę i schował ją do małego bagażnika za jednym z foteli.

- Wsiadaj - rzucił zniecierpliwionym głosem.

Nieprzygotowana na taki obrót wydarzeń Tally ściągnęła usta i z ociąganiem zajęła miejsce obok kierowcy. Nie czuła się komfortowo w towarzystwie mężczyzny, z którym niedawno była w łóżku.

- Czy ta rozpieszczona smarkula wyrzuciła cię z pracy? - zapytał Sander, ruszając.

Starał się nie zwracać uwagi na pełne piersi ukryte pod szarym swetrem ani zgrabne uda w opiętych dżinsach. Jeszcze nie tak dawno widział ją przecież nagą. Postanowił jednak nie rozpamiętywać tamtych chwil.

- Nie. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że im szybciej się rozstaniemy, tym lepiej - wyjaśniła Tally, próbując uniknąć kłamstwa.

Najchętniej wyjawiałaby całą prawdę, ale obiecała Cosimie, że tego nie zrobi. Poza tym była zbyt dumna, by przyznać na głos, że ojciec i młodsza siostra zwyczajnie się jej wstydzili.

- Tej pannicy nie da się kontrolować. Zeszłej nocy popełniła przestępstwo - stwierdził bez ogródek, wjeżdżając na główną drogę.

- Jest jeszcze młoda i lekkomyślna. Na pewno z tego wyrośnie.

- Ile masz lat?

- Dwadzieścia.

- W takim razie jesteś nad wiek rozważna i odpowiedzialna. - Sander nie ukrywał zdumienia.

- Jednak nie na tyle dojrzała, żeby sprostać twoim wymaganiom - powiedziała gorzko Tally.

- Masz złe nastawienie - stwierdził, parkując w bocznej uliczce przy stacji kolejowej.

Tally spojrzała na niego z niesmakiem.

- A jak twoim zdaniem powinnam traktować to kiepskie przeżycie? Nie dość, że prawie wyrzuciłeś mnie z łóżka, to jeszcze oskarżyłeś o złe intencje!

W przeciągającej się ciszy Tally wysiadła z auta i złożyła siedzenie, żeby wziąć walizkę, ale Sander okazał się szybszy. Stał obok niej z bagażem, a w uszach wciąż rozbrzmiewały mu dwa słowa „kiepskie przeżycie”. Nie mógł uwierzyć własnym uszom. Zwykle kobiety nie szczędziły mu pochwał. Natomiast Tally nie tylko go skrytykowała, ale także przyjęła wrogą postawę wobec niego. Może właśnie dlatego tak bardzo jej pisał?

- Powinniśmy wybrać się na kolację - zaproponował Sander aksamitnym głosem.

- Chyba żartujesz! - oburzyła się Tally, ruszając na peron.

- Nie wiesz, co tracisz, *gliskia mou*.

- Czyżby? Chyba jasno się wyraziłam, co o tobie myślę? I nie jestem twoją ukochaną!

- Jakie piękne! - wykrzyknęła Binkie, wachając róże, które właśnie dostarczono.

- O rety! - jęknęła Tally, wchodząc do kuchni. - Czyżby zaszalał jeden z facetów mamy?

- Te kwiaty są dla ciebie - poinformowała Binkie z nieskrywaną satysfakcją.

- Dla mnie? - Mile zaskoczona Tally wyjęła liścik z rąk starszej kobiety.

Niecierpliwie rozerwała kopertę i wyjęła ze środka niedużą kartkę, na której widniały dwa słowa:

„Kolacja? Sander”.

- Och. - Nie mogła opanować wzburzenia. Czy ten Grek naprawdę myślał, że wystarczyło wysłać jej bukiet róż, by zapomniała o tym, jak ją obraził? Czy wydawało mu się, że zachwycona rzuci wszystko i pobiegnie do telefonu, żeby się z nim umówić? Marzenie ściętej głowy!

Oczywiście Binkie zaczęła zadawać pytania. Chciała wiedzieć wszystko o tajemniczym wielbicielu. W efekcie zmusiła Tally do opowiedzenia, jak poznała Sandera w posiadłości Westgrave i co wydarzyło się później. Żeby jej nie martwić, Tally przemilczała wybryki Cosimy. Nie oszczędziła jej jednak szczegółów na temat nie najlepszej reputacji greckiego spadkobiercy fortuny, przez co entuzjazm Binkie nieco osłabł.

Chociaż Tally wstawiła piękny bukiet do wazonu i zaniósła do swojego pokoju, nie miała zamiaru skorzystać z zaproszenia Sandera Volakisa. W chwili słabości przeszukała internet w poszukiwaniu informacji na jego temat i tylko utwierdziła się w przekonaniu, że nie był wart uwagi. Najczęściej umawiał się z kobietami, które chętnie pozowały w nocnych klubach albo na jachtach, ubrane w bardzo skąpe fatalaszki. Gdy przeglądała kolejne zdjęcia, przypomniała sobie, że tak naprawdę nawet go nie lubi.

Jeszcze tego samego dnia spotkała ją kolejna niespodzianka: telefon od Cosimy. Siostra poinformowała, że Sander poprosił ją o adres Tally.

- Czy wy się spotykacie?

- Nie, ale przysłał mi kwiaty - odparła Tally, żeby zaspokoić ciekawość nastolatki.

- Tata był pod wielkim wrażeniem, kiedy mu o tym powiedziałam.

- Niepotrzebnie mu o tym wspomniałaś, bo nie zamierzam się z nim umawiać.

- Może chodzi o jakiś zakład? - zasugerowała Cosima. - Bo niby dlaczego miałyby to robić?

- Widzę, że lepiej ode mnie orientujesz się w tych sprawach - powiedziała oschle Tally.

Wieczorem do domu wróciła Crystal po miesięcznym pobycie w portugalskiej willi swojego aktualnego partnera. Mocno opalona i obwieszona złotą biżuterią przez dłuższą chwilę przyglądała się najnowszemu projektowi córki, który ta przygotowała do szkoły. Potem westchnęła przeciągle.

- Czy ty zawsze musisz być taka rozsądna?

- Co masz na myśli? - zapytała Tally, zastanawiając się, dlaczego Crystal ma podkrążone oczy.

- Peter uznał, że musi ode mnie odpocząć - wyjaśniła matka, wzruszając ramionami, jakby to zdarzenie nie miało znaczenia. - Twierdzi, że sprawy zaszły za daleko. Od sześciu miesięcy praktycznie ze sobą mieszkaliśmy.

Tally zrozumiała, że matka nie jest w najlepszym nastroju, dlatego podeszła do niej i przytuliła ją mocno. Kochała ją pomimo wszystkich wad i nie mogła obojętnie przyglądać się jej cierpieniu.

- Tak mi przykro, mammo.

- Zostałam porzucona - przyznała Crystal z oczami pełnymi łez. - Zazwyczaj to ja wycofywałam się pierwsza, ale tym razem przegapiłam odpowiedni moment. Byłam głupia, sądząc, że związek z Peterem potrwa dłużej niż...

- Nie martw się. Na pewno kogoś poznasz.

- To nie takie proste. Niedługo skończę czterdzieści trzy lata. Faceci w moim wieku marzą o znacznie młodszych kobietach i zwykle takie zdobywają.

Crystal nigdy nie rozpaczała zbyt długo, dlatego po zaledwie kilku dniach odzyskała dobry nastrój, odnowiła kontakty i wypełniła swój kalendarz licznymi wydarzeniami towarzyskimi. W najbliższy weekend zamierzała wraz z przyjaciółką wybrać się na tydzień do eleganckiego zamku w Szkocji. Z kolei Binkie, jak co roku planowała wyjazd do Polski, żeby odwiedzić krewnych. Tally, która zajmowała się finansami matki, została w domu, żeby trzymać rękę na pulsie. Niestety, wyciągi z kart kredytowych Crystal wprawiły ją w osłupienie. Teraz, gdy nie miała przy sobie Petera, który spełniałby jej zachcianki, żyła ponad stan. Wydawała pieniądze w zastraszającym tempie, nie przejmując się tym, co przyniesie jutro.

Pewnego wieczoru, około siódmej ktoś zadzwonił do drzwi. Tally pomyślała, że to dzieciaki z sąsiedztwa, które uwielbiały robić takie psoty. Tym większe było jej zdziwienie, gdy na progu ujrzała Sanderę Volakisa. W szarym garniturze i złotym krawacie wyglądał niezwykle atrakcyjnie. Chociaż początkowo zamierzała zatrzaskać mu drzwi przed nosem i zamknąć je na cztery spusty, ostatecznie mogła tylko stać i patrzeć na niego jak urzeczona.

- Tally - zamruczał niczym rozleniwiony kocur.

Tally, która najczęściej stawiała na prostotę, była ubrana w prostą minispódniczkę i bawełniany biały top. Ale nawet w tym stroju wyglądała bardzo kusząco. Sander z uznaniem omiół wzrokiem bujne piersi i krągłe biodra. Twarz dziewczyny wyrażała pewność siebie i nieokiełznaną żądzę. Na ten widok zapragnął mieć ją tylko dla siebie.

- Zaproś mnie do środka - poprosił zniecierpliwiony.

- Nie - odparła, opierając rękę o futrynę, żeby zagrozić przejście.

- Tak bardzo boisz się tego, co mogłoby się wydarzyć? - rzucił wyzywająco.



- Nic się nie wydarzy - zapewniła Tally, choć odrobinę zbyt słabym głosem. - Nie zamierzam drugi raz popełnić tego samego błędu.

- Moim zdaniem to nie był błąd - powiedział z przekonaniem. - A jeśli odprawisz mnie teraz z kwitkiem, dokonasz złego wyboru.

- To ty tak twierdzisz i pewnie tylko dlatego, że mam inne zdanie niż ty. Przypuszczam, że to dla ciebie nowość, skoro zawsze dostajesz to, czego chcesz.

- Przyznaję, że kobiety zwykle się ze mną nie spierają.

- W takim razie nie jestem dla ciebie odpowiednią partnerką - oświadczyła Tally. - Bo moim zdaniem często nie masz racji.

Sander wybuchł śmiechem.

- Mam rozumieć, że rzucasz mi wyzwanie?

- Wiesz, na czym polega twój problem? - Tally przyjrzała się uważnie jego nieogolonej twarzy, a jej zielone oczy błysnęły groźnie. - Jesteś znudzony. I tylko dlatego przysłałeś mi kwiaty i przyszedłeś tutaj, chociaż nie jesteś mile widziany.

Na ułamek sekundy Sander zamurował. Kobiety, z którymi zwykł sypiać, były przewidywalne i nieciekawe. Właściwie nie mógł sobie przypomnieć, kiedy któraś z nich czegoś mu odmówiła albo zignorowała jego zaloty. Tylko ta jedna nie chciała wpaść mu prosto w ramiona. Musiał przyznać, że ta wroga postawa bardzo go pociągała.

- Co konkretnie mi zarzucasz?

- Jesteś bogaty, rozpieszczony i uważasz, że zasługujesz na specjalne traktowanie. Nie mamy ze sobą nic wspólnego.

- Poza tym, czemu nie możesz zaprzeczyć. - Zanim Tally zdążyła przewidzieć jego kolejny ruch, Sander zrobił krok w jej stronę, pochylił głowę i zamknął jej usta pocałunkiem. Od nadmiaru emocji ugięły się pod nią kolana, a po ciele przeszło przyjemne mrowienie.

Gdy się wyprostował, jego oczy lśniły niczym gwiazdy.

- Kolacja jutro wieczorem. Przyjadę po ciebie o ósmej.

Po tych słowach odwrócił się i odszedł zamaszystym krokiem. Tally zamrugała kilka razy, po czym zamknęła drzwi. Wiedziała, że znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Jeśli uda, że nie ma jej w domu i nie pójdzie na spotkanie, wyjdzie na tchórza, a jeśli

przyjmie zaproszenie, wejdzie do jaskini lwa. Z głową pełną myśli o Sanderze położyła się do łóżka. Musiała przyznać, że nie może doczekać się chwili, gdy znów go zobaczy.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Przed wyjściem na kolację Tally założyła najlepsze džinsy i czerwoną bluzkę bez pleców. Nie zamierzała kupować na tę okazję niczego wyjątkowego, żeby nie narażać się na koszty. Pożyczyła jednak od matki kilka kosmetyków, w tym kredkę do oczu, której używała dotąd zaledwie kilka razy.

- Jak ci minął dzień? - zapytał Sander, nie odrywając oczu od jej dekoltu.

Był przekonany, że nie założyła stanika i ta myśl działała na niego niezwykle pobudzająco. Właściwie od kilku dni Tally zaprzętała jego myśli. Uznał jednak, że wszystkim winna była zbyt długa abstynencja i że gdy tylko zdobędzie tę drobną blondynkę, odzyska spokój i kontrolę nad własnym ciałem.

- Byłam na praktykach w firmie projektowej, w Putney. - Zachowała dla siebie informację, że jak dotąd nie miała przyjemności pracować z klientami, a jedynie odbierała telefony i zajmowała się zaopatrzeniem. Wierzyła, że w odpowiedniej chwili będzie mogła wyjść z cienia i zaprezentować swój talent. - Za kilka miesięcy przystępuję do egzaminów końcowych, ale już teraz rozsyłam CV w nadziei, że zacznę pracować zaraz po ukończeniu studiów.

- Studiujesz? - Sander zrobił zaskoczoną minę. - Jak w takim razie znalazłaś czas na pracę dla Cosimy Karydas?

Tally skrzywiła się na myśl o tym, że znów będzie musiała kłamać.

- To była tylko praca dorywcza - mruknęła niewyraźnie. - Na co dzień studiuje projektowanie wnętrz.

- Nie miałem pojęcia.

- To może ty opowiesz mi o sobie? - zaproponowała, żeby zmienić temat.

Sander wspominał o interesach, które prowadził w branży farmaceutycznej. Przyznał też, że zawsze szukał nowych możliwości zarobkowania i był otwarty na nowe propozycje od potencjalnych kontrahentów. I chociaż z jego opowieści wynikało, że miał

duże ambicje i naprawdę ciężko pracował na sukces, Tally odniosła wrażenie, że nie był zadowolony ze swoich osiągnięć. Zastanawiała się, skąd brał się ten niedosyt.

Dotarli do pięknego budynku w stylu georgiańskim, a gdy weszli do przestronnego holu, Tally uznała, że za chwilę wejdą do eleganckiej restauracji. Dopiero w windzie ogarnęły ją wątpliwości.

- Gdzie zjemy kolację? - zapytała podejrzliwie.

- U mnie - odparł Sander, puszczając ją przodem, gdy drzwi windy stanęły otworem.

Zakłopotana Tally weszła do nowocześnie urządzonego apartamentu. Minimalistyczny wystrój zdradzał, że to mieszkanie mężczyzny. W jadalni stał nakryty stół, na którym świece migotały w srebrnych świecznikach.

- Wolalabym zjeść na mieście.

Sander uniósł jedną brew.

- A to dlaczego?

- Bo to mi wygląda na zasadzkę - odparła szczerze.

- Co sugerujesz? - rzucił rozzłoszczony Sander w chwili, gdy do pokoju weszła kobieta w białym fartuchu, niosąc dwa talerze. Gdy przystanęła niepewnie przy stole, Sander zwrócił się do niej po grecku, po czym ponownie skupił uwagę na gościu. - Wyjaśnij, co miałaś na myśli.

Atmosfera stała się tak napięta, że Tally straciła apetyt, chociaż przystawki wyglądały wybornie.

- Zaprosiłeś mnie do siebie, żeby zakończyć ten wieczór w sypialni - oświadczyła oschle, spoglądając mu prosto w oczy. - Naprawdę masz tupet!

- Czy to coś złego, że cię pragnę? Powinienem za to przeprosić? - odparł Sander, który rzeczywiście liczył na taki finał, o jakim wspomniała Tally.

- Nie jestem kawałkiem mięsa, ale ludzką istotą, która ma uczucia, a tobie zależy wyłącznie na tym, żeby zaciągnąć mnie do łóżka.

Sander spojrzał na nią gniewnie, ale po chwili odzyskał kontrolę nad sobą.

- Zawsze możesz odmówić - powiedział aksamitnym głosem.

- Przestań zachowywać się protekcjonalnie! - wykrzyknęła Tally, odsuwając talerz.

- Jesteś strasznie porywcza.

Splonęła rumieńcem, po czym wolno przysunęła talerz i zaczęła jeść. Potrzebowała kilku minut, żeby zapanować nad emocjami.

- Jesteś zawsze gotowa do walki - kontynuował Sander.

- Nie wiem, co ja tutaj robię - przyznała bezradnie.

- Przecież to oczywiste - oświadczył, nalewając wino do kieliszków. - Trafiłaś tutaj z tego samego powodu co ja. Nie potrafisz trzymać się ode mnie z daleka.

Prawdziwość tego stwierdzenia uderzyła w Tally z ogromną siłą. Zdumiona, podniosła głowę, a gdy tylko napotkała namiętne spojrzenie siedzącego naprzeciwko mężczyzny, zaczęły buzować w niej hormony. Poczuli się tak, jakby jej los przypieczętowała moc pożądania - jakby nie pozostawiono jej wyboru. W końcu zgodziła się zjeść kolację z Sanderem, chociaż była na niego wściekła.

Może mimo wszystko była bardziej podobna do Crystal, niż przypuszczała? Może rozsądna, trzeźwo stąpająca po ziemi dziewczyna miała drugie oblicze: kapryśne, nieprzewidywalne, roznamiętnione? W obecności Sandera zaczynała marzyć o rzeczach, na których wcześniej jej nie zależało; chciała mieć proste włosy, szczupłe ciało i długie nogi. Pragnęła być pożądana przez mężczyzn i doprowadzać ich do obłędu jednym zalotnym spojrzeniem.

- Przy tobie staję się impulsywna - przyznała niechętnie.

- No to jesteśmy kwita, bo ty też masz na mnie duży wpływ.

Tally nie była przygotowana na taką szczerość. Jednak wyznanie Sandera bardzo ją uspokoiło. W końcu zdołała się odprężyć. Sięgnęła po sztućce i zabrała się do jedzenia. Później rozmowa zeszła na temat stylu georgiańskiego. Sander opowiedział o pracach renowacyjnych w budynku, który kupił w całości, by później podzielić go na mieszkania i sprzedać z zyskiem. Największy apartament zostawił dla siebie.

Tally słuchała z uwagą, zadawała trafne pytania i przedstawiała celne uwagi. W przeciwieństwie do większości kobiet Sandera nie była płytka ani zarozumiała. Poza tym miała pasję i w przyszłości zamierzała otworzyć własny biznes, co bardzo mu zaimponowało.

Po kolacji usadowili się wygodnie na sofie. Rozmawiali jeszcze przez chwilę, po czym Sander odstawił na bok pusty kieliszek i wyciągnął rękę w stronę dziewczyny. Bez wahania przyjęła to nieme zaproszenie i przysunęła się do niego.

Pierwszy pocałunek był delikatny, a drugi namiętny i pełen żaru. Tally objęła go mocno, jakby wokół niej szalała burza, a on był jedyną skałą mogącą zapewnić jej bezpieczeństwo. Jęknęła, gdy wsunął rękę pod jej bluzkę i ujął w dłoń jej pierś.

- Lepiej przenieśmy się do sypialni - zasugerował, podciągając ją za rękę w górę.

Pod wpływem narastającego podniecenia zarzuciła mu rękę na szyję, wciągając w nozdrza odurzający męski zapach. Wtedy wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Dopiero gdy posadził ją na łóżku, przystanął i spojrzał na nią uważnie.

- Zapomniałem wspomnieć o jednej sprawie. - Wziął głęboki oddech. - Nie uznaję stałych związków na wyłączność.

- Rozumiem - odparła Tally bez zastanowienia. - Ty nie uznajesz stałych związków na wyłączność. Ja nie uznaję seksu bez zobowiązań.

Sander odruchowo zrobił krok w tył.

- Chyba nie mówisz poważnie? - Napotkał jej świdrujące spojrzenie. - Dotąd wszystkie kobiety przystawały na moje warunki.

Tally pokręciła głową.

- A ja nie zamierzam - oświadczyła ze smutkiem w głosie.

- To niedorzeczne. - Sander gotował się ze złości. Nie mógł uwierzyć, że chciała zostawić go po tym, jak doprowadziła go na skraj spełnienia. - W końcu nie jesteś już dziewicą. To o co ci chodzi?

- Nie zamierzam się tobą dzielić. - Tally cedziła każde słowo, nie pozostawiając wątpliwości, że mówi poważnie.

Postawiła stopy na ziemi i zaczęła rozglądać się za butami.

- Czy ty mnie szantażujesz? - syknął Sander, patrząc, jak dziewczyna zbiera się do wyjścia. Wyglądało na to, że nie żartowała. - Jesteś cholernie wymagająca!

- Uczę się od najlepszych. - Omal nie wybuchła śmiechem na widok jego miny. Kierowana litością powstrzymała się jednak, chociaż wspomnienie tego, jak potraktował ją w Westgrave nadal było świeże i bolesne. Wtedy zachowała się nieostrożnie i dała się

ponieść emocjom, dlatego nie zauważyła wszystkich pułapek zastawionych przez Sandera. Ale tym razem zachowała wzmożoną czujność. Chwyciła torebkę i ruszyła do drzwi. - Zamówię taksówkę. Podasz mi dokładny adres?

W jednej chwili Sander znalazł się przy niej, przygniótł ją do drzwi i pocałował tak namiętnie, że zaparło jej dech. Poczowała się wspaniale.

- Jak długo będę cię pożądał, tak długo nie będzie w moim życiu miejsca dla innej kobiety - wydyszał. - Jednak nie mogę zagwarantować, ile to potrwa.

Gdy napotkała jego gniewne spojrzenie, Tally zrozumiała, jak wiele musiała kosztować go ta decyzja. Żeby mu to wynagrodzić, złożyła pocałunek na jego ustach.

Udobruchany Sander zdjął koszulę. W tym czasie Tally próbowała rozpiąć buty. Jednak zanim jej się udało, poczuła silny uścisk na biodrach. I już po chwili stała naga od pasa w górę, a grecki kochanek bezwstydnie przyglądał się jej piersiom. Jasnobrązowe oczy mężczyzny wyrażały uznanie i zachwyt.

Delikatnie pchnął ją na łóżko, po czym szybko ściągnął z niej dzinsy. Chociaż bardzo go pragnęła i nie mogła doczekać się chwili, gdy w końcu poczuje go w sobie, czuła się zawstydzona, gdy leżała przed nim ubrana jedynie w skąpe majtki. Nie musiała jednak długo walczyć ze wstydem, ponieważ Sander pochylił się nad nią i ujął między zęby jeden sterczący sutek. Gdy sprawiał jej rozkosz językiem, wsunęła drżące palce w gęste czarne włosy i przyciągnęła go bliżej siebie.

Rozkoszne ciepło rozlewało się po ciele Tally, zataczając coraz szersze kręgi. Czuła, jak bardzo był podniecony, i świadomość, jak na niego działała, dodawała jej siły. Tym razem nie zamierzała uciekać. Nie chciała przeżyć takiego rozczarowania jak za pierwszym razem. Wkrótce, gdy poczuła w sobie długie palce Sandera, utwierdziła się w przekonaniu, że warto było czekać.

- Sprawię, że przeżyjesz niezapomniane chwile, *glikia mou* - obiecał, gdy wiała się pod nim z błyszczącymi z podniecenia oczami.

Przesuwał ręce po całym jej ciele, pieścił każdy zakamarek, odkrywał każdą krągłość i każdą wklęsłość. Nie spieszył się, dzięki czemu Tally zdołała się odprężyć. Zachwycona poddawała się wszystkim jego zabiegom, gdy sunął językiem między na-



brzmiałymi piersiami, a potem w dół ku płaskiemu brzuchowi. Znieruchomiła dopiero wtedy, gdy zrozumiała, że Sander zamierza posunąć się jeszcze dalej.

- Nie - zaprotestowała zawstydzona, łącząc nogi.

Kochanek spojrzał jej głęboko w oczy.

- Zaufaj mi. - Wsunął rękę między jej kolana i rozsunął je delikatnie, a Tally serce zabiło jak młotem.

Gdy zaczął ją pieścić, zrozumiała, jak uboga była jej wiedza na temat miejsc erogennych. Na szczęście on posiadał ją całą. Używając palców i języka, doprowadził ją do spełnienia. I gdy gwałtowne dreszcze wstrząsnęły jej ciałem, z oczu popłynęły łzy. Nigdy w życiu nie czuła się tak wspaniale.

Jednak Sander nie zamierzał jeszcze dać jej odetchnąć. Wszedł w nią, zanim minął pierwszy orgazm. Pożądanie przybierało na sile z każdym jego ruchem. Jęczała z rozkoszy, wbijając paznokcie w ramiona kochanka. W końcu on także dotarł do celu, o czym świadczył gardłowy pomruk zadowolenia.

Seks nigdy wcześniej nie sprawił Sanderowi takiej przyjemności. Mocno przytulił drobne ciało Tally.

- Byłaś niesamowita - szepnął jej do ucha. - Byłem pewien, że przeżyjemy coś niesamowitego, *glukia mou*.

- Muszę się jeszcze tyle nauczyć - stwierdziła nadal oszołomiona.

- Chętnie nauczę cię wszystkiego, co sam potrafię. - Uśmiechnął się szelmowsko, muskając jej pierś.

- Mam przez to rozumieć, że to nie była przygoda na jedną noc? - zapytała zaczepnie.

- Skończyłem z przygodami na jedną noc jeszcze jako nastolatek.

Sander obrócił ją twarzą do siebie, chwycił jej rękę i pociągnął w dół, a potem pokazał, jak może go zadowolić. Tally rozkoszowała się władzą, którą nad nim miała. Z ciekawością dziecka przekraczała kolejne granice, gdy kolejny raz ich ciała stały się jednością, poczuła się tak, jakby cały świat przestał istnieć. Po wszystkim była zmęczona jak nigdy dotąd.

- Chyba powinienem odwiedzić cię do domu - stwierdził Sander, wstając z łóżka, po czym ruszył do łazienki.

Już w samochodzie, gdy jechali przez uśpione miasto, postanowił poruszyć delikatny temat.

- Czy mogę ci coś poradzić i mieć nadzieję, że się na mnie nie obrazisz?

- To zależy - odparła Tally, ziewając.

- Nie łudź się, że połączy nas coś poza seksem. Oczywiście było wspaniale i lubię twoje towarzystwo, ale nie szukam dziewczyny ani tym bardziej żony. Wołałem to wyjaśnić teraz, żeby nie doszło później do nieporozumień - wyjaśnił przepaszająco. - Poza tym powinnaś się zabezpieczyć.

Tally przewróciła oczami, wzdychając.

- To moje zmartwienie.

- Skoro ze sobą sypiamy, to nasze wspólne.

- Zapewniam cię, że nie zamierzam zaliczyć wpadki - rzuciła oschle Tally.

Wiedziała, dlaczego poruszył tę kwestię. Postanowiła, że następnego dnia zapisze się na wizytę do lekarza.

- Wielu moich przyjaciół zmagало się z niechcianą ciążą i zawsze źle się to kończyło. Nie chciałbym być na ich miejscu.

Tally zaśmiała się gorzko.

- Czy ty zawsze musisz zakładać najgorszy scenariusz?

- W zasadzie to tak.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Pospiesz się - ponaglał zniecierpliwiony Sander, trzymając przy uchu komórkę. - Nie mogę parkować w tym miejscu.

- Zaraz będę - odparła Tally, biegnąc z torbą przewieszoną przez ramię w kierunku srebrnego ferrari.

Zdyszana wpadła na siedzenie pasażera. Całą uwagę skupiła na przystojnej, opalanej twarzy mężczyzny siedzącego za kierownicą. Miniony tydzień Sander spędził w Atenach, więc bardzo się za nim stęskniła. Dla niego złamała jedną ze swoich zasad i opuściła część zajęć, by spotkać się z nim możliwie jak najszybciej.

Sander zerknął we wsteczne lusterko, żeby ustalić, jak daleko znajdował się strażnik miejski zmierzający w jego stronę, po czym spojrzął na Tally i przeczesał palcami burzę blond loków. Jak zwykle trajkotała bez opamiętania. Jej naturalność i serdeczność przyciągały go w takim samym stopniu jak piękne zielone oczy i pełne różowe usta. Zniecierpliwiony, pochylił się i pocałował ją namiętnie.

Podczas jazdy Tally zwróciła uwagę na wybrzuszenie widoczne na jego spodniach. Ten widok nieco ją uspokoił, ponieważ uznała, że skoro jeden pocałunek tak bardzo go podniecił, prawdopodobnie nie szukał przygód w ramionach innych kobiet, czego się obawiała. Mimo wszystko zamierzała postępować rozsądnie i nie przywiązywać się zbyt do Sandera. W końcu różniło ich wszystko: wiek, pochodzenie, status społeczny i poglądy. Nic nie wskazywało zatem, że ta znajomość przetrwa próbę czasu.

Tak czy inaczej, spotykali się od siedmiu tygodni i pożąдали z taką samą mocą jak na początku romansu. Binkie, która poznała Sandera, gdy pewnego razu przyjechał po Tally, określiła go mianem „czarującego młodzieńca”. Natomiast Crystal miała zastrzeżenie co do spotkań córki z greckim biznesmenem.

- Jedyne, na co możesz liczyć ze strony Sandera Volakisa, to w najlepszym razie kilka namiętnych miesięcy, zanim rzuci cię dla innej kobiety - stwierdziła cynicznie, wykrzywając usta w grymasie. - Ostrzegam cię dla twojego dobra. Jeśli oswoisz się z tą myślą, później łatwiej zniesiesz rozstanie.

- Dobrze wiem, że Sander mnie nie kocha - odparła krótko Tally. - Ale to nie znaczy, że nie mogę zaznać szczęścia u jego boku.

- Możesz, pod warunkiem, że będziesz pamiętać o prawdziwym charakterze waszej znajomości.

- Ani na chwilę o tym nie zapominam - zapewniła, chociaż dobrze wiedziała, że okłamuje nie tylko innych, ale także samą siebie.

Uwielbiała Sandera. Wystarczył dźwięk jego głosu w słuchawce telefonu albo jedno spojrzenie jasnobrązowych oczu, żeby wprawić ją w radosny nastrój. I chociaż nie zamierzała się w nim zakochać, nie zdołała się przed tym uchronić.

Tym bardziej cieszyła się, że Sander nie poznał jej matki, która z pewnością nie udawałaby sympatii. Pomimo upływu lat nadal żywiła urazę do Anatola Karydasa i z pewnością nie powstrzymałaby się przed niewybrednymi komentarzami pod adresem Greków. Tymczasem Sander nadal nie wiedział, kto jest ojcem Tally, a ona nie widziała powodu, by opowiadać mu o człowieku, z którym nigdy nie łączyły jej dobre relacje.

Pogrążona w myślach, weszła za Sanderem do windy. Nagle po karku przeszedł jej zimny dreszcz, a pot zrosił górną wargę. W ciągu ostatnich tygodni już kilkakrotnie czuła się w ten sposób. Ponadto coraz częściej miewała zawroty głowy i mdłości. Obiecała sobie, że jak tylko znajdzie wolną chwilę, wybierze się do lekarza. Najwyraźniej tabletki antykoncepcyjne jej nie służyły.

Gdy znaleźli się w holu, Sander przyciągnął ją do siebie i pocałował namiętnie. Wsunął ręce pod jej bluzkę i zaczął pieścić jędrne piersi.

- Jestem tak napalony, że mógłbym to zrobić z tobą tutaj w tej chwili.

W pośpiechu ruszyli do sypialni. Po drodze Sander ściągał z niej kolejne elementy garderoby, aż została w samej bieliźnie. Potem przystanął przy łóżku, żeby zdjąć garnitur. Od siedmiu dni marzył o tej chwili. Jego życie erotyczne nigdy nie było tak udane jak obecnie, gdy miał przy sobie Tally. Nie chciał się nią z nikim dzielić, dlatego jak dotąd nie przedstawił jej żadnemu ze swoich znajomych. Sądził, że dzięki temu pozostaje wyjątkowa i tak długo podsycy jego zainteresowanie.

Obserwując swojego kochanka, Tally uklękła przed nim. Chciała pieścić go ustami. Sander początkowo poddał się, lecz po chwili odciągnął jej głowę w tył i spojrzał w oczy.

- Jestem wystarczająco pobudzony, *latria mou*.

Położył ją na łóżku i obsypał pocałunkami, by wprowadzić w ekstazę równą tej, którą sam przeżywał. Jęknęła z rozkoszy i uniosła biodra, dając mu do zrozumienia, że jest gotowa. Znalazł się w niej w oka mgnieniu. Poruszał się gwałtownie i szybko. Wkrótce oboje przeżyli niezwykle silny orgazm. Tally jeszcze długo wiła się w spazmach rozkoszy.

Sander uniósł się na łokciu i przyjrzał uważnie rozpalonej twarzy dziewczyny.

- Za bardzo mnie poniosło... Chyba nie zrobiłem ci krzywdy?

- Oczywiście, że nie - wydyszała, zarzucając mu ręce na szyję. - Lepiej mi opowiedz, co robiłeś w Atenach.

- Nie chcę rozmawiać... chcę iść spać.

- Nie możesz... nie było cię cały tydzień! - zaprotestowała Tally. - Zatem jak było?

- Ojciec chce, żebym wrócił do domu i zaangażował się w rodzinny biznes, a matka nalega, żebym poślubił miłą Greczynkę.

Tally nie dała po sobie poznać, że żadna z tych wiadomości nie przypadła jej do gustu.

- Któraś przypadła ci do gustu?

- Nie i nie mam zamiaru się żenić - odparł Sander, pieszcząc kształtną pierś kochanki. - Po co miałbym kogoś szukać, skoro ty ogrzewasz moje łóżko? A tak w ogóle, odnoszę wrażenie, że twoje piersi stają się coraz większe.

Tally zaczerwieniła się.

- To chyba przez te tabletki, które biorę.

- Przecież nie mam o to pretensji. - Uśmiechnął się szeroko. - I zapomniałem ci powiedzieć, że wychodzimy dziś wieczorem.

- Dokąd?

- Znajomy urządza zamkniętą imprezę w klubie - wyjaśnił, spychając ją z materaca. - Marsz pod prysznic, leniuchu.

Tally ogarnęła ekscytacja na myśl, że w końcu pozna jego przyjaciół.

- W takim razie muszę pojechać do domu, żeby się przebrać.

- Nie, nie musisz. O wszystko zadbałem.

- Co masz na myśli?

- Wkrótce się przekonasz.

Wziął ją za rękę i zaprowadził pod prysznic. Potem namydlił całe jej ciało.

- Pragniesz mnie? - szepnął, przygryzając płatek ucha Tally.

Przygryzła wargę, drżąc na całym ciele z podniecenia. To wystarczyło mu za odpowiedź. Chwytał ją za rękę, uniósł odrobinę i przycisnął do płytek ceramicznych, którymi wyłożona była kabina prysznicowa. To, co się później wydarzyło, było bardzo pierwotne, gwałtowne i niezwykle ekscytujące dla obojga kochanków. Na koniec Tally osunęła się wyczerpana i oparła głowę na ramieniu Sander.

Nieco później, gdy weszła do sypialni owinięta ręcznikiem, na łóżku czekała na nią sterta pudeł.

- To dla ciebie - oznajmił pogodnie. - Całkiem nowa garderoba.

Tally zeszywniała.

- Kupiłeś mi ubrania? - zapytała z niedowierzaniem, zerkając na metkę sukienki uszytej z doskonałej jakości tkaniny w zielonym kolorze. - Musiałeś wydać majątek. Nie mogę tego przyjąć!

Sander nie krył irytacji. Wiedział, że nie oczekiwała od niego drogich prezentów, ale dla jego znajomych wygląd liczył się przede wszystkim. Nie zamierzał jej jednak tego tłumaczyć. W milczeniu zaczął otwierać kolejne pudełka i wyciągać kolejno: koronkową bieliznę, pończochy i buty idealnie dobrane do sukienki. Gdy ponownie spojrzął na Tally, zmierzyła go wzrokiem.

- Tak bardzo ci przeszkadza, że nie noszę modnych ciuchów?

- Ani trochę. Ale znam kobiety wystarczająco dobrze, by wiedzieć, że poczujesz się skrępowana na imprezie, jeśli tego nie założysz - powiedział łagodnie.

Pierwszy raz doszło między nimi do kłótni. Tally zaczęła się zastanawiać, czy powodem, dla którego nie poznała wcześniej jego znajomych, była jej uboga garderoba.



Nie mogła zrozumieć, dlaczego niektórzy ludzie przywiązywali tak dużą wagę do wyglądu.

- Doceniam ten gest i nie chcę wyjść na niewdzięcznicę, ale proszę cię, żebyś nie robił mi więcej drogich prezentów - odparła po namyśle.

Nie dodała, że być może powinien się zastanowić nad zmianą towarzystwa, skoro ludzi, z którymi spędzał czas, najbardziej interesowała bezwartościowa powierzchowność. Podeszła do łóżka i musnęła połyskującą sukienkę.

- Wspaniały kolor.

- Gdy tylko zobaczyłem tę sukienkę, pomyślałem, że będziesz w niej wyglądać zniewalająco. - Sander objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

Ten ciepły gest pomógł Tally zapomnieć o urażonej dumie i skrępowaniu.

- Bardzo się zdenerwujesz, jeśli nie będzie na mnie pasować? - zapytała, przytulając się do ciepłego, umięśnionego ciała.

- Nie po raz pierwszy kupuję kobiecie sukienkę.

- Chyba nie muszę tego wiedzieć - mruknęła Tally, znikając za drzwiami łazienki, gdzie zamierzała wysuszyć i ułożyć włosy.

- Kupiłem ci również kolczyki z brylantami i szmaragdami. - Tally znieruchomiała, napotykając w lustrze spojrzenie swojego kochanka.

- Nie chcę ich.

Sander rozłożył bezradnie ręce.

- O co ci chodzi? Dajesz mi tyle przyjemności. Co w tym złego, że chcę się odwdzięczyć w jedyny możliwy dla mnie sposób?

Tally musiała przyznać, że nie podchodziła do tej kwestii w ten sposób. Lecz chociaż rozumiała jego punkt widzenia, nie zamierzała całkiem rezygnować z własnych zasad. Oczywiście, bardzo zależało jej na uszczęśliwianiu Sandera, ale musiała myśleć także o sobie. Nie chciała stać się popychadłem, nawet jeśli miłość czasami odbierała jej zdrowy rozsądek.

Ostatecznie zdecydowała, że tym razem przyjmie drogie upominki. I gdy już się uczesała i umalowała, założyła sukienkę. Niechętnie przyznała w duchu, że kreacja pasowała jak ulał.

Sander spojrział na nią z uznaniem, podając jej pudełko z kolczykami.

- Przypominają twoje oczy.

Tally ze śmiechem założyła piękną biżuterię. Drogie kamienie odbijały światło, mieniając się tysiącem barw. W połączeniu z sukienką prezentowały się wspaniale.

Nieco później udali się do eleganckiego nocnego klubu, który chętnie odwiedzali liczni celebryci. Gdy szli do stolika, wciąż ktoś zaczepiał Sandera, wołał go po imieniu i pozdrawiał, co świadczyło, że był stałym bywalcem tego miejsca. On jednak rzadko przystawał, a gdy usiedli, od razu zamówił butelkę szampana. Tally nie zamierzała pić alkoholu, ponieważ nadal męczyły ją mdłości.

W pewnej chwili Sander wstał, żeby porozmawiać ze znajomymi. Była wśród nich dziewczyna, która pospiesznie włożyła coś do kieszeni jego marynarki. Okazało się, że to kartka z numerem telefonu, którą przystojny Grek natychmiast zgniótł i wyrzucił do popielniczki.

- Ciągle mi się to zdarza - rzucił wymijająco na widok zszokowanej miny Tally. - Niektóre kobiety zabiłyby, żeby usidlić bogatego mężczyznę. Ignoruję takie propozycje.

Tally z rosnącym niedowierzaniem obserwowała korowód wyzywająco ubranych pań, które w kolejnej godzinie naprzykrzały się Sanderowi. W końcu zirytowany ich nachalnością postanowił przesiąść się do sekcji dla VIP-ów, ochranianej przez kilku roślących jegomości.

Jak na złość tam także nie mogli cieszyć się swoim towarzystwem, ponieważ dojadła się do nich pewna Greczynka

- Oleia Telis, moja... stara znajoma - przedstawił ją Sander. - Tally Spencer.

Filigranowa brunetka uśmiechała się do momentu, aż napotkała spojrzenie Tally; wtedy jej spojrzenie stało się wrogie. Dziewczyna rozmawiała z Sanderem wyłącznie po grecku i najwyraźniej potrafiła go rozśmieszyć, ponieważ raz za razem wybuchał głośnym śmiechem. Tally nie słyszała ani słowa, ponieważ muzyka grała za głośno.

W końcu Oleia oparła szczupłą dłoń na udzie Sandera, po czym wyciągnęła go na parkiet. Rozgniewana Tally wyszła do łazienki. Niestety natknęła się tam na trzy młode kobiety, które wcześniej towarzyszyły Olei.

- Czemu nie pójdziesz do domu? - zapytała pogardliwie jedna z nich. - Sander tańczy z Oleią. Nie musisz psuć atmosfery wokół nich.

- Sander mnie tutaj zaprosił - odparła Tally, unosząc dumnie głowę.

- Oni znają się całe życie, a ty tylko przeszkadzasz - dogryzła jej kolejna.

Twarz Tally płonęła ze złości, gdy przepchnęła się między nieuprzejmym trio i udała do strefy dla VIP-ów. Przystanęła na skraju parkietu tylko po to, żeby zobaczyć, jak Oleia oplata rękami umięśniony tors Sandera i całuje go prosto w usta. Najwyraźniej Sander nie miał nic przeciwko tym zalotom, ponieważ nie odepchnął dziewczyny ani nie zareagował w inny sposób.

Tally nie zamierzała oglądać tego spektaklu ani minuty dłużej. Drżącymi rękami wyciągnęła telefon komórkowy i napisała do Sandera wiadomość: „Nie będę się przyglądała, jak całujesz inną kobietę. Z nami koniec. Jadę do domu”.

Ochroniarz wezwał dla niej taksówkę, do której wsiadła czym prędzej. Wciąż nie mogła uwierzyć w to, co się przed chwilą stało. Dlaczego tak nagle stracił zainteresowanie nią? Co wpłynęło na tę nieoczekiwaną zmianę decyzji? Podobne pytania zaprzętały jej głowę do momentu, gdy zapadła w sen.

Następnego dnia rano chwyciła telefon z nadzieją, że odczyta wiadomość z przeprosinami, ale skrzynka pocztowa pozostała pusta. Dopiero wtedy dotarło do niej, że Sander postanowił zakończyć ich związek. Wstrząs okazał się tak silny, że ogarnęły ją mdłości. Pobiegła więc do łazienki, gdzie zwymiotowała.

Przez resztę dnia bolała ją głowa, a nudności nie mijały. Postanowiła wybrać się na długo odwlekaną wizytę u lekarza. W gabinecie szczegółowo opisała wszystkie dolegliwości, które dokuczały jej w ostatnich tygodniach i wyraziła obawę, że winne wszystkimu mogły być tabletki antykoncepcyjne. Doktor zasugerował, żeby zrobiła badanie krwi, co też uczyniła bezzwłocznie. Później zapisała się na kolejną wizytę na następny dzień, żeby poznać wyniki i usłyszeć diagnozę.

Nazajutrz Tally obudziła się w podłym nastroju. Ciągłe milczenie Sandera traktowała jak zniewagę, dlatego też postanowiła wyrzucić go z pamięci. Uznała, że im szybciej o nim zapomni, tym mniejszy będzie ból, który rozdzierał jej serce. Musiała zmierzyć się z brutalną rzeczywistością: nic dla niego nie znaczyła, a to, co ich łączyło, było

czysto fizyczną więzią. Miała nadzieję, że to doświadczenie nauczy ją, by nie zakochać się w mężczyznach, którzy nie oferują nic prócz seksu.

Niestety ten dzień miał się okazać jeszcze gorszy. Gdy przyjął ją lekarz, uwadze Tally nie uszło jego zatroskane spojrzenie i napięcie malujące się na twarzy.

- Otrzymałem twoje wyniki - wyjaśnił cicho. - Jesteś w ciąży.

Tally zbladła.

- Ale to przecież niemożliwe... brałam tabletki antykoncepcyjne...

- Czy zabezpieczałaś się dodatkowo przez pierwsze trzy tygodnie? - zapytał lekarz.

- A może zapomniałaś o jednej dawce? Widzę w twojej karcie, że niedawno brałaś antybiotyk. To wszystko mogło osłabić działanie tabletek.

Tally otworzyła usta, ale nic nie powiedziała. Przypomniała sobie, że rzeczywiście omyłkowo pominęła jedną tabletkę. Poza tym była pewna, że Sander zrezygnował z prezerwatyw wcześniej, niż powinien. I rzeczywiście brała antybiotyki w drugim tygodniu stosowania antykoncepcji, ale nie miała pojęcia, że mogą obniżyć skuteczność tej metody zabezpieczenia.

- Z moich obliczeń wynika, że to szósty tydzień - dodał lekarz.

Potem udzielił jej rad dotyczących głównie wypoczynku i diety, ale Tally niewiele usłyszała z tego, co do niej mówił. Nosila dziecko mężczyzny, który właśnie ją porzucił. Nie zadał sobie nawet trudu, żeby odpisać na esemes.

Koniecznienie musiała z kimś porozmawiać. Zrezygnowała z zajęć i pojechała do domu, gdzie czekała na nią Binkie. Starsza kobieta nie ukrywała niepokoju.

- Och, Tally - powiedziała smutno. - Co ty teraz zrobisz?

Tally splotła ręce.

- Zamierzam urodzić to dziecko. W końcu moja matka była w podobnej sytuacji.

- Niezupełnie. Twój rodzice byli zaręczeni, a Crystal po cichu liczyła na ślub.

- No cóż, najwyraźniej czeka mnie los samotnej matki.

- Musisz powiedzieć Sanderowi...

- O czym tak szepczecie? - zawołała Crystal z kuchni, przerywając Binkie w połowie zdania.

Tally rzuciła nerwowe spojrzenie Crystal, która stała w drzwiach ubrana w czarną bieliznę i peniuar od kompletu.

- Tally jest w ciąży - oznajmiła Binkie, wstając powoli od stołu. - Zostawię was same, żebyście mogły porozmawiać.

- W ciąży! - wrzasnęła wściekle Crystal. - Z Sanderem Volakisem?

Tally skinęła głową.

- Jeszcze mu nie powiedziałam.

- Moje dziecko, jesteś taka naiwna! Jeśli mu powiesz, weźmie nogi za pas i ucieknie gdzie pieprz rośnie.

- Ma prawo wiedzieć.

- Poczekaj, aż dowie się o tym twój ojciec! - rzuciła zgryźliwie Crystal.

Tally zmarszczyła czoło.

- A po co go informować? - zapytała z przerażeniem. - Nie chcę, żeby wiedział. To nie jego sprawa.

Oczywiście była w stu procentach przekonana, że Crystal nie przegapi takiej okazji i czym prędzej skontaktuje się z Anatolem.

- Jesteś za młoda na dziecko - stwierdziła Crystal. - Powinnaś rozważyć aborcję.

- Mam zamiar rozważyć wszystkie możliwości - odburknęła Tally dla świętego spokoju.

Już w swoim pokoju wysłała Sanderowi wiadomość z prośbą o spotkanie. Wiedziała, że im szybciej przekaże mu wiadomość o dziecku, tym lepiej, a w głębi duszy żywiła nadzieję, że przyjmie ją lepiej, niż mogła oczekiwać.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Jasnobrązowe oczy Sandera błyszczały gniewnie, a jego przystojna twarz nosiła ślady napięcia i zdenerwowania. Zrobił głęboki wdech, gdy asystentka poinformowała o przybyciu Tally. Specjalnie umówił spotkanie w biurze; w końcu nie zostało nic do powiedzenia. Jej zachowanie w klubie było co najmniej niestosowne. Gdy przyprowadził znajomych, żeby mogli poznać Tally, przy stoliku stały wyłącznie puste krzesła. Nie doczekał się nawet wyjaśnień, jeśli nie liczyć zdawkowej wiadomości tekstowej.

Na spotkanie z Sanderem Tally ubrała się w legginsy, tunikę w kolorze jagodowym i balerinki. Nie zamierzała się stroić, żeby nie odniósł mylnego wrażenia. Zrobiła jednak makijaż i starannie ułożyła włosy. Mimo wszystko wiedziała, że jak bardzo by się starała, nie dorówna pięknej, filigranowej Olei.

Gdy weszła do przestronnego gabinetu, natychmiast zauważyła Sandera. Elegancki i niezwykle seksowny siedział rozparty na skórzanym krześle, za masywnym biurkiem. Albo spotkanie z Tally nie wzbudzało w nim żadnych emocji, albo tylko udawał odprężonego i opanowanego. Tak czy inaczej, miała ochotę krzyknąć na niego, że powinno mu bardziej zależeć. Drażniły ją jego chłód i przypuszczalnie pozorna obojętność. Była jednak przekonana, że gdy dowie się o dziecku, zmieni nastawienie.

- Naprawdę nie wiem, po co przyszłaś - powiedział oziębło Sander, wodząc spojrzeniem po jędrnym biuście i różowych ustach, których smak tak dobrze znał. - To oczywiste, że zachowałaś się jak prawdziwa histeryczka.

- Histeryczka zrobiłaby ci scenę w klubie, a ja się powstrzymałam, chociaż zachowałam się poniżej krytyki - zauważyła przytomnie Tally, czym rozwścieczyła Sandera.

Wiedziała, że nie lubił, gdy ktoś mu się przeciwstawiał, ale nie zamierzała milczeć. Oczywiście zdawała sobie sprawę także z tego, że mógł przebierać w kobietach, które ustawiały się do niego w kolejce. Wiele z nich zrobiłoby wszystko, byle tylko go zadowolić, ale ona nie należała do tego grona.

- Zostawiłaś mnie samego tylko dlatego, że Oleia ze mną flirtowała. Znam ją od lat. Poza tym za dużo wypija i przestała się kontrolować.

- Nie miałaś nic przeciwko, kiedy cię całowała.



Wykrzywił usta w grymasie.

- Nie jestem eunuchem, a ty nie jesteś moją właścicielką.

- To prawda - przyznała Tally, żeby załagodzić sytuację. Musiała oczyścić atmosferę, skoro chciała przekazać wiadomość o dziecku. - Ale nie z tego powodu poprosiłam o spotkanie...

- Rozumiem, że chcesz mnie odzyskać - oświadczył Sander tak arogancko, że Tally przysła ochota, by go spoliczkować.

- Nie, nie chcę - odparła, chociaż tak naprawdę kłamała.

Nadal kochała Sandera i chciała z nim być, chociaż rozum nakazywał o nim zapomnieć. Gdyby chociaż spróbował ją przeprosić, może dałaby mu drugą szansę. Ale знаła go na tyle dobrze, by wiedzieć, że on nigdy za nic nie przeproszał.

- O co w takim razie chodzi? - zapytał poirytowany.

Tally zwilżyła wargi językiem, próbując uspokoić nerwy.

- Przejdę prosto do sedna. Wczoraj byłam u lekarza i dowiedziałam się, że jestem w ciąży.

Po tym krótkim oświadczeniu zapadła grobowa cisza.

- Który to miesiąc? - zapytał po chwili blady Sander.

- Szósty tydzień.

- Jak mogłem ci zaufać? - wycedził przez zaciśnięte zęby. - Najwyraźniej popełniłem największy błąd w swoim życiu.

- Ale ja tego nie planowałam! - zaprotestowała Tally, dając się ponieść emocjom. - Przyznaję, że nie przeczytałam ulotki dołączonej do tabletek antykoncepcyjnych, ale sądziłam, że znam wszystkie zawarte w niej informacje. Dopiero później lekarz wyjaśnił mi, jakie czynniki mogą obniżyć ich skuteczność. Niestety było już za późno.

- Niepotrzebnie strzępisz sobie język - skomentował oschle Sander. - Usłyszałem wystarczająco, by dodać dwa do dwóch. Rozumiem, że zamierzasz urodzić to dziecko?

- Tak.

- Oczywiście.

Na dźwięk tonu jego głosu Tally przybrała postawę obronną.

- Co to ma znaczyć?

- To, że urodzenie mojego potomka pozwoli ci żyć na mój koszt przez najbliższe dwadzieścia lat. Nic dziwnego, że zamierzasz urodzić - wyjaśnił Sander, nie kryjąc pogardy.

Tally poczuła się tak, jakby wymierzył jej policzek.

- Nie próbuję wyłudzić pieniędzy! - wrzasnęła wściekle. - Możesz mi nie wierzyć, ale podobnie jak ty nie skaczę teraz ze szczęścia. W końcu to dziecko będzie miało dużo większy wpływ na moje życie niż na twoje!

Sander zmierzył ją spojrzeniem, które sugerowało, że nie uwierzył w ani jedno słowo.

- Powinienem był wiedzieć, że to się tak skończy. Kobiety z moich kręgów nie postępują w ten sposób. Mają klasę.

- Za kogo ty się uważasz? - Wściekłość wezbrała w Tally do tego stopnia, że ledwo nad nią panowała. - Twoja opinia jest niesprawiedliwa i krzywdząca. Moi rodzice rozstali się, kiedy matka zaszła w ciążę, i wszystkie złe emocje między nimi sprawiły, że nie miałam praktycznie żadnego kontaktu z ojcem. Jestem ostatnią osobą na świecie, która chciałaby postawić własne dziecko w podobnej sytuacji.

- Możesz być pewna, że postąpię właściwie zarówno w stosunku do dziecka, jak i do ciebie - oświadczył, jakby w ogóle jej słuchał.

- Niech cię szlag. - Tally czuła się tak, jakby mężczyzna, któremu oddała serce, wbił jej nóż w plecy. - Myślałam, że lepiej cię znam.

- Nigdy nie ukrywałem, że nie zależy mi na stałym związku - przypomniał Sander bez cienia skruchy.

- Czasami życie nie układa się tak, jak sobie zaplanujemy - odparła Tally, zdenerwowana, że została uznana za winną fatalnych kolei losu. - Ale nieoczekiwane zdarzenia... ciąża... mają katastrofalne skutki, tylko jeśli sami na to pozwolimy...

- Zachowaj te tandetne frazesy dla kogoś, kto będzie chciał ich słuchać - uciał Sander głosem nieznoszącym sprzeciwu. - Wkrótce skontaktuje się z tobą mój prawnik.

Błada jak śmierć Tally podeszła do drzwi.

- Będę wdzięczna, jeśli przestaniesz mnie traktować jak jakąś podrzędną naciągaczkę.

- Będę wdzięczny, jeśli przestaniesz mnie zmuszać do odgrywania roli ojca - odgrył się chłodno.

Tydzień później Sandera ogarnęło ogromne zdziwienie, gdy asystentka przekazała mu, że Anatol Karydas pilnie domaga się spotkania w cztery oczy. Chociaż jego ojciec często robił interesy z tym niezwykle wpływowym i bogatym rodakiem, on sam wolał trzymać się od niego z daleka. Plotki na temat szemranych interesów Karydasa skutecznie powstrzymywały go przed kontaktami z tym człowiekiem. Starszy mężczyzna słynął także z wybuchowego temperamentu, zastraszania pracowników oraz konkurentów i pamiętliwości. Podobno nigdy nie wybaczał.

- Volakis - burknął Anatol na powitanie. Był niskim, krępyim mężczyzną o świdrującym spojrzeniu. - Pewnie znasz moją córkę. Z tego, co wiem, spotkaliście się w posiadłości Westgrave.

- To prawda, pewnego wieczoru podwoziłem Cosimę - odparł ostrożnie Sander. Nie rozumiał, dokąd zmierzała ta rozmowa.

- Tally powiedziała, że idealnie odegrałeś rolę dobrego samarytanina - skomentował starszy mężczyzna, obserwując, jak jego rozmówca unosi brwi. - I właśnie ją miałem na myśli. Tally Spencer to moja starsza córka.

Sander sądził, że źle zrozumiał.

- Tally jest twoją córką?

- Oczywiście nie ożeniłem się z jej matką, a moja żona i Cosima wolały, żebym nie opowiadał wszem wobec o tej... niezręcznej sytuacji. Właściwie nie znam dobrze Tally, ale to krew z mojej krwi, więc nie pozwolę, żebyś zniszczył jej życie.

Sander miał ochotę udusić Tally za to, że ukryła przed nim prawdę o swoim pochodzeniu. Najwyraźniej oszukiwała go od dnia, w którym się poznali. Był tym bardziej wstrząśnięty, że nie przywykł do sytuacji, w których czuł się wystrychnięty na dudka. Im więcej myślał o tym, co się wydarzyło, tym większa wzbierała w nim złość.

- Wiem o dziecku, ale nie zamierzam niszczyć nikomu życia - powiedział szorstko.

- Nie zostawię Tally samej z tym problemem. Będę ją wspierał w każdy możliwy sposób.

- Chyba się nie zrozumieliśmy. Masz ją poślubić i koniec - oświadczył stanowczo Anatol. - Jeśli tego nie zrobisz, znieważysz moją rodzinę.

Wstrząśnięty bezpośrednim atakiem, Sander czuł, jak ogarnia go odrętwienie. Po chwili uznał jednak, że powinien być spodziewać się takiego zachowania po tym zadufanym w sobie człowieku.

- Nie zamierzałem nikogo urazić.

Anatol zacisnął pięści, podchodząc do Sandera.

- Albo poślubisz moją córkę, albo pogrążę twojego ojca.

Sander zamarł.

- O czym ty mówisz?

- Rozumiem, że nie zdajesz sobie sprawy z kondycji Volakis Shipping. Wasza rodzinna firma jest na skraju bankructwa. Twój starszy brat pożyczył i roztrwonił za dużo pieniędzy na giełdzie podczas kryzysu gospodarczego. Żeby odbić się od dna, twój ojciec musi wygrać najbliższy przetarg i podpisać umowę z TKR. Wystarczy jedno moje słowo, a kontrakt zgarnie kto inny i Volakis Shipping pójdzie na dno.

Sander doskonale zdawał sobie sprawę, że rodzinna firma znalazła się nad przepaścią. Doprowadził do tego Tito, który podjął zbyt wiele ryzykownych decyzji. Z kolei Anatol znał wielu wpływowych ludzi i bez problemu mógł się z nimi skontaktować. Wystarczyło, by szepnął odpowiedniej osobie, że Volakis Shipping to kiepski wybór i zagroził przedsięwzięciu, które mogło podźwignąć kulejący biznes. Sandera dopadło poczucie winy. Od dawna odmawiał angażowania się w sprawy Volakis Shipping i nie pomagał ojcu, który dźwigał zbyt wiele na swoich wątłych barkach. Jakby tego było mało, nieszczęsny związek z Tally mógł definitywnie pogrążyć ich rodzinę.

- Muszę to rozważyć - wycedził przez zaciśnięte zęby, chociaż jedyne, co teraz rozważał, to wymierzenie celnego ciosu w okrągłą twarz Anatola. - Od kogo wiesz o ciąży? Od Tally?

- Nie, od jej matki. Tally nie ma pojęcia, że złożyłem ci wizytę.

Wkrótce Anatol Karydas opuścił gabinet. Sander z przerażeniem uświadomił sobie, że jego życie zaczyna się walić. Naprawdę miał się ożenić z Tally Spencer? Czuł się jak w potrzasku. Dawniej jako naiwny nastolatek zamierzał poślubić Oleię, ale w efekcie

przeżył ogromny zawód. Od tamtej pory nawet nie rozważał ślubu ani zakładania rodziny.

Tally zrobiła z niego głupca. Właściwie to sam na to pozwolił. Przecież to jemu marzył się romans ze zwykłą dziewczyną. Tymczasem w Tally nie było nic zwykłego. Kłamała i manipulowała nim od samego początku. Nie minęło jednak wiele czasu, a pokazała prawdziwe oblicze i wytoczyła ciężką artylerię w postaci swojego ojca łajdaka. Na pewno wszystko dokładnie zaplanowała. Niczego nie pozostawiła przypadkowi. Najwyraźniej odziedziczyła po ojcu więcej niż tylko niski wzrost.

Sander zacisnął szczęki, analizując sytuację. Wciąż nie mógł uwierzyć, że znalazł się pod ścianą. Wiedział, że Anatol nie blefował, a nie mógł pozwolić, by rodzice płacili za jego błędy. Gdyby Volakis Shipping upadło, straciliby nie tylko pieniądze, ale także dumę, pozycję i styl życia, do którego przywykli. Poza tym nie wolno mu było zapominać, że sześć pokoleń pracowało ciężko, by zbudować i rozwinąć tę znaną na całym świecie firmę. Musiał zatem poświęcić wolność i niezależność, by uchronić całą rodzinę przed katastrofą.

Musiał też przyznać, że Tally zaspokajała wszystkie jego erotyczne potrzeby. W łóżku była partnerką, jakiej potrzebował. Niestety, perspektywę wspólnej przyszłości rujnowało dziecko. Myśl o ojcostwie przerażała Sandera jak mało co. O niemowlakach wiedział tyle, że dużo płaczą, brzydko pachną i wymagają nieustannej uwagi. Miał nadzieję, że dobra niania wystarczy, by uwolnić go od przykrych obowiązków. Jeśli będzie trzeba, zatrudni ich cały tabun.

Zrobił sobie mocnego drinka i wypił jednym haustem. Potrzebował dużo alkoholu. Zamierzał się upić, zanim umówi się na spotkanie ze swoją przyszłą żoną.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Tally nie zamierzała pogrążyć się w odmętach rozpacz, chociaż zachowanie Sandera sprawiło jej ból. Oczywiście nigdy jej nie okłamywał; już na początku romansu jasno dał do zrozumienia, co sądzi o stałych związkach i przypadkowych ciążach. Niemniej determinacja, z jaką oświadczył, że nie zamierza utrzymywać z nią kontaktów, a dziecko będzie dla niego tylko dodatkowym wydatkiem, dotknęła ją do żywego. Bała się, że nienarodzone maleństwo podzieli jej los. Czy stanie się wstydlivym sekretem ukrywanym przed całym światem? Czy nigdy nie zazna ojcowskiej miłości?

Musiała podjąć decyzję, jak postąpić w zaistniałej sytuacji. Mogła pójść w ślady matki i przyjmować pieniądze od Sandera. Jednak na samą myśl o tej ewentualności wzdrygnęła się z obrzydzeniem. Nie zamierzała uczynić z ciąży pretekstu do rezygnacji z własnych planów zawodowych. Nie chciała być niczyją utrzymanką ani wykorzystywać dziecka do wyłudzenia pieniędzy.

Uginając się pod wizją niewesołej przyszłości, Tally zalała się łzami. Straciła ukochanego mężczyznę i nic nie mogło tego zmienić. Nie tylko nie chciał mieć z nią nic wspólnego, ale także niesprawiedliwie ją ocenił i obraził.

- Bądź realistką - powiedziała szorstko Crystal kilka dni później, gdy Tally doszła do siebie na tyle, by móc o wszystkim opowiedzieć matce. - Czego się po nim spodziewałaś, gdy poszłaś na to spotkanie?

Tally spojrzała na matkę siedzącą po drugiej stronie stołu.

- Sądziłam, że mu na mnie zależy. - Cierpienie odcisnęło piętno na jej twarzy. - A on potraktował mnie jak pierwszą lepszą...

Crystal ściągnęła brwi.

- Jak mogłaś być taka naiwna?! Sander związał się z tobą, bo chciał się zabawić. Nie sądzę, żeby uwzględnił dziecko w swoich planach. Pewnie mało który mężczyzna uważa wychowywanie dziecka za dobrą zabawę.

- Nie myślałam o tym w ten sposób - mruknęła Tally, z trudem opierając się pokusie, by powiedzieć, że ona także nie zamierzała zostać matką.



Gdyby to zrobiła, Crystal znowu zaczęłaby ją namawiać do oddania dziecka do adopcji albo do wykonania aborcji, a potem rozwodziłaby się nad tym, jak to macierzyństwo zmieniło całe jej życie, ponieważ bezpowrotnie straciła wolność i zainteresowanie wielu mężczyzn. Mimo wszystko matka obiecała, że będzie wspierać Tally bez względu na decyzję, jaką podejmie.

- Przynajmniej Sander nie starał się unikać odpowiedzialności. Pod tym względem znacznie przewyższa twojego ojca - dodała Crystal, żeby kolejny raz poniżyć Anatola.

Z uwagi na zbliżające się egzaminy końcowe Tally nie miała czasu użalać się nad sobą. Skoro była w ciąży, tym bardziej sumiennie musiała podejść do nauki. W końcu potrzebowała wykształcenia, żeby zdobyć dobrze płatną pracę i zapewnić dziecku jak najlepsze warunki. Poszła więc do swojego pokoju, gdzie mogła liczyć na odrobinę ciszy i spokoju. W pewnej chwili zadzwoniła jej komórka. Spojrzała na wyświetlacz aparatu i ze zdumieniem rozpoznała numer Sandera.

- Musimy się spotkać - oświadczył bez żadnych wstępów. - Przyjadę po ciebie o ósmej.

- Nie - zaprotestowała Tally. Nie chciała korzystać z wygód proponowanych przez Sandera, żeby nie upodobnić się do swojej matki. Musiała jednak podjąć decyzję w sprawie spotkania, dlatego po chwili milczenia dodała: - Nie ma takiej potrzeby. Powiedz, gdzie mam się stawić.

Sander zaproponował, żeby przyjechała do niego do domu. Chociaż to miejsce przywoływało zbyt wiele bolesnych wspomnień, Tally uznała, że zapewni im prywatność, której tak bardzo teraz potrzebowali. Nie wiedziała jednak, czego miała dotyczyć ich rozmowa. W końcu Sander dał jasno do zrozumienia, że postanowił nie uczestniczyć w życiu jej i dziecka.

Gdy stanęła pod drzwiami jego mieszkania, wzięła głęboki wdech, po czym wilgotnymi dłońmi wygładziła prawie przezroczysty top, który założyła do pary z minispódniczką. Staranny makijaż tuszował zaczerwienione miejsca wokół oczu, które zdradzały, jak dużo płakała zeszłej nocy. Mimo że próbowała sprawiać wrażenie odprężonej i spokojnej, jej serce waliło jak młotem.

Tymczasem Sander koncentrował się na czekającym go zadaniu. Musiał postąpić słusznie. Nieraz radził sobie z poważnymi problemami i trudnościami i zawsze odważnie stawiał im czoło. Jednak to wszystko straciło znaczenie, gdy próg jego salonu przekroczyła Tally. Jej chwiejny krok i ostrożnie spojrzenie zdradzały, że mu nie ufała. Jej radość i niegasnący optymizm, do których zdążył przywyknąć, zniknęły bez śladu.

- Czego się napijesz? - zapytał uprzejmie.

- Niczego, dziękuję.

Tally usiadła na skraju skórzanej kanapy i postawiła torebkę na podłodze. Światło lamp wydobyło bursztynowe refleksy z gęstwiny blond loków. Na moment Sander zatrzymał wzrok na eleganckim staniku widocznym pod cienką bluzką, czując narastające podniecenie. Żeby nie stracić kontroli nad emocjami, pospiesznie odszukał jej twarz. Duże zielone oczy skierowane prosto na niego wyrażały niepokój.

Nie był zaskoczony tym, że się martwiła. W końcu karmiła go kłamstwami i zataiła prawdę o swoim ojcu. Co gorsze, prawdopodobnie zaplanowała zajście w ciążę i nakłonienie go do wzięcia odpowiedzialności za dziecko. Po wizycie Anatola zaczęły nękać go najróżniejsze pytania, dlatego przeprowadził drobne śledztwo.

- O czym chcesz ze mną rozmawiać? - zapytała konkretnie, ledwo panując nad nerwami.

- Ostatnim razem bardzo mnie zaskoczyłaś i obawiam się, że nie zareagowałem właściwie.

Tally splotła drżące dłonie.

- Nie mogę się nie zgodzić - przyznała powoli. - Rozumiem jednak, że przeżyłeś prawdziwy wstrząs.

- Rzeczywiście... Ale zgadzam się z tobą, że narodziny dziecka nie muszą oznaczać katastrofy. - Wypił łyk mocnego drinka dla kurażu.

Miał dwadzieścia pięć lat i nie był gotowy, żeby zostać ojcem. Właściwie sądził, że upłynie jeszcze co najmniej dekada, zanim zacznie myśleć o założeniu rodziny. Jednak nie mógł stwarzać zagrożenia dla Volakis Shipping, a Anatol Karydas praktycznie nie zostawił mu wyboru w tej kwestii. Musi ożenić się z jego córką, jeśli chce uchronić rodzinny biznes przed upadkiem.

- Będzie lepiej, jeśli porozmawiamy spokojnie, jak cywilizowani ludzie - zaproponowała Tally, myśląc ze smutkiem o wrogości obecnej między jej rodzicami nawet po tylu latach.

- Zrobię wszystko, co w mojej nocy, żeby tobie i dziecku żyło się jak najlepiej. - Zrobił pauzę, zanim dodał ostrożnie: - Pewnie zaskoczył cię mój wybuch podczas poprzedniego spotkania.

- Ani trochę. - Tally uśmiechnęła się słabo w nadziei, że złagodzi panujące między nimi napięcie. - Wpadłeś w gniew, a ponieważ jesteś porywczy, nie potrafiłeś nad nim zapanować. W zupełności to rozumiem.

Zaskoczony jej trafną analizą, Sander dopił drinka, po czym odstawił pustą szklankę na stół.

- Chciałbym, żebyś została moją żoną - wypalił niespodziewanie.

Tally szeroko otworzyła oczy. Oświadczyły to ostatnia rzecz, jaką spodziewała się usłyszeć z ust przystojnego Greka. Jak zahipnotyzowana wpatrywała się w niego z mieszanką niepewności i zamętu.

- Mówisz poważnie?

- Myślisz, że żartowałbym w tak poważnej sprawie?

Tally zaczerwieniła się ze wstydu, chociaż bardzo starała się zachować zimną krew. Z trudem wyprostowała plecy i spojrzała Sanderowi prosto w oczy.

- Przecież oboje wiemy, że tak naprawdę nie chcesz mnie poślubić.

Sander zrobił krok w tył, ściągając ciemne brwi. Nie był przygotowany na taką odpowiedź.

- To nieprawda.

Oblizwała spierzchnięte wargi. Z powodu ogromnej ekscytacji przyspieszył jej puls. Chciała przyjąć jego oświadczyły i wykrzyknąć to całemu światu. W końcu kochała go, a on zaproponował spełnienie jej najskrytszych marzeń. Nie chciała jednak, żeby Sander poślubił ją wyłącznie ze względu na dziecko. Poza tym nie mogła odebrać mu wolności, którą cenił ponad wszystko.

- Rozumiem, że to ma być małżeństwo z rozsądku - zaczęła ostrożnie. - Gdybym nie była w ciąży, nigdy nie poprosiłbyś mnie o rękę. Mam rację?

Ciemne oczy Sandera błysnęły gniewnie.

- Powód dobry jak każdy inny - stwierdził szorstko. - A w mojej rodzinie panuje tradycja, że ślub bierze się przed narodzinami potomka. Inne rozwiązanie nie wchodzi w grę.

Tally poczuła się tak, jakby robił aluzję do faktu, że jej rodzice nigdy się nie pobrali, a ona przyszła na świat jako nieślubne dziecko.

- Jeśli to jedyny powód, to ja się nie zgadzam. W tej sytuacji nie zamierzam odbierać ci wolności.

Sander zaczął się zastanawiać, czy nie stał się obiektem drwin. Może Tally chciała zagrać mu na nosie albo mu zaimponować. Tak czy inaczej nie wierzył, że odrzuciłaby jego propozycję, gdyby nie miała ukrytych motywów.

- Doszedłem do wniosku, że jestem gotów poświęcić wolność, jeśli każdej nocy będziesz ogrzewała moje łóżko.

To niezwykle szczere wyznanie roznieciło płomień pożądania w Tally. Poczowała rozkoszne ciepło w okolicach podbrzusza. Opanowała się jednak.

- A jeszcze dziesięć dni temu wyglądałeś tak, jakbyś zamierzał zabrać do łóżka Oleię Telis, a nie mnie - przypomniała, spoglądając na niego wymownie.

- Minęło ponad pięć lat od dnia, kiedy ostatni raz przespałem się z Oleią, i mogę cię zapewnić, że nie mam zamiaru tego powtarzać.

- Ale nadal uważasz ją za atrakcyjną kobietę - ciągnęła Tally zasmucona wiadomością, że jego relacje z drobną brunetką były tak zażyłe, jak się tego obawiała.

- Nie, to ona nadal uważa mnie za atrakcyjnego - poprawił ją Sander z niezachwianą pewnością siebie. - Chodzi raczej o pewnego rodzaju perwersyjną rozgrywkę, którą prowadzimy między sobą od dłuższego czasu. Wszystko zaczęło się, gdy miałem dwadzieścia lat. Byłem wówczas bardzo zakochany w Olei. Pewnego dnia nakryłem ją z innym facetem. Chociaż wiele razy próbowała mnie odzyskać, nie potrafiłem wybaczyć zdrady.

Ból przebijający się między tymi słowami był widoczny także na jego twarzy.

Tally zrozumiała, że bez względu na to, jak bardzo starałaby się Oleia, nigdy nie zdołałaby przekonać do siebie Sandera.

- Czyli zaloty Olei zwyczajnie cię bawiły - skomentowała przytomnie.

Sander ponownie spojrział na nią z zainteresowaniem.

- Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób. To nic nie znaczyło. Nie wiedziałem, że śledzisz każdy mój ruch ani że masz takie wąskie horyzonty.

Tally zacisnęła pięści. Nie miała czasu na jałowe kłótnie. Najważniejsze, że wyznał jej prawdę o Olei. I chociaż doceniała ten gest, musiała skupić się na ważniejszych sprawach, takich jak narodziny dziecka, które nosiła.

- Po prostu nie pochwalam seksu bez zobowiązań. I w przeciwieństwie do mojego ojca uważam, że należy brać odpowiedzialność za swoje czyny.

- Dziwne, że tak mówisz, skoro Anatol nie wypiera się ciebie.

Tym razem to Tally zamarła zaskoczona.

- Skąd wiesz, że Anatol Karydas jest moim ojcem?

- Sam mi o tym powiedział. Przyznał się również, że jego żona i Cosima nie chcą, by ludzie dowiedzieli się o twoim istnieniu.

Skoro prawda ujrzała światło dzienne, Tally odetchnęła z ulgą.

- To prawda. I to Cosima poprosiła, żebym udawała jej asystentkę podczas pobytu w posiadłości Westgrave. Jak poznałeś Anatola?

- Twój ojciec robi interesy z moim. - Ponieważ nie był w nastroju, by wdawać się w szczegóły, czym prędzej wrócił do głównej kwestii. - Chcę cię poślubić możliwie jak najszybciej.

- Ale dlaczego? - zapytała z rezygnacją w głosie. - Przecież mnie nie kochasz.

- Żadnej kobiety nie pragnąłem tak jak ciebie i to mi wystarczy. Nawet teraz marzę tylko o tym, żeby jak najszybciej zabrać cię do łóżka.

- I to ci wystarczy?

- A czemu miałoby nie wystarczyć? - odparł Sander, po czym westchnął przeciągle. - Dlaczego musisz wszystko komplikować?

- Staram się uchronić nas przed popełnieniem błędu - przyznała żałośnie Tally, próbując nie ulec jego męskiemu magnetyzmowi. - I dobrze pamiętam, że gdy spotkaliśmy się w twoim gabinecie, nie chciałeś mieć nic wspólnego ani ze mną, ani z dzieckiem.

- Przyznaję, że postąpiłem niewłaściwie, a moje oskarżenia były niesłuszne. - Sander wzruszył ramionami. - Jestem winny zaistniałej sytuacji w takim samym stopniu jak ty. W końcu to ja nie chciałem używać prezerwatyw.

- Jeśli naprawdę wierzysz, że sprawdzę się w roli twojej żony, przyjmę twoje oświadczenia. - Chociaż najchętniej wpadłaby mu w ramiona, powstrzymywał ją przed tym niezrozumiały niepokój. Cała ta sytuacja wydawała się zbyt piękna, by mogła być prawdziwa. Mężczyzna, którego kochała i z którym była w ciąży, właśnie poprosił ją o rękę.

- Doskonale. W takim razie pobierzemy się w przyszłym tygodniu.

- W przyszłym tygodniu? - powtórzyła z niedowierzaniem. - Ale wtedy zaczynam sesję, która potrwa dwa tygodnie.

- Myślę, że zorganizowanie skromnej ceremonii w urzędzie stanu cywilnego nie zajmie dużo czasu.

Tally ogarnął smutek.

- Nie mam nic przeciwko skromnej ceremonii, ale wolałabym, żeby odbyła się w kościele.

Zniecierpliwiony przeczesał włosy palcami.

- Jak chcesz. Najważniejsze, żeby mieć to już z głowy.

Tally nie mogła zrozumieć, skąd ten pośpiech. Może nie chciał stanąć przed ołtarzem z kobietą w zaawansowanej ciąży? Może czułby się w tej sytuacji zawstydzony?

- Posłuchaj, może oboje powinniśmy jeszcze raz sobie wszystko przemyśleć i spotkać się za kilka dni, żeby ostatecznie podjąć decyzję - zasugerowała rozsądnie.

Twarz Sanderę spochmurniała.

- Przecież powiedziałaś, że za mnie wyjdiesz - syknął ze złością. - Czego ode mnie oczekujesz?

Chciała zdobyć jego serce, ale nie zamierzała mu o tym powiedzieć. Domyślała się, że Oleia zraniła go tak mocno, że nie potrafił zaufać żadnej kobiecie. Otoczył się murem cynizmu i chłodu, który miał oszczędzić mu cierpienia.

- Muszę być w stu procentach pewna, że nie działasz pod wpływem impulsu i rzeczywiście chcesz spędzić ze mną resztę życia.



Wykrzywił usta w sarkastycznym grymasie.

- Długo zamierzasz się na mnie wyżywać za to, że nie oświadczyłem się w wielkim stylu?!

- Tydzień temu wyrzuciłeś mnie za drzwi! - wrzasnęła Tally, chwytając torbę z podłogi.

Zamierzała wyjść, zanim rozszalałe emocje doprowadzą do ostrej kłótni.

Czując narastającą frustrację, Sander złapał ją za ramiona i przyciągnął do siebie. Poruszył biodrami tak, żeby poczuła, jak bardzo jest podniecony.

- Rozmowa donikąd nas nie zaprowadzi. Chodźmy do łóżka - wydyszał chrapliwie.

Gorąca fala pożądania przetoczyła się przez ciało Tally. Pragnęła skorzystać z zaproszenia i nie roztrząsać dłużej motywów, które nim kierowały. Niemniej miała świadomość, że seks tylko by wszystko skomplikował.

- Będzie lepiej, jeśli wrócę dzisiaj do domu - stwierdziła stanowczo, nie odrywając od niego oczu. Bardziej niż erotycznych ekscesów potrzebowała teraz ciepła i zrozumienia. Wiedziała jednak, że nie może liczyć na żadne uczucia ze strony Sandera.

W reakcji na jej odmowę odsunął się gwałtownie, po czym zaklął po grecku.

- Zakładałem, że będziemy świętować - zachnął się.

- Ostatni tydzień był bardzo burzliwy. Potrzebuję czasu, żeby wszystko sobie poukładać.

- Chyba za tobą nie nadażam...

- Ustalmy lepiej datę ślubu - przerwała mu zdesperowana Tally, po czym szybko uznała, że musi załagodzić sytuację, więc wspięła się na palce i cmoknęła go w policzek.

Niestety źle zinterpretował jej gest, ponieważ od razu ujął w dłonie jej nabrzmiałe piersi i namiętnie pocałował kusząco rozchylone wargi. Odepchnęła go gwałtownie, rozpaczliwie walcząc o odzyskanie kontroli nad rozpalonym ciałem. Unikając jego wzroku, zrobiła dwa kroki w tył.

- Za trzy tygodnie - powiedziała niepewnie. - Za trzy tygodnie od dzisiaj... Wtedy weźmiemy ślub. Czy to ci odpowiada?

Gdy Tally wróciła do domu, matka wyszła jej na spotkanie, czym bardzo ją zaskoczyła. Oświadczyła, że zamierza z nią porozmawiać. Tally nie zamierzała tracić czasu, więc od razu przeszła do rzeczy.

- Sander poprosił mnie o rękę i zamierzamy wziąć ślub za trzy tygodnie.

Twarz Crystal opromienił szeroki uśmiech. Mocno przytuliła córkę.

- To cudownie, kochanie! Zostało niewiele czasu, więc organizacja tego wydarzenia będzie nie lada wyzwaniem, ale zgadzam się, że nie ma na co czekać. Sama wiesz najlepiej, co mnie przyszło z czekania!

Tally oparła się pokusie, by przypomnieć matce, że sama zdecydowała o swoim losie i przyczyniła się do swojego upadku. W milczeniu wyjęła z szafki dwa kubki i zagotowała wodę.

- Jeżeli Sander się rozmyśli, nie będę próbowała go przekonać do zmiany decyzji. Małżeństwo to poważna sprawa.

- Tak samo jak rodzicielstwo. Poza tym dlaczego Sander miałby zmienić zdanie? - Crystal wyciągnęła butelkę wódki. - Dziękuję za herbatę. Zamierzam uczcić tę wspaniałą wiadomość czymś mocniejszym.

- Nie chcę, żeby ożenił się ze mną wyłącznie ze względu na dziecko - przyznała pospiesznie Tally.

- A jakie to ma znaczenie? - zapytała zniecierpliwiona Crystal. Po chwili rozciągnęła usta w szerokim uśmiechu. - Kochanie, nie mogę uwierzyć, że w końcu udało ci się go usidlić!

- Usidlić? Mamo, ja nikogo nie chcę do niczego zmuszać. Sander chyba nie przeżył tej decyzji, a nie chcę, żeby miał później do mnie żal.

Crystal milczała przez moment, po czym spojrzała na córkę spod przymrużonych powiek.

- Dlaczego we wszystkim doszukujesz się problemów?

- Po prostu nie uważam, że bym była wystarczająco ładna albo ważna dla kogoś takiego jak Sander - powiedziała Tally zbolalym głosem. - On jest przystojny, bogaty i odnosi sukcesy...

- I jest ojcem twojego dziecka, więc zasługujesz na pierścionek! Naprawdę tak bardzo chcesz zostać samotną matką?

- Nie byłabym pierwsza.

- Chcę dla ciebie wszystkiego tego, czego ja nie miałam! - zawołała Crystal, gdy emocje wzięły górę.

Tally zrozumiała, że jej matce zależało na tym ślubie bardziej niż jej samej, postanowiła więc powierzyć jej organizację, a sama skupiła się na nauce do egzaminów końcowych. Wkrótce Sander wyjechał do Brazylii, skąd niezmiernie rzadko do niej dzwonił. Brak zainteresowania z jego strony odczuła bardzo dotkliwie, starała się tym jednak nie przejmować.

Za namową matki poinformowała Anatola o planowanej ceremonii, a ten zobowiązał się pokryć wszelkie koszty, co niezwykle ucieszyło Crystal. Zaznaczył jednak, że nie pojawi się na uroczystości.

Przygotowania zaczęły nabierać tempa. Co rusz Crystal wpadała na kolejny świetny pomysł, a jedna ślubna ekstrawagancja pociągała za sobą kolejną. Ostatecznie skromna impreza zamieniła się w prawdziwy bal. Tally miała mieć kilka druzhen w osobach dwóch kuzynek, które ledwo знаła, i koleżanek ze studiów. I chociaż próbowała wpłynąć na matkę, jej prośby i protesty na nic się nie zdały. Ale dopiero wizyta Sander'a uświadomiła jej, że szaleństwa Crystal nie przez wszystkich są do zaakceptowania.

- Nie miałam pojęcia, że jesteś w Londynie - zwróciła się do niego, schodząc po schodach.

Czuła się niekomfortowo w spodniach od dresu i rozciągniętej koszulce. Gdyby uprzedził ją o wizycie, pomalowałyby chociaż usta.

Z kolei Sander jak zwykle wyglądał oszalamiająco. Był ubrany w szyty na miarę garnitur i koszulę w niebiesko-białe prążki. Jego policzki pokrywał jednodniowy zarost, a z jasnobrązowych oczu wyzierała złość. Napięte mięśnie twarzy wyraźnie świadczyły o irytacji.

- Czy coś się stało? - zapytała Tally, wyczuwając narastające napięcie.

- Podejrzewam, że to ty wysłałaś moim rodzicom zaproszenie na ślub i listę ponad dwustu gości. Oni nawet nie wiedzieli, że się żenię! - wrzasnął Sander. - Ale właśnie mnie o tym poinformowali.

Oślupiała Tally spojrzała na niego niepewnie.

- Do tej pory nie powiedziałeś o nas rodzicom?

- O takich sprawach nie informuje się przez telefon. Dziś po południu lecę do Aten. Zamierzałem poinformować ich osobiście.

- Powinieneś był ich uprzedzić zaraz po tym, jak ustaliliśmy datę ślubu - odparła Tally, krzyżując ręce na piersi.

Zaczęła podejrzewać, że Sander się jej wstydził. Dlaczego bowiem ukrywałby przed rodzicami, że wkrótce zostanie jego żoną?

- Zapomniałaś wspomnieć, że zamierzasz urządzić cyrk! - wycedził przez zaciśnięte zęby. - Mówiłem, że zależy mi na skromnej ceremonii. Nie chcę brać udziału w widowisku!

- Do tej pory nie interesowałeś się przygotowaniem i ani razu o nich nie wspomniałeś, dlaczego więc nagle zaczęło cię to obchodzić?! - odgryzła się ze złością. - Czy zdajesz sobie sprawę, że minęło pięć dni, odkąd łaskawie do mnie zadzwoniłeś?!

- Jeśli sądzisz, że będę się za tobą uganiał, to jesteś w błędzie! I przestań mi rozkazywać. Sam wiem, co mam robić!

- Czy ktoś ma ochotę na kawę? - zawołała Binkie z kuchni.

- Dziękuję, ale nie - powiedział szorstko Sander, przestępując z nogi na nogę. Najwyraźniej obecność starszej kobiety wprawiała go w zakłopotanie. - Muszę wstąpić do biura, zanim polecę do Aten. Obawiam się, że nie zobaczymy się przed ślubem.

Tally nie zamierzała pokazywać po sobie, jak wielkie poczuła rozczarowanie.

- Jakoś przeżyję - rzuciła zdawkowo, po czym ściągnęła usta tak, że przypominały cienką kreskę.

Ruszyła za narzeczonym do drzwi, które zatrzasnęła za nim z hukiem.

- Tally! - wykrzyknęła Binkie. - Co w ciebie wstąpiło?

Dziewczyna zmrużyła oczy, ale nic nie powiedziała. Szósty zmysł podpowiadał jej, że dzieje się coś złego, jednak nie chciała nazywać swoich lęków.

Nie była pewna, czy chce poznać odpowiedzi na nurtujące ją pytania ani czy na pewno chce wyjść za mąż za takiego człowieka, jakim okazał się Sander.

Nie słuchała Binkie, gdy ta próbowała ją przekonać, że niewielu mężczyzn potrafi stanąć na wysokości zadania, gdy w grę wchodzi przygotowania do ślubu. Zamiast tego pogрузzyła się w niewesołych myślach.

Do rzeczywistości przywrócił ją dopiero dźwięk dzwonka. Na progu stanął kurier, który wręczył jej drobną paczkę z listem od Sandera. Chociaż zżerała ją ciekawość, najpierw przeczytała wiadomość, a dopiero potem otworzyła zawiniątko. W środku znalazła błyszczący pierścionek z brylantem. Oszołomiona wsunęła cacko na palec, po czym wybrała numer Sandera, który był już w drodze na lotnisko.

- Jest piękny. Dziękuję - powiedziała do słuchawki.

- Powinnaś olać egzaminy i polecieć ze mną do Grecji - stwierdził Sander bez wahania.

Ta propozycja znaczyła dla Tally nawet więcej niż pierścionek. Uśmiechnęła się promiennie, gdy ciężki kamień spadł jej z serca.

- Chętnie poznałabym twoich rodziców, jednak poświęciłam na te studia trzy lata i nie mogę teraz wszystkiego zaprzepaścić - wyjaśniła ze smutkiem w głosie.

Gdy wieczorem leżała w łóżku, zrozumiała, że wszystko układało się między nimi tak, jak powinno. Dzięki pierścionkowi poczuła się jak prawdziwa narzeczona. Musiała przestać się zamartwiać i skupić na tym, co naprawdę ważne. A ważne było tylko to, że miała poślubić ukochanego mężczyznę i dać mu dziecko.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Chociaż to Crystal podjęła niemal każdą decyzję dotyczącą ceremonii ślubnej, do Tally należał wybór sukni. Matka wybrała dla siebie strój od najmodniejszego projektanta, ale Tally zdecydowała się na elegancką, choć prostą kreację z koronki, bez zbędnych zdobień i marszczeń, która podkreślała jej zgrabną figurę. Także krótki welon był niezwykle skromny.

Gdy szła do ołtarza, drużny rzucały płatki na długi czerwony dywan. Obok niej kroczyła matka w lśniącej srebrnej sukience i marynarce, którą miała zrzucić, by dać sygnał do wypuszczenia białych gołębi na zakończenie ceremonii. Na szczęście sesja egzaminacyjna dobiegła końca, więc mogła w pełni rozkoszować się tym dniem.

Niestety, straciła dobry nastrój, gdy jej wzrok spoczął na twarzach przyszłych teściów. Oboje mieli ponure miny i patrzyli na nią z niechęcią. Właściwie wyglądali tak, jakby uczestniczyli w pogrzebie, a nie w ślubie. Gdyby nie obecność Sanderera, z pewnością odwróciłyby się na pięcie i uciekła ile sił w nogach.

Zamiast tego posłała Sanderowi promienny uśmiech, spoglądając głęboko w jego jasnobrązowe oczy - najpiękniejsze, jakie w życiu widziała. Wciąż nie mogła uwierzyć, że za kilka minut ten wspaniały mężczyzna zostanie jej mężem.

Gdy Sander napotkał spojrzenie Tally, dostrzegł w jej oczach prawdziwe szczęście i ekscytację. Najwyraźniej przynajmniej jedna osoba cieszyła się z tego ślubu. Od razu przypomniał sobie walkę, którą stoczył z rodzicami, gdy oświadczył, że zamierza poślubić córkę Anatola Karydasa. Nawet wiadomość o dziecku nie zmiękczyła serca jego matki, która rzuciła tylko jakiś niewybredny komentarz o „najstarszym numerze świata”.

Oczywiście ani matka, ani ojciec nie zdawali sobie sprawy, że zdecydował się na ślub w wyniku szantażu. Dodatkowo Petros Volakis nie wiedział, jak wiele dzieliło go jeszcze od podpisania kontraktu z TKR, który miał uchronić jego firmę przed bankructwem. Sander nie zamierzał informować najbliższych, ile dla nich poświęcał, ponieważ nie chciał, żeby poczuli jeszcze większą niechęć do przyszłej synowej - o ile to w ogóle było możliwe.



Pod wpływem emocji i buzujących hormonów, otoczona tłumem ludzi robiących zdjęcia, Tally poczuła się słabo. A gdy zakręciło jej się w głowie i straciła równowagę, Sander w porę objął ją silnym ramieniem.

- Wszystko w porządku?

- To tylko lekki zawrót głowy - przyznała niechętnie, spoglądając z niepokojem na narzeczonego.

Nie chciała zepsuć ceremonii z powodu ciążyowej niedyspozycji.

Sander spał się instynktownie, a jego oczy straciły blask. W jednej chwili przeobraził się w człowieka, który wydał jej się obcy i odległy. Niestety, każda wzmianka o dziecku wprawiała go w ten stan.

- Czy twoi rodzice w ogóle wiedzą, że jestem w ciąży? - zapytała cicho, gdy siedzieli w limuzynie.

- Oczywiście.

- To trochę krepujące, że jeszcze ich nie poznałam.

- Nie było na to czasu. Ty zdawałaś egzaminy, a ja musiałem polecieć do Grecji. - Sander obserwował gołębie wzbijające się w powietrze i nie mógł uwierzyć, że zgodził się na takie przedstawienie. Jednocześnie cieszył się, że miał to już za sobą. - Na szczęście przez kilka kolejnych miesięcy oboje będziemy mieli więcej wolnego czasu. Poza tym zamieszkamy na pewien czas w Atenach.

Tally zamarła.

- Zamierzasz przejąć kontrolę nad Volakis Shipping?

Sander skinął głową.

- Nie mogę ciągle robić uników i chyba tak naprawdę nie mam już na to ochoty. Ta firma to moje dziedzictwo. Właściwie to Tito miał zająć stanowisko prezesa, ale skoro nie żyje, muszę go zastąpić.

Do tej pory Sander nigdy nie wspominał o bracie.

- Jaki on był?

- Bardzo przyzwoity i sprytny, ale nie miał głowy do interesów. Wspólne interesy raczej nam nie wychodziły. Ale to on był oczkiem w głowie rodziców, więc po wypadku ich świat się zawalił.

- Przecież ciągle mają ciebie.

Sander z trudem zapanował nad wybuchem śmiechu.

- Tito był wszystkim, czego pragnęli... w przeciwieństwie do mnie. Od jego śmierci mój widok przypomina im wyłącznie o tym, co stracili.

Tally miała nadzieję, że Sander się myli. Jednak to, o czym wspomniał, tłumaczyłoby niechęć widoczną na twarzy jego rodziców podczas ślubu. Na samą myśl o trudnych relacjach z teściami przeszły ją dreszcze. Jak mogli nie doceniać swojego wspaniałego syna, który odniósł już niejedną sukces? Pełna współczucia Tally zapragnęła przytulić mocno swojego męża, ale wiedziała, że gardził każdym przejawem litości.

Zaledwie kilka minut później dokonano wszelkich niezbędnych prezentacji w holu eleganckiego hotelu. Petros Volakis i jego wysoka elegancka żona Eirene nie zadali sobie jednak trudu, by powitać Tally w rodzinie. Atmosfera była napięta, a rozmowa się nie kleiła. W pewnej chwili Sander odciągnął ojca na bok. Wtedy Tally zwróciła się do Eirene Volakis w jej ojczystym języku.

- Mówię trochę po grecku.

- Ośmielę się stwierdzić, że matka nauczyła cię wszystkiego, co sama umiała - odparła Eirene z pogardą. - Przede wszystkim tego, jak złapać na dziecko bogatego męża. Chociaż ona poniosła porażkę, tobie się udało.

Wstrząśnięta Tally uzmysłowiła sobie, że jej teściowie znali wiele niewygodnych faktów z życia jej rodziców. Z trudem powstrzymała się przed spoliczkowaniem starszej kobiety i ostatecznie wydusiła tylko:

- Moja matka nie zna greckiego.

Gdy Tally pospieszenie oddalała się od Eirene, Crystal złapała ją za rękę.

- Wyglądasz, jakbyś chciała kogoś zabić - szepnęła córce do ucha. - Co ona ci powiedziała?

- Możemy śmiało założyć, że nie jestem synową, o jakiej marzyła.

- Nie przejmuj się. Głowa do góry - odparła Crystal, chociaż było po niej widać, że w środku gotuje się ze złości. Pewnie nie takiego przyjęcia spodziewała się dla swojej córki.

Sander zauważył, że Tally zbladła i zaczęła nerwowo wykręcać ręce. Od razu domyślił się całego zajścia, zwłaszcza że mina jego matki była dość wymowna. Furia, która go ogarnęła, bardzo go zaskoczyła. W końcu sam miał wątpliwości względem swojej młodej małżonki. Niemniej, nie mógł pozwolić, by jego rodzice czynili jej afront.

- Moją mamę trochę poniosło - skomentowała Tally przepraszającym głosem, gdy Sander stanął u jej boku. Rzeczywiście, cały hol został przystrojony najróżniejszymi kwiatami, piórami i mieniącymi się kryształkami. W efekcie przypominało to trochę krajinę wrózek z dziecięcych fantazji. Wiem, że powinnam była ją hamować, ale tak dobrze się przy tym bawiła, że nie miałam serca.

- To bez znaczenia - odparł Sander.

Nie potrafił zrozumieć, jak dziewczyna o tak wielkim sercu mogła ukryć przed nim tożsamość swojego ojca i zaplanować ciążę, żeby zaciągnąć go do ołtarza. Pierwszy raz przyszło mu do głowy, że być może rzeczywiście darzyła go uczuciem. Jeśli go kochała, to czy powinien jej wybaczyć, że zastawiła na niego pułapkę? Czy mógł zapomnieć, że odebrała mu wolność i zmusiła do monogamii, na którą absolutnie nie miał ochoty?

Stopniowo hol zapełniał się gośćmi, aż w końcu nie było wiadomo, kto jest ze strony panny młodej, a kto pana młodego. Korzystając z okazji, rodzice Sandera czym prędzej opuścili przyjęcie. Dopiero wtedy Tally zdołała się trochę odprężyć. Wirowała na parkiecie w silnych ramionach Sandera, czując wypełniającą ją radość. Świeży zapach jego skóry działał na nią jak afrodyzjak, podobnie jak ciepło bijące od jego szczupłego, umięśnionego ciała.

Niespodziewanie dostała skurczów które nie miały nic wspólnego z narastającym pożądaniem. Czym prędzej udała się na górę do pokoju przygotowanego dla nowożeńców, gdzie odkryła, że krwawi. Omal nie zemdląła z przerażenia. Nie wiedziała, co zrobić, a myśl o tym, że może stracić dziecko, stawała się nie do zniesienia. Na szczęście dołączyła do niej Crystal, która od razu zadzwoniła do Sandera, a ten poprosił o pomoc jednego ze swoich kuzynów, który był lekarzem.

Półtorej godziny później Tally leżała w łóżku, w prywatnej klinice. Nie zdążyła rzucić bukietu, wznieść toastu ani pożegnać gości, a obowiązki gospodyni przyjęcia weselnego musiała przejąć Crystal. Spod przymrużonych powiek obserwowała Sandera,

który siedział w fotelu obok niej. Miał rozpiętą marynarkę, zakasane rękawy i zatroskaną minę. Nawet w tej dramatycznej sytuacji nie mogła nie zauważyć, że wyglądał niezwykle seksownie.

- Tak bardzo mi przykro - szepnęła zawstydzona.

Sander nerwowo przeczesał palcami ciemne włosy.

- Nie wygłupiaj się, przecież to nie twoja wina.

Ponieważ do oczu napłynęły jej łzy, Tally odwróciła się do niego plecami, żeby niczego nie zauważył. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebował, było jej załamanie nerwowe.

- Nie będę cię zatrzymywać. Lepiej wróć do hotelu i spotkaj się ze znajomymi.

- Jest druga w nocy i nie zamierzam zostawić cię samej.

- Czemu nie? I tak pewnie zaraz zasnę.

Sander wzruszył ramionami, a jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć. Lekarz poinformował go wcześniej, że nie zdoła nic zrobić, by powstrzymać poronienie, jeśli do niego dojdzie. Nic już nie można było poradzić. W tej sytuacji nie był pewien, co powinien czuć i myśleć. Ale najbardziej martwił się o Tally, gdy leżała przed nim taka blada, osłabiona, z zaczerwienionymi oczami. W ogóle nie przypominała tej roześmianej, energicznej dziewczyny, którą znał i za którą tęsknił.

- Jeśli cokolwiek będzie się działo, ktoś z personelu do ciebie zadzwoni - upierała się Tally - Jedź już, proszę... Poprawisz mi tym humor.

Sander w końcu dał się przekonać, ale zanim wyszedł, obiecał, że wróci z samego rana. I dopiero gdy wzrok Tally spoczął na pustym fotelu, pozwoliła łzom płynąć. Na pewno nie tak wyobrażała sobie początek małżeństwa. Wtuliła głowę w poduszkę i próbowała zasnąć, przemawiając w myślach do swojego nienarodzonego dziecka.

Na szczęście po upływie czterdziestu ośmiu godzin krwawienie ustało, więc ryzyko poronienia zmalało praktycznie do zera i Tally mogła opuścić klinikę. Udała się prosto na lotnisko, skąd miała odlecieć do Aten. Sander czekał na nią na pokładzie prywatnego odrzutowca. Przez większość lotu skupiał się wyłącznie na pracy, a tuż przed lądowaniem oświadczył, że rodzinna firma wymaga gruntownej reorganizacji, więc czeka go duże wyzwanie.

Zamieszkali w apartamencie Sandera, urządzone z myślą o samotnym mężczyźnie. W kuchni było niewiele sprzętów, za to w salonie znajdowało się więcej urządzeń elektronicznych, niż Tally widywała w niejednym sklepie. Sander zaproponował, żeby podczas jego nieobecności odwiedziła teściową, która mogła przedstawić ją swoim znajomym. Tally wzdrygnęła się na samą myśl o tej ewentualności. Ostatecznie postanowiła gotować dla męża i miała nadzieję, że w ten sposób zapełni samotne godziny.

Wkrótce okazało się jednak, że nie ma po co szlifować kulinarnych talentów, ponieważ Sander pracował do późna i wślizgiwał się do łóżka długo po tym, jak ona już zasnęła. Nigdy się do niej nie przytulał, a nawet kładł się możliwie jak najdalej. W efekcie ich związek stał się czysto platoniczny. Zdumiona takim obrotem spraw, Tally nie mogła zrozumieć, jak ten mężczyzna, który nie potrafił żyć bez seksu, zdołał trzymać ręce z dala od niej przez tak długi czas.

Pewnej nocy zebrała się na odwagę i gdy Sander przebierał się po ciemku w piżamę, postanowiła zapytać, dlaczego tak bardzo się zmienił.

- Sander?

- Przepraszam. Obudziłem cię?

- Byłoby miło, gdybyś to zrobił. Wcale się nie widzimy. - Nagle zdała sobie sprawę, że zabrzmiało to tak, jakby robiła mu wyrzuty, ale musiała poznać prawdę. - Cięża nie czyni ze mnie kaleki. Podczas ostatniej wizyty ginekolog zapewnił, że jestem zdrowa, a seks nie wyrządzi krzywdy ani mnie, ani dziecku.

- Jestem skonany - odparł pośpiesznie Sander, ruszając do łazienki.

Jej twarz płonęła i miała ochotę krzyknąć, więc przygryzła wargę, żeby zapanować nad buzującymi emocjami. Może zachowała się nietaktownie. Oczywiście rozumiała obawy Sandera zaraz po tym, jak wyszła ze szpitala. Jeszcze przez jakiś czas musiała na siebie uważać, więc wstrzeźliwość była uzasadniona. Ale skoro ryzyko minęło, nie mogła zrozumieć, co go nadal powstrzymywało. Obawiała się, że miał do niej o coś pretensje. To tłumaczyłoby brak zainteresowania. Przecież nawet z nią nie rozmawiał. Poza tym nieraz napotkała ponure spojrzenie, którym ją raczył, ilekroć znajdowała się w pobliżu.

Z czego wynikała jego złość? Czy chodziło o to, co wydarzyło się na weselu? Czy miał do niej pretensje, że nie dotrwała do nocy poślubnej? A może obawiał się, że z powodu ciąży stanie się nieatrakcyjna? Czy małżeństwo było aż tak nudne dla mężczyzny przyzwyczajonego do ciągłej zmiany partnerek?

Jeszcze nie tak dawno temu nie mogli się sobą nasycić i spędzali razem każdą wolną chwilę. Dlaczego więc teraz, gdy miał ją na wyciągnięcie ręki, nie chciał się z nią kochać? Może rzeczywiście był zmęczony? W końcu codziennie pracował do późnych godzin wieczornych w Volakis Shipping.

Następnego dnia Tally wysłała Sanderowi wiadomość tekstową, w której zaprosiła go na kolację. Później wybrała się do sklepu z bielizną, gdzie kupiła niezwykle seksowny jedwabny komplet wykończony koronką.

Kilka minut przed dwudziestą zapaliła świece ustawione na stole, po czym stanęła przed lustrem. Skrzywiła się na widok swojego odbicia. Ubrana wyłącznie w bieliznę i cienki peniuar przypominała kobietę lekkich obyczajów.

Postanowiła, że nie będzie się przejmować, ponieważ robiła to dla mężczyzny, którego kochała. Nie chciała pozwolić, żeby odstawił ją na boczny tor. Jeśli się rozmyślił i postanowił odzyskać wolność, to ona zamierzała dyktować warunki. Musi myśleć przede wszystkim o dziecku.

Czas mijał, a Sander ciągle nie wracał. Tally musiała podgrzać kolację, a o wpół do dziewiątej zaczęła się martwić. Nigdy w życiu nie czuła się taka samotna jak wtedy, gdy patrzyła na zegar bezlitośnie odliczający kolejne minuty. Do oczu napłynęły jej łzy bezradności i gniewu. Najchętniej wypiłaby drinka, ale w ciąży nie mogła sobie na to pozwolić. W końcu wyrzuciła jedzenie do kosza na śmieci i tupiąc wściekle, poszła do łazienki.

Sander wrócił do domu dopiero o drugiej nad ranem. Przez cały wieczór pił wódkę z przedstawicielami rosyjskiego konsorcjum, z którymi podpisał bardzo lukratywną umowę jako prezes Volakis Shipping. Zmęczenie i alkohol dawały mu się we znaki. Gdy wszedł do jasno oświetlonej kuchni, ze zdumieniem ujrzał brudne naczynia zajmujące każdy wolny skrawek blatu. Do tej pory nigdy nie zastał takiego bałaganu.



Dopiero gdy wyjmował z lodówki sok pomarańczowy, przypomniał sobie, że Tally miała czekać na niego z kolacją. Zaklął pod nosem, idąc do jadalni, gdzie czekał na niego stół pełen naczyń, dogasających świec i zwiędłych kwiatów. Na ten widok poczuł się naprawdę podle. Zamierzał uprzedzić Tally, że nie dotrze na umówioną godzinę, ale zupełnie o tym zapomniał. Na pewno sprawił jej przykrość.

Tally obudził trzask drzwi. Usiadła na brzegu łóżka i spojrzała na smugę światła sączącą się pod drzwiami sypialni. Chociaż postanowiła czekać choćby do rana, musiała zasnąć. Pospiesznie wygramoliła się z łóżka i dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że ciągle ma na sobie szpilki i skąpą bieliznę. Wściekłość pozbawiła ją wszelkich zahamowań, więc bez zbędnych rozważań ruszyła do salonu.

Gdy tylko przed nim stanęła, zaparło mu dech. Sander nie mógł sobie przypomnieć, kiedy po raz ostatni wyglądała tak pociągająco. Dotąd nie zakładała seksownych fatalaszków, żeby sprawić mu przyjemność, dlatego był tym bardziej zdumiony. Jej piękne piersi idealnie układały się w głęboko wyciętym staniku wykończonym koronką, a wycięte majtki nie zasłaniały wiele. Jakby pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki odzyskał energię i wigor, a całe jego ciało stanęło w płomieniach. Z ogromnym trudem oderwał wzrok od kuszących krągłości i odszukał zielone oczy błyszczące gniewnie.

- Jestem ci winien przeprosiny, *moli mou*. Powinienem być zadzwonić - wydusił z trudem.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Przeprosiny przyszły zdecydowanie za późno i Tally była daleka od wybaczenia Sanderowi licznych błędów. Do tej pory cierpiała w milczeniu, ponieważ sądziła, że wszystko tłumaczy feralny początek ich małżeństwa. Czuła, że skoro to jej ciało zawiodło, w pewnym sensie ponosiła winę za przeszkody, które napotkali.

Tym bardziej starała się być wyrozumiałą i wspierającą żoną, ale Sander jej tak nie traktował. Nie poświęcał jej czasu ani uwagi, nie pytał, jak odnalazła się w obcym mieście ani co robiła całymi dniami i nie opowiadał jej o sobie. W końcu nie mogła dłużej tolerować takiego zachowania.

- To nie wystarczy. Jesteś mi winien wyjaśnienia.

- Do czego zmierzasz?

Jej zielone oczy płonęły z wściekłości.

- Od dnia ślubu traktujesz mnie jak powietrze. Po co się ze mną ożeniłeś, skoro zamierzałeś mnie ignorować?

Powoli wzruszył ramionami.

- Jestem zbyt zmęczony na takie rozmowy. Porozmawiamy jutro.

- Jutro pewnie znów cię nie zobaczę! - krzyknęła Tally, gestykułując nerwowo.

- Nie jestem w nastroju do kłótni.

- Nie obchodzi mnie to! Mam prawo wiedzieć, na czym stoję!

Twarz Sandera stężała.

- Odpowiedź, której szukasz, może ci się nie spodobać - wycedził przez zaciśnięte zęby, zanim zdążył ugryźć się w język.

Z powodu zmęczenia stracił panowanie nad emocjami i odsłonił rąbek tajemnicy.

Tally nie wiedziała, jak zinterpretować tak enigmatyczną wypowiedź. Spojrzała podejrzliwie na męża.

- A to dlaczego?

Sander westchnął ciężko.

- Przyznaję, że masz powody do niezadowolenia. Wiem, że nie byłem najlepszym mężem, ale wybrałaś sobie zły moment na wyznaczenie mi pokuty. Marzę tylko o tym, żeby położyć się do łóżka.

- Chcę wiedzieć, dlaczego mnie poślubiłaś! - Tally nie zamierzała ustąpić.

- Jutro, Tally...

- Teraz! Nie będę dłużej posłusznie wykonywać twoich rozkazów! Chcę poznać prawdę!

Sander nie zamierzał dłużej kontrolować wzbierającej w nim złości.

- Proszę bardzo! Twój ojciec zagroził, że pograży Volakis Shipping, jeśli cię nie poślubię!

Tally nawet przez myśl nie przeszło, że usłyszy takie słowa.

- Mój ojciec? Szantażował cię? Kiedy to było? Skąd dowiedział się o dziecku?

- Nie wiem, ale podejrzewam, że od ciebie, twojej matki albo Cosimy. Był strasznie wściekły, gdy przyszedł do mojego biura w Londynie i zażądał, żebym się z tobą ożenił. Kiedy odmówiłem, zagroził, że doprowadzi do upadku Volakis Shipping. Nie mogłem zignorować tej groźby. Twój ojciec jest bardzo wpływowym człowiekiem. Wszyscy ważni ludzie słuchają jego rad.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami, które wyrażały bezdenne zdumienie.

- Ode mnie niczego się nie dowiedział. - Zdecydowanie potrząsnęła głową. - Cosima nie miała pojęcia o ciąży. Zostają więc twoi rodzice albo moja matka.

- Moi rodzice z pewnością tego nie zrobili... - Przyjrzał się uważnie rozpalonej twarzy Tally, które wyrażała szczere zdumienie.

Musiał przyznać, że uwierzył w każde jej słowo.

- Czyli to nie ty pobiegłaś do niego na skargę i nie zażądałaś, żeby zmusił mnie do małżeństwa. - Westchnął przeciągle. - Ogromnie mi ulżyło.

Tally w końcu zrozumiała, dlaczego w ostatnim czasie zachowywał się tak nerwowo, a czasem nawet agresywnie. Skoro Anatol zmusił go do ożenku, nic dziwnego, że przyjął wobec niej wrogą postawę. Nie mogła jednak zrozumieć, dlaczego od początku nie był z nią szczery, i ta świadomość bolała bardziej niż cokolwiek innego.

- Mój ojciec mnie nie kocha - szepnęła Tally bezbarwnym głosem. Po latach tłumaczenia uczuć i mydlenia sobie oczu w końcu zmierzyła się z rzeczywistością. - Ograniczał się wyłącznie do tego, do czego zobowiązał go wyrok sądu: płacił alimenty. Prawie go nie widywałam. Pewnie za bardzo przypominałam mu o mojej matce, z którą rozstał się w gniewie. Jak sam wiesz, nie chciał przyznać się do mnie publicznie. I chociaż zapłacił za wesele, nie pojawił się na nim. Dlaczego w takim razie miałby obchodzić go mój los? Dlaczego zmusił cię do małżeństwa?

- Z tego, co zrozumiałem, chodziło mu o zasady i honor rodziny. Poczuliby się urażony, gdybym zrobił z ciebie samotną matkę - wyjaśnił ponuro Sander. - Anatol Karydas przykładą ogromną wagę do wizerunku.

- Czy on naprawdę mógłby zagrozić Volakis Shipping?

- Wystarczyłoby jedno jego słowo, żeby odebrać nam ważny kontrakt, a niestety Tito zrujnował firmę bardziej, niż początkowo sądziłem. Dopiero po naszym ślubie uświadomiłem sobie, jak poważna jest sytuacja. Dodatkowo mój ojciec, który dawniej doskonale radził sobie w biznesie, nie potrafi odnaleźć się w dzisiejszych czasach, więc nie udźwignął tego ciężaru - przyznał niechętnie Sander. - Gdybym nie był takim osłem, pomógłbym mu wcześniej i uniknęlibyśmy czarnego scenariusza. To smutne, że dopiero groźba Anatola pozwoliła mi zrozumieć, jak ważne są więzy krwi.

Ale Tally przestała go słuchać. Powoli uniosła głowę i spojrzała na swoje odbicie w lustrze wiszącym na przeciwległej ścianie salonu. Wyglądała nedorzecznie w seksownej bieliźnie i szpilkach, z potarganymi włosami i bladą twarzą. Bez słowa wybiegła do garderoby, gdzie założyła luźny top i spodnie dresowe.

Nagle wszystkie kawałki układanki zaczęły do siebie pasować. Crystal tak bardzo cieszyła się ze ślubu córki nie dlatego, że zależało jej na szczęściu Tally, ale ponieważ mogła triumfować. To z pewnością ona przekazała Anatólowi informację o ciąży. Musiała czuć ogromną satysfakcję, gdy wprawiała go w wisielczy nastrój. Z kolei Anatólowi zależało na tym, by nikt się nie dowiedział, że jego nieślubna córka urodzi dziecko greckiego potentata finansowego, z którym się nie pobrała. Dlatego zaszantażował Sander, by ratować swoją reputację. Musiał wytoczyć ciężką artylerię, skoro zwykle dumny i uparty Sander ugiął się pod jego żądaniemi.

- Tally? - zawołał Sander, otwierając drzwi prowadzące do garderoby. - Dobrze się czujesz?

- Oczywiście, że tak - skłamała, unosząc wysoko głowę.

Ale Sander nie dał się zwieść, gdy patrzył na jej bladą twarz i nieobecne spojrzenie. Przeklinał w duchu tę chwilę słabości, gdy wyznał jej prawdę. Żeby ulżyć jej w cierpieniu, ujął jej dłonie i przytulił ją, po czym zaprowadził do sypialni. Zaczekał, aż usiądzie, po czym dodał:

- Musisz być strasznie zmęczona. Najlepiej odpocznijmy, a jutro wszystko sobie wyjaśnimy - powiedział łagodnie. - Jeszcze tylko pójde pod prysznic i zaraz do ciebie wrócę.

Chociaż Tally skinęła głową, gdy tylko drzwi do łazienki zamknęły się za mężem, poderwała się z łóżka i pobiegła do garderoby. Z twarzą mokrą od łez ściągnęła torbę i w pośpiechu spakowała wszystkie niezbędne rzeczy. Wiedziała, że Sander odeśle jej resztę do Londynu.

Zamykając za sobą drzwi, myślała tylko o tym, że jej małżeństwo dobiegło końca. Sander jej nie kochał. Najwyraźniej podejrzewał, że to ona nakłoniła swojego ojca, by zmusił go do ślubu. Skoro jej nie ufał, nie mieli szans na stworzenie udanego związku.

Wsiadła do taksówki i poprosiła kierowcę, żeby zawiózł ją na lotnisko. Niestety całkiem zapomniała o próbie zamachu, o której informowano w wieczornym wydaniu wiadomości. W hali głównej roiło się od pasażerów odwołanych lotów; leżeli na plastikowych krzesłach, siedzieli na bagażach i tworzyli niekończące się kolejki. Uznała jednak, że skoro istnieją szanse, że za kilka godzin odleci do Londynu, to nie ma sensu wynajmować pokoju w hotelu. Postanowiła przejść się po sklepach, żeby wypełnić czas i uwolnić się od niechcianych myśli.

Zadowolony, że zrzucił z barków ogromny ciężar, Sander wszedł do sypialni. Liczył, że od tej pory jego stosunki z żoną będą się układały znacznie lepiej. Niestety, pierwsze, co ujrzał, to puste łóżko. Poszedł do salonu, ale tam także jej nie zastał. Zwrócił jednak uwagę, że z toaletki zniknęła jadeitowa żaba - talizman, który Tally zabierała na egzaminy i wszystkie ważne okazje. Kierowany złym przeczuciem wszedł do garderoby. Przełknął nerwowo na widok porzrzucanych rzeczy, a potem wrzasnął wściekle.

Do tej pory cenił w Tally to, że postępowała rozsądnie i nie pozwalała dojść do głosu emocjom. Wszystko się zmieniło, gdy wyznał jej prawdę o genezie ich ślubu. To było więcej, niż potrafiła znieść. Jak na ironię odeszła w chwili, gdy zrozumiał, jak bardzo jej potrzebuje.

W mgnieniu oka zrzucił ręcznik i się ubrał. Zanim opuścił mieszkanie, wyciągnął z dna szuflady przedmiot, który kupił kilka dni wcześniej. Ten drobiazg nie przedstawiał żadnej wartości materialnej, ale dawał nadzieję na lepszą przyszłość.

Już na dole napotkał zaciekawione spojrzenie ochroniarza. I chociaż o nic go nie zapytał, mężczyzna wyjaśnił, że Tally pojechała na lotnisko. Sander uśmiechnął się pogodnie, jakby w ten sposób mógł go zapewnić, że wszystko jest w porządku. Chciał powiedzieć, że wcale nie zamierza jej gonić, ale na myśl o pustym mieszkaniu schował dumę do kieszeni.

Pomyślał o wszystkich spędzonych wspólnie chwilach, o kolorowych poduszkach, które ożywiły jego ponury salon, o długich wiadomościach tekstowych, które wywoływały uśmiech na jego twarzy nawet w czasie ważnych spotkań, i cudownej aurze, którą roztaczała jego żona. To ciekawe, że dotąd nie myślał o niej jak o żonie. Czy zatem miała rację, gdy zarzuciła mu, że ją ignorował? Przecież tak wiele o niej wiedział. Znał zapach jej ulubionego mydła z dodatkiem kwiatów pomarańczy, nazwę jej ulubionych orzeszków i tytuły piosenek, których słuchała w sypialni, gdy on oglądał wiadomości w salonie. Może gdyby jej o tym powiedział, Tally nie uciekłyby od niego.

Pogrążony w myślach wysiadł z taksówki i ruszył do hali lotniska. Z powodu panującego tam tłoku, minęło trochę czasu, nim ją odnalazł.

- Tally! - zawołał na jej widok.

Zdumiona, znieruchomiała za stojakiem z gazetami, które właśnie przeglądała. Obserwowała go z mieszanką obawy i niezrozumienia. Ubrany w wąskie dżinsy, rozchełstaną koszulę i sportową marynarkę, z rozczochranymi włosami i nieogoloną twarzą wyglądał zupełnie inaczej niż mężczyzna, którego widywała każdego dnia.

- Co ty tutaj robisz?

Sander przecesał włosy palcami i nabrał powietrza, zanim odparł:

- Przyszedłem po ciebie.



- Nie mamy o czym rozmawiać - odparła, gdy tylko odzyskała rezon. - Po tym wszystkim, co mi dzisiaj powiedziałeś, wiem, że nasze małżeństwo jest fikcją.

- Jak może być fikcją, skoro nosisz moje dziecko?

Nie czekając na odpowiedź, załapał ją za rękę i zaciągnął do zatłoczonej kawiarni. Zdumiona patrzyła, jak wyciąga portfel i wręcza gruby plik banknotów dwóm mężczyznom za to, żeby zwolnili stolik, przy którym dotąd siedzieli.

- Daj mi pięć minut - powiedział stanowczo, po czym oddalił się w stronę lady.

Tally nie miała pojęcia, co myśleć o niespodziewanym pojawieniu się Sandera. Sądziła, że gdy odkryje, że od niego odeszła, odetchnie z ulgą. Tymczasem on postanowił ją odszukać. Musiała przyznać, że na to nie liczyła.

Gdy postawił przed nią kubek z gorącą herbatą, dostrzegła w jego oczach napięcie. Ściskając filiżankę z podwójnym espresso, usiadł naprzeciwko niej.

- Byłoby dużo łatwiej, gdybyś po prostu pozwolił mi odejść - szepnęła smutno.

- Nie mogę na to pozwolić - odparł zdecydowanie.

- Nic z tego nie rozumiem, zwłaszcza że przez ostatnie tygodnie traktowałeś mnie jak powietrze.

- Nie miałem takiego zamiaru - westchnął ciężko. - Żyłem w stresie. Chociaż podpisałem kontrakt z TKR, sądziłem, że nie zdołam uratować rodzinnej firmy. Całą uwagę poświęcałem Volakis Shipping i nie miałem czasu, żeby troszczyć się o nasze małżeństwo.

Tally w końcu poznała smutną prawdę. Zrozumiała, że praca miała odciągnąć jego myśli od szantażu Anatola, niechcianego małżeństwa, przypadkowej ciąży i utraty wolności, którą tak cenił.

Gdy wpatrywała się w jego przystojną twarz, Sander wyciągnął dzwoniący telefon i odbył krótką rozmowę, po czym poderwał się z krzesła.

- Idziemy - zakomenderował, chwytając walizkę żony.

- Dokąd?!

- Wynająłem pokój w hotelu. - Rozejrzał się dookoła z wyraźnym rozdrażnieniem.

- Dłużej tego nie zniosę.

- Nie mamy o czym rozmawiać - zaprotestowała Tally, biegnąc za Sanderem, który bez słowa ruszył szybkim krokiem do wyjścia.

Znudzony jałową rozmową Sander przystanął nagle i przyciągnął ją do siebie. Zamknął usta Tally długim, namiętym pocałunkiem. Smakowała truskawkami i winem. Jego zmysły oszalały, a ciałem wstrząsnął silny dreszcz podniecenia.

Chociaż nie zapomniała o bólu i frustracji, nie potrafiła powstrzymać narastającej ekscytacji. Minęło tyle czasu od chwili, gdy dotykał jej ostatni raz, że jego bliskość wydała się jeszcze bardziej zniewalająca niż zazwyczaj.

- Zdecydowanie mamy o czym porozmawiać - powiedział Sander, gdy odsunął się od żony.

- Ale tylko porozmawiać! - zaznaczyła stanowczo w obawie, że Sander wykorzysta pokój hotelowy do innych celów.

Wiedziała, że nie powinna z nim iść do hotelu. Powinna zostać na lotnisku i wsiąść do pierwszego samolotu do Londynu. Mimo to uległa i przez całą jazdę taksówką modliła się w duchu, żeby Sander miał jej do powiedzenia coś, co chciała usłyszeć.

- Rozumiem, że przez ostatni miesiąc robiłeś wszystko co w twojej mocy, by uratować Volakis Shipping - odezwała się, podchodząc do okna luksusowego apartamentu, który wynajął Sander. - Niestety nie byłeś uprzejmy mnie o tym poinformować. Jak możemy planować wspólną przyszłość, jeżeli nie dzielisz się ze mną nawet tak podstawowymi informacjami?

Sander zmarszczył brwi, zastanawiając się nad odpowiedzią.

- Nie potrafię przekazywać złych wiadomości. Kiedy wszystko świetnie się układa, mogę rozprawić o interesach, ale w przeciwnym razie... - Zakłopotany wzruszył ramionami. - Czuję się jak mięczak.

- Mam przez to rozumieć, że będziemy rozmawiać o twojej pracy tylko wtedy, gdy wszystko będzie się dobrze układać? - Jęknęła cicho, zanim ponownie napotkała jego spojrzenie. - Naprawdę myślałeś, że nakłoniłam ojca do szantażu?

Sander postąpił krok naprzód.

- To bez znaczenia. W końcu zrozumiałem, że nie miałaś z tym nic wspólnego. Widziałem uczucia malujące się na twojej twarzy i uznałem, że jesteś ze mną szczerą.

- Ale jak w ogóle mogłeś pomyśleć, że jestem do tego zdolna?

- Witaj w moim świecie, *moli mou*. Ludzie, którzy mnie otaczają, są skłonni wykorzystać każdy przejaw słabości, by mnie pograżyć.

- Ale ja nie pochodzę z twojego świata. Nie jestem taka jak oni.

- Tak sądziłem do momentu, gdy oświadczyłaś, że jesteś w ciąży. Wtedy pojawiły się wątpliwości, które podsycił Anatol.

- Dlaczego więc po mnie przyjechałeś? Dlaczego nie pozwoliłeś mi odejść?

- Ponieważ nie potrafiłem! - odparł bez zastanowienia. - Nie brakuje mi dawnego życia. Chcę, żebyśmy razem zaczęli nowy rozdział.

Ponieważ Tally słaniała się na nogach ze zmęczenia, opadła na fotel.

- Ale ty mnie nie kochasz. Dlaczego w tej sytuacji miałabym z tobą zostać?

Sander uważnie obserwował drobną postać, zastanawiając się, jak wytłumaczyć kierujące nim motywy, skoro sam nie do końca je znał.

- Nie potrafię kochać, ale mogę ci zaoferować wiele innych rzeczy, *pedli mou*. - Rozłożył bezradnie ręce. - Będę przy tobie, gdy będziesz się czuła samotna, ogarnie cię strach albo zachorujesz. W moim życiu nie będzie nigdy żadnej innej kobiety. Nie pozwolę, żeby praca znów nas rozdzieliła. Wygospodaruję więcej czasu. Będiesz centrum mojego wszechświata, a ja będę rozpieszczał zarówno ciebie, jak i dziecko. To mogę ci obiecać.

Szczerść widoczna na jego twarzy i przebijająca ze słów poruszyła Tally. Jednak najbardziej zachwyciła ją wzmianka o dziecku. Zrozumiała, że spełni swój rodzicielski obowiązek nie z powodu szantażu, ale dlatego, że tak czuł.

- Nigdy wcześniej nie wspominałeś o dziecku - powiedziała cicho.

Sander wsunął ręce do kieszeni i wyjął coś, co po chwili wręczył żonie.

- Kupiłem to kilka tygodni temu.

Tally spojrzała na mały, jaskrawo pomalowany metalowy pociąg spoczywający w jej dłoniach i do oczu napłynęły jej łzy. Wiedziała, że zabawka składająca się z tak małych elementów nie nadawała się dla niemowlęcia, ale liczył się gest. Sander kupił prezent dla nienarodzonego dziecka i tylko to się liczyło.

- Myślę, że dziewczynki też mogą się bawić pociągami - dodał pośpiesznie, żeby podkreślić, że ucieszy się zarówno z syna, jak i z córki.

- Oczywiście, że mogą - odparła Tally ochryplym głosem.

Wzruszona jego obietnicami poczuła, że szczęście znajduje się na wyciągnięcie ręki. Miłość byłaby wisienką na torcie, miłość dopełniłaby całości. Mogła mieć jednak nadzieję, że pewnego dnia Sander ją pokocha.

- Chcę, żebyś była moją żoną, *pedhi mou* - powiedział, tuląc ją mocno. Bijące od niego ciepło i siła sprawiły, że zapragnęła na zawsze pozostać w jego objęciach. - Obiecuję, że nigdy nie będziesz tego żałować.

- Lepiej, żebyś mówił prawdę - odparła, walcząc z natłokiem uczuć. Odchyliła głowę do tyłu, żeby spojrzeć mu w oczy. - Jestem bardzo wymagająca. Oczekuję seksu każdej nocy - dodała zadziornie, czerwieniąc się intensywnie.

Sander uśmiechnął się szeroko.

- Nawet nie wiesz, jak trudno było mi trzymać się od ciebie z daleka. Ale za każdym razem, gdy próbowałem się do ciebie zbliżyć, przypominałem sobie o szantażu i czułem się tak, jakby twój ojciec mnie kontrolował. Z tego powodu ogarniała mnie wściekłość.

- Ale ten okres mamy już za sobą - powiedziała Tally spokojnie, głaszcząc go delikatnie po twarzy.

Sander położył żonę na łóżku, po czym zdjął marynarkę i zajął miejsce obok niej. Gdy przytuliła się do niego, poczuła, jak mocno bije mu serce.

- Mam dom w południowej Francji - mruknął. - Odziedziczyłem go po Ticie. To doskonałe miejsce na miesiąc miodowy, który nas ominął. Najwyższa pora naprawić ten błąd, *pedhi mou*. Spędzimy tam co najmniej kilka tygodni i zaczniemy wszystko od nowa.

Chociaż jej serce przepełniała miłość, powstrzymywała się przed głośną deklaracją. Wiedziała, że gdyby przyznała, że go kocha, pomyślałby, że oczekuje od niego zobowiązań, a tego nie chciała. Postanowiła oszczędzić mu skrepowania i presji. W końcu szczerze wyznał, że nie potrafi kochać. Niemniej obiecał o nią dbać i zaspokajać wszelkie potrzeby dziecka, i to musiało na razie wystarczyć.

Sander pocałował namiętnie delikatnie rozchylone wargi swojej żony.

- Chyba nie damy rady - szepnęła zasmucona Tally. - Oboje jesteśmy potwornie zmęczeni.

- Ale ja nie zasnę, dopóki nie poczuję, że znów jesteś moja. Muszę zyskać pewność, że więcej mi nie uciekniesz - mruzczał Sander, rozbierając ją powoli.

Kochali się długo, delikatnie i czule. Sander nie spieszył się i wykorzystał wszelkie umiejętności, by zaspokoić żonę. Gdy zaczęła szczytować, rozplakała się ze szczęścia. Jeszcze długo potem drżała w jego ramionach, a on tulił ją mocno, głaszcząc jasne włosy. Ta kobieta była wszystkim, czego potrzebował, chociaż dotąd nie zdawał sobie z tego sprawy. Skoro zdołał ją odzyskać, postanowił, że zrobi wszystko, by nigdy więcej jej nie stracić. Wierzył, że może im się udać. Naprawdę chciał stworzyć udany związek, oparty na wzajemnym zaufaniu i szacunku.

- Słodkich snów - szepnął jej do ucha, gdy ziewnęła przeciągle, po czym przytulił ją mocniej.

Tally odplynęła w krainę snów w jego silnych ramionach. Czuli się bezpieczni i z optymizmem patrzyła w przyszłość. Wszelkie obawy i wątpliwości zniknęły, ponieważ miała przy sobie mężczyznę, którego kochała.

Cztery miesiące później Tally skończyła wieszać zasłony w salonie domu położonego w południowej Francji, w którym postanowili uwić gniazdo rodzinne. Wzdychając z ulgą, wyciągnęła ręce w górę, żeby rozciągnąć bolący kręgosłup.

Wiejska posiadłość, którą Sander odziedziczył po bracie, wymagała jeszcze wiele pracy. Do tej pory stała pusta i odrobinę zrujnowana i nikt nie poświęcał jej uwagi. Tito kupił ją tylko po to, żeby później sprzedać z zyskiem. Jednak Tally zakochała się w tym miejscu od pierwszego wejrzenia. Od początku miała mnóstwo pomysłów na wystrój i dekorację. Później stopniowo urządzała pokój po pokoju, a w przerwach kochała się ze swoim przystojnym mężem.

- Sander zabronił ci wspinać się na drabinę - przypomniała Binkie, wchodząc do pokoju.

Tally stłumiła irytację. Jej mąż był bardzo staroświecki, co niezmiernie ją denerwowało, choć urzekało Binkie. Uważał, że ciężarne kobiety powinny tylko siedzieć i pozwalać się obsługiwać, a Tally nie miała na to najmniejszej ochoty. Poza tym nie chciała wykorzystywać Binkie, która dołączyła do nich po tym, jak Crystal uznała, że nie będzie dłużej potrzebować gosposi.

Tally rzadko widywała się z matką, odkąd ta zamieszkała w Monako ze swoim nowym partnerem, wdowcem i właścicielem firmy meblarskiej. Najwyraźniej Roger bardzo ją uszczęśliwiał, ponieważ sprawiała wrażenie zadowolonej z życia i przestała narzekać na wszystko dookoła. Z kolei Anatol nadal nie kontaktował się z córką i nie należało się spodziewać, że to się kiedykolwiek zmieni.

- To tylko trzy stopnie - usprawiedliwiła się.

- Jesteś w ciąży i powinnaś o siebie dbać - odparła starsza kobieta z naciskiem. Nie zamierzała dać za wygraną. - Powinnaś poprosić o pomoc mnie albo Marcela.

Tally zrobiła skruszoną minę, chociaż tak naprawdę nie czuła wyrzutów sumienia. Oczywiście była w szóstym miesiącu ciąży, ale nie dokuczały jej żadne dolegliwości i miała mnóstwo energii. Nie widziała więc powodu, by się ograniczać i oszczędzać. Z czułym uśmiechem pogłaskała zaokrąglony brzuch i poczuła delikatne ruchy dziecka. Niedawno dowiedziała się, że urodzi chłopca. Mimo że jeszcze nie mogła przytulić swojego synka, już kochała go całym sercem. Życzyła mu wszystkiego co najlepsze i miała nadzieję, że urodzi się silny i zdrowy.

Dużo czasu spędzała w pokoju dziecięcym, który urządziła w kolorach: niebieskim i złotym. Potrafiła przechadzać się po nim godzinami. Nie mogła doczekać się chwili, gdy ujrzy w kołysce maleńkie rączki i rumianą twarzączkę. Dawno zapomniała o czasach, gdy martwiła się o przyszłość swoją i dziecka. Nie rozumiała, jak kiedykolwiek mogła pomyśleć, że Sander wykluczy ich ze swojego życia.

Tymczasem jej mąż dotrzymał danego słowa. Poświęcał jej bardzo dużo uwagi i nigdy nie przedkładał pracy nad rodzinę. Serce Tally wypełniła radość na myśl, że już wkrótce spotka się z ukochanym, który wyjechał na trzy dni do Aten, by zająć się firmą.

Od dnia, w którym Sander odnalazł ją na lotnisku i poprosił o drugą szansę, ich małżeństwo zmieniło się diametralnie. Tak jak obiecał, uczynił ją centrum swojego świa-



ta. Nigdy jej nie ignorował. Często rozmawiał z nią o pracy i opowiadał o frustracjach powodowanych interesami. Współpraca z ojcem była dla Sandera nie lada wyzwaniem, ponieważ obu mężczyzn cechowały upór i chęć dominacji. I chociaż obaj chcieli zabezpieczyć Volakis Shipping na długie lata, rzadko szli na kompromis.

Na szczęście pojawiło się światło w tunelu, gdy Sander został nagrodzony za osiągnięcia w dziedzinie rozwoju i innowacyjnych rozwiązań. Ponieważ doskonale zarządzał własną firmą, ostatecznie ojciec obdarzył go zaufaniem, dzięki czemu więcej czasu mógł spędzać we Francji, u boku żony. Mimo wszystko okazjonalne wyjazdy były koniecznością i Tally dobrze to rozumiała. Nie protestowała więc, gdy zostawała sama.

Poza tym wiedli spokojne życie. Czasem odwiedzali ich znajomi, którzy najczęściej zostawali na cały weekend. Tally dobrze się czuła w roli pani domu, zwłaszcza odkąd mogła przestać martwić się o kobiety polujące na Sandera przy każdej nadarzającej się okazji.

Z czasem zrozumiała, że jej mąż nigdy nie lubił natrętnych podrywaczek. Trzepotanie rękami, czułe słówka i kuse spódniczki nie robiły na nim wrażenia. Właściwie piękne dziewczyny zabiegające o jego względy tak mu spowszechniały, że ledwie je dostrzegał. Nie lubił także głośnych imprez, nocnych klubów ani dudniącej muzyki. Znacznie bardziej cenił sielankowy nastrój francuskiej wsi, gdzie odnalazł spokój i zadowolenie z życia.

Ale jedno się nie zmieniło. Sander pozostał namiętym kochankiem. Wystarczyło jedno jego spojrzenie, by rozpalić Tally do czerwoności. Dlatego przypuszczała, że gdy jej mąż wróci do domu, od razu zabierze ją do sypialni.

Dwie godziny później Sander wszedł do holu, gdzie zdjął płaszcz i odstawił na bok walizkę. Od razu zauważył drobną postać stojącą naprzeciwko niego. Jak zwykle widok żony wprowadził go w doskonały nastrój. Uwielbiał powroty do domu, w którym panowała cudowna, ciepła atmosfera. I za każdym razem dostrzegał jakąś zmianę w wystroju. Musiał przyznać, że z każdym dniem wnętrza wyglądały coraz okazalej, a Tally miała prawdziwy talent i doskonały gust.

Z jej zielonych oczu wyzierała czułość i radość. Nie tracąc więcej czasu, Sander podszedł do niej, chwycił ją w ramiona i pocałował mocno. Tally odwzajemniła pocałunek z takim samym żarem i przyłgnęła do niego całym ciałem.

- Ile zostało nam czasu do kolacji? - wychrypiał, wbijając wzrok w jej czerwone usta.

- Wystarczająco - odparła zadziornie.

Wiedziała, co się za chwilę wydarzy, zwłaszcza że seks działał na jej męża odprężająco. Jej bliskość była tym, czego potrzebował po intensywnych dniach pracy. Tylko w ten sposób mógł się zrelaksować.

Sander zaśmiał się głośno, spoglądając jej głęboko w oczy. Wziął ją za rękę i zaprowadził do sypialni. Już po kilku minutach leżeli nadzy w swoim łóżku i obsypywali się pocałunkami. Ich ręce błądziły po rozpalonych ciałach, jakby to był ich pierwszy raz. Sander miał wrażenie, że za każdym razem na nowo odkrywa rozkoszne ciało swojej żony. Na szczęście nie potrzebował dużo czasu, by zrozumieć, jak sprawić jej rozkosz. Po wszystkim, gdy ich serca zwolniły rytm, przytulił ją mocno. Wtedy Tally powiodła wzrokiem po twarzy męża i wyszeptała:

- Tęskniłam za tobą.

Sander pocałował ją raz jeszcze, rozkoszując się jej bliskością.

- Po narodzinach naszego syna będziesz mogła podróżować ze mną, *pedhi mou*.

Tally zadrżała niespokojnie.

- Niemowlęta potrzebują spokoju. Nie sędzę, żeby nasz syn polubił podróże w tak młodym wieku.

- Na pewno polubi - odparł Sander z nieskrywaną dumą. - Jako potomek Volakisów będzie miał we krwi miłość do podróży, zarówno lądowych, jak i powietrznych czy morskich. Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości.

Tally zachichotała.

- Co ty powiesz?

- Mówię prawdę. Poza tym jestem przekonany, że mój syn będzie robił wszystko, by zadowolić swojego tatę.

Tally podparła się na łokciach i spojrzała czule na Sandera.

- Ty się ze swoim ciągle sprzeczasz. I nie przypominam sobie, żebyś spełniał wszystkie jego zachcianki.

- Ja będę o wiele czulszym ojcem dla mojego syna niż mój jest dla mnie. Dołożę wszelkich starań, by łączyła mnie z nim naprawdę silna więź. Moi rodzice nigdy nie byli ze mnie zadowoleni. Nie zamierzam powtórzyć ich błędów - przyznał z żalem.

- Wiesz co? - Tally pogłaskała przystojną twarz swojego greckiego męża. - Jesteś całym moim światem.

Sander ujął jej dłoń i delikatnie pocałował palec.

- A ty zajmujesz główne miejsce w moim sercu. Do końca życia będę wdzięczny twojemu ojcu za zaaranżowanie tego małżeństwa. Gdyby tego nie zrobił, straciłbym wielki skarb.

Tally zdała sobie sprawę, że ich historia zatoczyła koło. Mieli przed sobą całkiem nowy start. Wkrótce ich rodzina miała się powiększyć. Wiedziała, że czeka ich wiele radosnych chwil i powodów do szczęścia. Z optymizmem patrzyła we wspólną przyszłość.

Czuła, że odnalazła swojego miejsce na ziemi.

